



ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

■ RAPORT Z TERENU KLĘSKI

- CO CHRONIĆ PO NAWAŁNICY?
- DRONY NAD LASEM
- DRZEWA, ALEJE, LASY DLA NIEPODLEGŁEJ
- NADLEŚNICZY MARIAN MUSIAŁOWICZ (1900-1942)



REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR
Bartosz Michał Bazela

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ
Ireneusz Jałoz

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH
Roman Dobrzyński

SEKRETARIAT DYREKCJI
tel. 56 65 84 347; e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl

RZECZNIK PRASOWY
Mateusz Stopiński
tel. 56 65 84 326, e-mail: rzecznik@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA (D)

- Wydział Organizacji i Kadr (DO)
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk** tel. 56 65 84 343
- Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)
Naczelnik **Lech Niestuchowski** tel.: 56 65 84 303
- Zespół ds. Komunikacji Społecznej (DR)
Gł. specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel.: 56 65 84 354
- Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)
Gł. specjalista **Jacek Cichocki** tel.: 56 65 84 352
- Stanowisko ds. Doradztwa Zawodowego i BHP (DB)
Gł. specjalista **Joanna Stec** tel.: 56 65 84 374
- Stanowisko ds. Zagospodarowania Terenów Kłęskowych (DZ)
Gł. specjalista **Waldemar Wencel** tel. 694 435 761

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ (Z)

- Wydział Gospodarki Leśnej (ZG)
Naczelnik **Jan Pakalski** tel.: 56 65 84 341
- Wydział Ochrony Lasu (ZO)
Naczelnik **Michał Piotrowski** tel.: 56 65 84 340
- Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)
Naczelnik **Jan Frankowski** tel.: 56 65 84 356
- Wydział Infrastruktury Leśnej (ZR)
Naczelnik **Marek Wyźlic** tel.: 56 65 84 334
- Zespół ds. Łowiectwa (ZŁ)
Główny specjalista **Piotr Beszterda** tel.: 56 65 84 309

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH (E)

- Wydział Księgowości (EK)
p.o. Głównego księgowego **Ariel Skwiercz** tel.: 56 65 84 321
- Zespół Analiz i Planowania (EP)
p.o. Kierownika **Grzegorz Grabowski** tel.: 56 65 84 327
- Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
Naczelnik **Dariusz Meyer** tel.: 56 65 84 336
- Wydziału Administracji (EA)
Naczelnik **Maria Staśkiewicz** tel.: 56 65 84 360
- Wydział Informatyki (EI)
Kierownik **Mirosław Derwojed** tel.: 56 65 84 355

w numerze

4-28 KLĘSKA STULECIA



Fot. Rafał Grabański

Był las, będzie las

KLĘSKA STULECIA

- | | |
|----|---------------------------------|
| 4 | Z wizytą na terenach kłęskowych |
| 6 | Raport z terenu kłęski |
| 7 | Był las, będzie las |
| 10 | To przecież służba |
| 13 | Tydzień na Kloni |

PORADY PSYCHOLOGA

- | | |
|----|-------------------|
| 14 | Pokonać zmęczenie |
|----|-------------------|

KLĘSKA STULECIA

- | | |
|----|---|
| 16 | Studenci z Krakowa na terenie kłęski |
| 18 | Na kanwie doświadczeń Pisza |
| 20 | Głównym zadaniem jest wypracowanie strategii |
| 22 | Kierunki działań hodowlanych dla obszaru kłęski |
| 25 | Co chronić po nawałnicy? |
| 26 | Ogień na kłęskowisku |
| 26 | Ktoś podpala zniszczone lasy |



29-31 NOWE TECHNOLOGIE Drony nad lasem

Fot. Daniel Janczyk



ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

WYDAWCA

Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu
ul. Mickiewicza 9
87-100 Toruń

REDAKCJA

Redaktor naczelny:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

Fotografia: Mateusz Stopiński
Gospodarka leśna: Jan Pakalski
Ochrona lasu: Michał Piotrowski
Ochrona przyrody: Natalia Górską
Kadry: Agnieszka Mularzuk

Współpracownicy:

Kamila Czajka (Dobrzejewice)
Paweł Kaczorowski (Miradz)
Lech Niestuchowski (RDLP w Toruniu)
Józef Popiel (Gołąbki)
Alicja Sabinarz (Czersk)

PROJEKT GRAFICZNY

I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU
Studio Artystyczno-Reklamowe
„Pomorze” - Marek Abramowicz
Bydgoszcz, tel. 602 304 778
Skład DTP: Małgorzata Żukowska

Oddano do druku:

4.09.2018 roku

Kwartalnik „Życie Lasów
Kujawsko-Pomorskich.
Biuletyn Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu”
jest zarejestrowany
w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa
pod numerem 379



Zdjęcie na okładce:
Mateusz Stopiński

NOWE TECHNOLOGIE

29 Drony nad lasem

LASY DLA NIEPODLEGŁEJ

32 Drzewa, Aleje, Lasy dla Niepodległej

WYDARZENIA

38 150 lat Nadleśnictwa Rytel

DLA LASU, DLA LUDZI

40 Złoty Hit 2018 dla Brodnicy

40 Dni Borów Tucholskich 2018

42 Czym chata bogata

TECHNIKUM LEŚNE W TUCHOLI

44 Wraca las w Żalnie

44 Zwyciężył Mateusz Muzolf

44 Zdolny germanista

KADRY

45 Nadleśniczowie na emeryturze

KARTY Z NASZEJ HISTORII

46 Nadleśniczy Marian Musiałowicz (1900-1942)

PODRÓŻE DOOKOŁA ŚWIATA

52 Olśniewająca Sri Lanka

PÓŁ ŻARTEM

55 Tu jest moje miejsce

SPORT

56 Jarosław Kemuś wygrał maraton

56 Turniej tenisa stołowego

57 Czwarty Bieg Szlakiem Leśnych

POEZJA

58 Wiersze Niezłomnym

GALERIA BIULETYNU

60 Zdjęcia z drona



Dyskusja uczestników narady na uprzątniętej już powierzchni klęskowej w Nadleśnictwie Ryteł

Z WIZYTA NA TERENACH KLĘSKOWYCH

Trwa wielkie porządkowanie lasów po nawałnicy z sierpnia 2017 r. Podziękowania za dotychczasową pełną poświęcenia pracę oraz obietnicę wsparcia przywieźli leśnikom wiceminister środowiska oraz dyrektor generalny Lasów Państwowych, którzy 16 maja 2018 r. wizytowali Nadleśnictwo Ryteł.

TEKST I ZDJĘCIA: **Mateusz Stopiński**

Dwudniową wyjazdową naradę kierownictwa Lasów Państwowych rozpoczęła część kameralna w Ośrodku Szkoleniowym Lasów Państwowych w Solcu Kujawskim 15 maja 2018 roku. Oprócz szefa Lasów Państwowych Andrzeja Koniecznego, jego zastępców i naczelników Dyrekcji Generalnej LP, udział wzięli w niej dyrektorzy regionalnych dyrekcji LP z całego kraju. Honorowym gościem był Jacek Sagan, dyrektor Departamentu Leśnictwa w Ministerstwie Środowiska. Podczas narady rozmawiano o sprawach bieżących, w tym o planowanej walce z owadami zagrażającymi lasom, czy o sporze wokół Puszczy Białowieskiej i lasów birczańskich.

Drugiego dnia narady, jej uczestnicy odwiedzili Nadleśnictwo Ryteł, jednostkę toruńskiej dyrekcji, która została najbardziej zniszczona ubiegłorocznymi wiatrami. Gospodarzami spotkania byli dyrektor Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu Bartosz Bazela oraz nadleśniczy Nadleśnictwa Ryteł Antoni Tojza. Pracowników Lasów Państwowych zaszczyliła swoją obecnością wiceminister środowiska Małgorzata Golińska, która – sama będąc leśnikiem – dobrze rozumie problemy, z jakimi na co dzień muszą zmagać się pracujący w nadleśnictwach dotkniętych kataklizmem. Na spotkaniu w sali narad zastępca dyrektora toruńskiej dyrekcji ds. gospodarki leśnej Robert Paciorek w krótkiej prezentacji przedstawił

wydarzenia z 11 i 12 sierpnia 2017 roku z perspektywy leśników oraz omówił aktualny stan prac związanych z usuwaniem skutków klęski żywiołowej.

Przejazdowi samochodami terenowymi przez krajobraz – częściowo już uporządkowanych – zgłiszczy, towarzyszyły gorące dyskusje leśników dotyczące skali zniszczeń i sposobów zagospodarowania powierzchni pokłęskowej. Na jednym z przystanków dyrektor Andrzej Konieczny, wzruszony obrazem zdewastowanych lasów, podziękował zebranej załodze Nadleśnictwa Ryteł za ogromną pracę. Dość powiedzieć, że ilość pozyskiwanego w tej jednostce surowca drzewnego w ciągu jednego miesiąca odpowiada rocznemu etatowi cięć określonego planem urządzenia lasu i wykonywanego w ramach prowadzonej zrównoważonej gospodarki leśnej. Z pozyskaniem, zrywką, ewidencjonowaniem, sprzedażą i wywozem ogromnej ilości drewna muszą się mierzyć pracownicy tej jednostki. Dobre słowo dyrektor generalny skierował do wszystkich pracowników pozostałych nadleśnictw kłęskowych, zapewniając jednocześnie o swoim pełnym wsparciu w zakresie zgłoszonych przez nie potrzeb technicznych, finansowych oraz etatowych.

Zgromadzeni leśnicy „pierwszej linii frontu”, którzy na co dzień nie mają takiej okazji, rozmawiali z dyrektorem Koniecznym o swojej pracy. Mówili m.in. o dziesiątkach godzin odbiórek i wywozu drewna, zaległych urloпах, późnym powrocie do swoich domów i rodzin oraz ciągłych naprawach samochodów terenowych. Minister Małgorzata Golińska wyraziła pełne zrozumienie dla tej tytanicznej pracy, zdając sobie sprawę z tego, że niezadługo odbywa się ona kosztem życia rodzinnego.

Na kolejnym przystanku, zlokalizowanym na terenie sąsiadującego Nadleśnictwa Czersk, zastępca nadleśniczego Leszek Pułtyn, zaprezentował jeden z wykorzystywanych w nadleśnictwie sposobów przygotowania powierzchni leśnej do sadzenia. Tutaj wywiązała się dyskusja dotycząca najważniejszych – tanich, skutecznych i naśladowujących naturalne procesy – sposobów odnowienia olbrzymich areałów, gdzie drzewostany przestały istnieć.

Po powrocie do siedziby Nadleśnictwa Ryteł, w kameralnych warunkach, odbyło się spotkanie z samorządowcami, którzy dziękując leśnikom za lata dobrej współpracy, prosili o wsparcie w zakresie utrzymania oraz remontów dróg gminnych i powiatowych, od miesięcy niezwykle mocno obciążonych transportem drewna pokłęskowego. Obecni byli też nadleśniczowie najbardziej dotkniętych żywiołem pobliskich nadleśnictw. Dyrektor Konieczny prosił o zrozumienie,

Uprzątnię wiatrołomów osiągnęło półmetek. Przed leśnikami jednak jeszcze jedno wielkie wyzwanie – odnowienie zniszczonych drzewostanów



że pewne zadania przez Lasy Państwowe są realizowane priorytetowo, jednak organizacja rozumie potrzebę współdziałania z samorządami w zakresie naprawy dróg. Wraz z dyrektorem Bazelą zapewnili starostów tucholskiego i chojnickiego oraz wójtów, że Lasy Państwowe w ubiegłym roku wydatkowały w samych tylko kłęskowych nadleśnictwach toruńskiej dyrekcji Lasów Państwowych kwotę 5,1 mln zł na budowę i utrzymanie dróg z samorządami, a rozmiar planowanego wsparcia w roku 2018 wynosi 9,1 mln zł.

Uprzątnię wiatrołomów osiągnęło półmetek. Przed leśnikami jednak jeszcze jedno wielkie wyzwanie – odnowienie zniszczonych drzewostanów. Narada wyjazdowa kierownictwa Lasów Państwowych stanowiła dobrą okazję do przekazania przez miejscowych leśników i przedstawicieli lokalnej społeczności wszelkich trosk oraz problemów, z którymi muszą się zmagać na co dzień.

U góry: Terenowa prezentacja stanu uporządkowania lasów zniszczonych przez żywioł w 2017 r.

Na dole: Kameralne spotkanie dyrektora generalnego LP Andrzeja Koniecznego (drugi od lewej) z nadleśniczymi nadleśnictw kłęskowych

RAPORT

z terenu klęski

– stan na 31 lipca 2018

Przypomnijmy, klęska stulecia w polskich lasach spowodowana huraganowymi wiatrami, w nocy z 11 na 12 sierpnia 2017 r. doprowadziła do zniszczenia drzewostanów na powierzchni 40 tys. hektarów, z czego blisko połowę w lasach kujawsko-pomorskich. Miąższość powalonych drzew sięgnęła tu 5,5 mln m sześć.

TEKST I ZDJĘCIA: **Mateusz Stopiński, TaCh**

W poniższej informacji podajemy dane o postępie prac na terenie klęskowym według stanu na 31 lipca 2018 roku. W czternastu „klęskowych nadleśnictwach” (Bydgoszcz, Czersk, Gołębki, Przymuszewo, Różanna, Runowo, Rytel, Solec Kujawski, Szubin, Tuchola, Zamrzenica, Żołędowo, Lutówko i Woziwoda) pracuje 107 zakładów usług leśnych. W związku z zagrożeniami wynikającymi z pracy przy pozyskaniu złomów i wywrotów, pozyskanie odbywa się w przeważającej części maszynowo. Obecnie ścinki, przerzynki i okrzesywania dokonują 124 harwestery, wspierane przez 117 forwaderów, 184 ciągniki i przyczepy samozaładowcze, a także 31 skiderów, które zrywają surowiec do dróg wywozowych, a także inny sprzęt.

Osiem nadleśnictw podzieliło teren leśnictwa na sektory. Miejscowa Służba Leśna została wsparta dodatkową obsadą 50 podleśniczych i kilkunastu pracowników zajmujących inne stanowiska związane bezpośrednio z likwidacją skutków klęski. Praca odbywa się również w soboty.

Do końca lipca 2018 r. nadleśnictwa „klęskowe” pozyskały 3 611 710 m sześć. surowca drzewne-

go. Oprócz intensywnej sprzedaży drewna, trwają prace pozwalające na utrzymanie przejeźdźności dróg leśnych i możliwości przenoszenia znaczących obciążeń związanych z wywozem tysięcy metrów sześciennych surowca. Ma to szczególne znaczenie wobec ubiegłorocznych doświadczeń, dramatycznych skutków obfitych jesiennych opadów atmosferycznych.

Na rzecz zakładania „upraw poklęskowych”, jesienią 2017 r., mimo występującego ogólnie słabego urodzaju, dokonano zbioru i zakupów nasion drzew liściastych ciężkonasiennych o łącznej wadze 190 ton, w tym dębu szypułkowego – 143 tony, dębu bezszypułkowego – 44 tony i trzy tony buka zwyczajnego. Kontynuowane jest pozyskanie szypek drzew iglastych, w tym przede wszystkim sosny zwyczajnej. Łączna waga nasion tego gatunku niezbędna do odnowienia powierzchni po wiatrolomach została wstępnie określona na około dwie tony. Potrzeba 135 mln sadzonek.

Uporządkowano teren poklęskowy na powierzchni 4,9 tys. ha. Już dziś trwa jego odnawianie, choć główna część sadzenia nowych lasów odbędzie się w latach 2019-2021. W 2018 r. zaplanowano odnowienie 754 ha powierzchni zniszczonych (393 ha wiosną i 361 ha jesienią) oraz wyprzedzające przygotowanie gleby na powierzchni 3,9 tys. ha pod nasadzenia przyszłoroczne.

Okresowe zakazy wstępu do lasu są sukcesywnie odwoływane, jednak obowiązują jeszcze na znaczącym obszarze nadleśnictw. Mapę nadleśnictw, które wprowadziły okresowe zakazy wstępu do lasu, można na bieżąco sprawdzać w Internecie, pod adresem <http://zakazywstępu.lasy.gov.pl/>, natomiast na stronach www.pozszczególnych.nadleśnictw.można uzyskać informacje nt. dokładnego przebiegu granic zakazów wstępu.

Dla nadleśnictw: Tuchola, Woziwoda, Czersk i Przymuszewo Minister Środowiska zatwierdził aneksy do planów urzędniowych. Dla nadleśnictw Rytel i Runowo rozpoczęły się prace prowadzące do sporządzenia nowych planów urzędni lasu na lata 2020-2029. Wykorzystano zlecone i opracowane precyzyjne ortofotomapy (zdjęcia lotnicze). Okres obowiązywania poprzednich planów dla tych nadleśnictw, ze względu na klęskę, uległ skróceniu. ■

Na terenach poklęskowych prace porządkowe idą pełną parą i już dziś trwa ich odnawianie



Minął rok od jednego z najczarniejszych dni w historii polskiego leśnictwa. Klęska, która dotknęła 14 nadleśnictw toruńskiej dyrekcji Lasów Państwowych, jest ciągle obecna w rzeczywistości osób, które jej doznały. Jak obecnie wygląda sytuacja na terenie nadleśnictwa Czersk? Czy tamten wieczór ciągle powraca w uporczywych wspomnieniach leśników?

Był las, BĘDZIE LAS

TEKST: Alicja Sabiniarz / ZDJĘCIA: Rafał Grabański

Niby „tylko” 20-25 minut... Tyle trwało uderzenie wiatru, ale dłużyło się to w nieskończoność. *Nie było słychać huku padających drzew, jedynie szum, jakby przejeżdżającego nieopodal pociągu* – wspomina Mariusz Mania, leśniczy Leśnictwa Ostrowy, jednego z tych, które ucierpiały najbardziej. I po wszystkim cisza. Złowroga. *Wyszedłem przed leśniczówkę. Zabudowania stoją, ale lasu nie ma.* W pewnym momencie leśniczy dostrzegł świetlny sygnał SOS, nadawany z auta znajdującego się w odległości około jednego kilometra. Dotarcie do uwięzionych ludzi trwało długo, a podejść udało się jedynie na odległość 50 metrów. Mieli szczęście. Dwóch młodych mężczyzn przetrwało w nienaruszonym, mimo powalonych wokół drzew, samochodzie.

Oczy przywykły

Przestrzeń otwarta aż po horyzont, imponujące stosy drewna przygotowanego do wywozu, samotne ocalałe drzewa – tak wygląda dzisiaj krajobraz po klęsce. *Oczy już przywykły do tego obrazu, ale w pierwszym momencie nie zdawałem sobie sprawy ze skali zniszczeń* – wspomina Leszek Pułtyn, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Czersk. Z daleka wydawało się, że spora część drzewostanów ocalała, po podejściu okazywało się, że większość drzew jest połamana lub silnie pochylona.

We wspomnieniach powraca wrzesień – jako miesiąc najtrudniejszy. *Metoda fotooptyczna i uproszczone stosowe odbiórki kłód znacznie ułatwiły*

pracę – zauważa Mariusz Mania – *początki jednak były wyczerpujące.* Praca na klęskowisku stanowiła ogromne wyzwanie dla rozpoczynających swoją zawodową przygodę – podleśniczowie oraz stażyści musieli szybko wdrożyć się w obowiązki, głównie przy pozyskaniu drewna i jego wywozie, błyskawicznie zapoznać z terenem i nauczyć obsługiwać rejestrator. *Dwadzieścia kilka wywozów, ogromny ruch i masy drewna na powierzchni* – tak pierwszy dzień pracy wspomina Tomasz Konefka, podleśniczy w Leśnictwie Ostrowy. Nie było czasu na sprawy bieżące czy spokojne zapoznanie ze specyfiką pracy leśniczego.

Pozyskanie drewna na terenie klęskowym w Nadleśnictwie Czersk przebiega w dobrym tempie. Wyzwaniem jest to, że aktualnie zmienia się jego charakter. Następuje przejście z cięć zrębowych w starszych, cenniejszych drzewostanach na pozyskiwanie w młodszych klasach wieku, uszkodzonych tylko częściowo. Na kolejnych powierzchniach leśnych pojawiają się pilarze, a zatem szczególnie należy zadbać o bezpieczeństwo pracy. Nieustannym problemem jest także stan dróg. Jesienią, obfitującą w opady, samochody wywożące drewno tonęły w błocie, teraz w okresie letnim, wskutek długotrwałej suszy, grzęzną w piasku.

Przestrzeń otwarta aż po horyzont, imponujące stosy drewna przygotowanego do wywozu, samotne ocalałe drzewa – tak wygląda dzisiaj krajobraz po klęsce



Niekończące się odbiórki drewna

Wciąż nowe wyzwania

Trudności pojawiają się także podczas przygotowywania terenu pod przyszłe odnowienia. Nabywcy drewna przeznaczonego na surowiec energetyczny nie zawsze kwapią się do pozyskania i uprzątnięcia pozostałej na powierzchni karpiny. Obecnie wymagającym zadaniem dla leśniczych jest przygotowanie planów na rok 2019 – trzeba wybrać powierzchnie do odnowienia, zsynchronizować założenia z liczbą sadzonek, które będą do dyspozycji wiosną przyszłego roku, sporządzić szkice nasadzeń. Sporym ułatwieniem jest możliwość łączenia kilku byłych wydzieleń w jedno i wykonywanie dla niego pojedynczego szkicu. Bardzo pomocna jest także koncepcja zagospodarowania terenów pokłęskowych, przygotowana w pierwszych miesiącach po kataklizmie przez zespół z Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu, współpracujący z poszczególnymi nadleśnictwami, który wygenerował mapę i- na podstawie typów siedlisk- określił składy gatunkowe na uszkodzonych terenach. Sen z powiek kadrze nadleśnictwa spędza natomiast pytanie, czy nie zabraknie rąk do pracy podczas odnowień? Jak rozstrzygnąć się przetargi? Pozyskanie to głównie praca maszynowa, natomiast sadzenie wymaga pracy ręcznej. Tylko na niektórych powierzchniach można będzie użyć mechanicznych sadzarek. Zagadką są też sprawy związane z ochroną lasu. W tym roku nie zauważono wzmożonej aktywności szkodliwych owadów, takich jak np., szeliniak, ale są uzasadnione obawy,

że w przyszłym roku może być inaczej. Teraz, w sezonie letnim, dużym zagrożeniem na terenach pokłęskowych są pożary. Na razie nie ma jeszcze grzybów ani jagód, więc zakazy wstępu do lasu są respektowane. Gdy jednak płody runa się pojawią – możliwa jest zmiana sytuacji, zwłaszcza, że spora część miejscowej ludności corocznie stara się podreperować domowy budżet, wykorzystując dary lasu.

Kłody w 14 długościach

Wymagającym zadaniem dla kadry terenowej – leśniczych i podleśniczych, jest sprostanie oczekiwaniom licznych odbiorców drewna. Z racji tego, że polskie normy dopuszczają dużą ilość sortymentów, jak i ich wymiarów oraz wykorzystując fakt, iż na zapasie znajdują się duże ilości drewna, żądają oni określonych parametrów, tak, by podczas przerobu uzyskiwać minimalną ilość odpadów. *W tej chwili przygotowujemy kłody w 14 różnych długościach* – mówi Mateusz Kulczyk, zastępca nadleśniczego ds. usuwania i zagospodarowania drewna pokłęskowego.

Zmartwieniem leśniczych są także niewidoczne pęknięcia surowca, które zauważalne są dopiero po kilku dniach składowania na mygłe. Sinizna, niedostrzegalna gołym okiem, pojawia się nieraz dwa-trzy dni po odbiorce. W tym miejscu należy docenić pracę leśniczych i podleśniczych w zakresie sortymentacji, ale z powodów wyżej opisanych nie powinno winić się kadry terenowej za pojawiające się reklamacje. Trzeba uwzględnić fakt, że im więcej

czasu minie, tym więcej tych reklamacji będzie się pojawiać. To zjawisko nieuniknione przy kłęsce tak wielkiej skali.

Jaki będzie ten nowy las?

Głównym wyzwaniem dla leśników pracujących na terenie kłęskowym – po uprzątnięciu terenu – będzie przywrócenie maksymalnie różnorodnego gatunkowo lasu, uwzględniające dostosowanie gatunków do siedlisk i mikrosiedlisk, odpornego na szkodliwe czynniki biotyczne i abiotyczne. Możliwe są różne rozwiązania. Dla odnowienia życia biologicznego na tutejszych, raczej ubogich siedliskach, niezwykle ważne będzie założenie na fragmentach lepszych siedlisk, czy mikrosiedlisk ognisk

biocenotycznych i ekotonów oraz takie ich wyprowadzenie, by stały się rezerwuarem gatunków owoc- i miódodajnych. Przy odpowiednich działaniach ochronnych i hodowlanych możliwe jest osiągnięcie stanu, gdy będą w przyszłości obficie owocować, dostarczając nasion, które, roznoszone przez ptaki, dadzą początek rozprzestrzenianiu się tych cennych gatunków w podszytach. Wymaga to jednak czasu. Jako że zniszczone tereny są rozległe i w większości suche, zasadnym wydaje się lokalizowanie przy ogniskach i ekotonach pojkników dla ptaków, tak by mogły one pełnić także funkcję remiz, czy być zaczątkiem kompleksowo-ogniskowej metody ochrony lasu.

Istotnym zadaniem jest pozostawienie każdego fragmentu nieuszkodzonego drzewostanu, a także pojedynczych drzew czy krzewów, o dużym, naturalnym potencjale biologicznym. Na terenie kłęskowym zachowane zostaną także w nienaruszonym stanie fragmenty uszkodzonych powierzchni. Największą z nich – na terenie Nadleśnictwa Czersk – jest specjalny obszar ochrony siedlisk Natura 2000 „Mętne”. Jakikolwiek ingerencje w ten obszar związane będą jedynie z wymaganiami dotyczącymi bezpieczeństwa.

Ważnym zadaniem leśników jest wyszukanie takich fragmentów na kłęsce, gdzie możliwe bę-

dzie uzyskanie odnowienia naturalnego. Mogą się nimi stać enklawy i półenklawy, raczej niewielkiej powierzchni, które okalają drzewostany dobrej jakości, najlepiej te uznane za drzewostany nasienne gospodarcze. Pozwoli to zachować genotyp sosny dobrej jakości, która wcześniej porastała te tereny. Trzeba tu rozważyć różne sposoby przygotowania gleby, zależne zarówno od siedliska, jak i sposobu odnowienia (np. pod obsiew naturalny). W tej

kwestii należy wziąć pod uwagę sprzęt, którym dysponują Zakłady Usług Leśnych, ale także susze – tak charakterystyczne dla terenu naszego nadleśnictwa.

Planuje się także przedzielenie powierzchni kłęski pasami biologicznymi, o szerokości minimum

100 m, które obsadzone zostaną wyłącznie gatunkami liściastymi (na terenie Nadleśnictwa Czersk głównie brzozą). Przedzielią one ogromne połacie odnowień sosnowych, minimalizując tym samym możliwość rozprzestrzeniania się na dużą skalę ewentualnych pożarów. Jeśli natomiast w pozostawionym pasie zdarzyłby się fragment lepszego siedliska – będzie można posadzić tam dęby czy lipy, a nawet ulokować ognisko biocenotyczne.

Wielkie zadanie przed nami

Trzeba pamiętać, że drzewostany, którymi zarządzali przed kłęską leśnicy na terenie Nadleśnictwa Czersk były dobrej i bardzo dobrej jakości. To zasługa minionych i odchodzących pokoleń gospodarzy tej jednostki. Warto pochylić czoło przed ich pracą i dokonaniem. Teraz wielkie zadanie przed nami – zainicjować i wyprowadzać uprawy, a potem starsze drzewostany, które będą naszą dumą. Mamy obowiązek dobrze wykorzystać doświadczenie fachowców, doskonalących sztukę leśną przez niemal 100 lat działalności Lasów Państwowych i dłużej. Nasz trud ocenią dopiero następne pokolenia. Od nas zależy, czy powiedzą do swoich następców: *Ten las stworzyli prawdziwi Leśnicy...* ■

Głównym wyzwaniem dla leśników pracujących na terenie kłęskowym (...) będzie przywrócenie maksymalnie różnorodnego gatunkowo lasu, uwzględniające dostosowanie gatunków do siedlisk i mikrosiedlisk

Po lewej: Harvester przy pracy.

Po prawej: Odnowienia powierzchni kłęskowej ruszyły wiosną 2018 r.





Po nawałnicy, która spustoszyła nasze lasy 11 sierpnia 2017 roku trudno było dojść do siebie. Nie łatwo jest opisać, co czuł leśnik widząc ogrom zniszczeń. Choć wiedzieliśmy, że czeka nas gigantyczna praca, to jednak nikt nie był w stanie wyobrazić sobie jak będzie przebiegała ta nasza nierówna walka ze skutkami nawałnicy.

TO PRZECIEŻ SŁUŻBA

TEKST I ZDJĘCIA: **Magdalena Graban**

Załadunek i wywóz drewna zaczyna się jeszcze w nocy, przy sztucznym świetle

Gdy już wszyscy ochłonęli, a na powierzchni nie klęskowe wjeżdżały kolejne zestawy maszyn, stało się jasne, że nie będzie lekko. Niejednokrotnie, w naszych głowach pojawiały się pytania, czy damy temu radę? Czy to w ogóle możliwe, żeby w tak krótkim okresie czasu dwóch lat wykonać dwudziestoletni plan pozyskania nadleśnictwa? Każdego ranka, przy omawianiu kolejnych zadań, oswajaliśmy się z ogromnymi ilościami metrów drewna do odbiórki w ciągu dnia, tygodnia, miesiąca, aby... wykonać założony plan.

Leśnictwo Mylof

Leśnictwo Mylof, w którym pracuję, jest w Nadleśnictwie Rytel trzecim pod względem wielkości zniszczeń. Według szacunków z ortofotomapy, całkowitemu zniszczeniu uległo tu około 65 proc. powierzchni leśnej, co się przekłada na 300 tysięcy

m sześć. położonych i połamanych drzewostanów. Pracuję w tym leśnictwie prawie od początku zatrudnienia w Lasach Państwowych. Miałam szczęście, że to właśnie tu trafiłam, gdzie leśniczym jest doświadczony fachowiec z 40-letnim stażem pracy. Pogodny, pozytywny człowiek, choć po nawałnicy przez długi czas na jego twarzy widać było trudny do ukrycia smutek i żal. Jest chyba jednym z niewielu leśników, który będzie odnawiał te same powierzchnie leśne... po raz drugi.

Dzień zawsze za krótki

Cała machina pracy ruszyła niepostrzeżenie. Stopniowo przybywało drewna, zaczęły się odbiórki, odbiórki, odbiórki... i tak dzień za dniem. Czas mijał szybko, a dzień zawsze był za krótki. Na szczęście, w zanadru mieliśmy jeszcze soboty, w których można było nadgonić pracę.

Wydawało mi się wówczas, że gorzej już być nie może, a jednak. Zaczęły się wywozy! Wjechały pierwsze pociągi na bocznice kolejową w Rytle, potem w Czersku, Silnie, Chojnicach, Żalnie i Tucholi. W międzyczasie ruszyły transporty drewna do portów. Załadunki wagonów były ograniczone w czasie i kierowcy w ciągu doby musieli załadować skład o miąższości dwóch tysięcy metrów sześć. Niezależnie od wagonów, pojawiały się samochody innych firm transportowych. Im też trzeba było wydać drewno i niejednokrotnie przeprowadzić przez całe leśnictwo, by kierowcy nie pobłądzili. Przy stanie magazynowym przekraczającym 50 tysięcy metrów sześć drewna w leśnictwie, każdy samochód był na wagę złota.

Bycie dyspozycyjnym dla firm transportowych, praktycznie przez całą dobę, przybierało charakter niewolnictwa. Telefony dzwoniły o każdej porze, niezależnie od dnia tygodnia, w niedziele i święta, bez wyjątku. Każdy dzień stał się „dniem świstaka”. Budzik dzwonił o czwartej rano, a gdy wyjeżdżałam do lasu nie wiedziałam, o której wrócę. Pierwsze telefony dzwoniły jak tylko wyszłam z domu i złapałam zasięg. Kierowcy przypominali się, że właśnie dojeżdżają w ustalone miejsce, skąd mam ich dalej poprowadzić. Przy niezliczonej ilości wywozów czasami można było zapomnieć, że się z kimś umówiło. To jednak nie był problem, bo przy tak wielu autach kolejnych kilka nie robi już różnicy. Bywało również tak, że kierowcy do Mylofu jeździli w ciemno i po prostu stawiali za umówionymi samochodami w kolejce wiedząc, że zawsze wyjadą „na pełno”. Sznur piętnastu aut nie wzbudzał już we mnie żadnych emocji. Bardziej stresowała mnie jakość dróg po opadach. Pomimo regularnych napraw ich stan był fatalny. Niejednokrotnie, żeby móc wywieźć dany sortyment trzeba było zaangażować ciężki sprzęt pracujący w okolicy, aby wyciągać „tonące” w błocie samochody. Niestety, zły stan dróg dokucza również naszym prywatnym samochodom używanym do celów służbowych. Pokonując po 200 km dziennie, po takich zmaltretowanych drogach, nie wytrzymałby nawet czołg.

Minął rok

Teraz, po blisko roku pracy na terenie klęskowym, prowadzenie wywozu jest o tyle łatwiejsze, że wielu kierowców zna już teren leśnictwa i można ich kierować do celu przez telefon, prowadząc w tym czasie inne samochody. Oprócz ogromnego zmęczenia i ciągłej pracy w stresie bywały dodatkowo nieprzyjemne sytuacje. Ze względu na to, że jestem kobietą kilkakrotnie spotkałam się z brakiem kultury i natarczywością niektórych przewoźników.

Od początku bieżącego roku do wiosennych odnowień zajmowałam się praktycznie tylko wywozami. W czasie do połowy lipca wypisałam 1072 kwity wywozowe na 35 854 m sześć drewna. Dnia 22 marca 2018 roku padł mój rekord. Od godziny 6:12 do godziny 19:52 wystawiłam 50 kwitów na 1607 m sześć drewna.



U góry: Po opadach, sen z oczu spędza gwałtowne pogorszenie jakości dróg.

Na dole: Służba leśna na posterunku pracy. Drewno przygotowane do wywozu.

Uświadomiłam sobie, że miałam szczęście pracując w tych lasach przed klęską. Teraz nasza praca polega niemal wyłącznie na odbiorce i wydawaniu drewna

Zimowymi wieczorami, czekając na kolejne samochody, często rozmyślałam. Przypominałam sobie jak piękne tu były drzewostany, zanim powaliła je nawałnica. Rozmyślałam o zabiegach, które tu wykonywaliśmy, o trzebieżach, które znaczyłam. Uświadomiłam sobie, że miałam szczęście pracując w tych lasach przed klęską. Teraz nasza praca polega niemal wyłącznie na odbiorce i wydawaniu drewna. Często też wracałam do sytuacji, gdy niektórzy ludzie nie widząc naszego poświęcenia, źle o nas mówili. Często obrzucali obelgami podczas zabezpieczania dróg uprzętanymi

po nawałnicy. Wtedy zrodził się też pomysł, by pokazać społeczeństwu naszą pracę w klęsce. Pokazać ogrom zniszczeń i niebezpieczeństwo czyhające na objętych zakazem wstępu powierzchniach leśnych. Przecież trudno dostrzec to zza okna przejeżdżającego samochodu. Dostałam aprobatę kierownictwa i udało mi się zorganizować dwa spacerzy pod nazwą „Przez serce klęski”, które wzbudziły wśród ludności ogromne zainteresowanie.

Dzisiaj, z perspektywy minionego roku wiem, że nawałnica to nie tylko zniszczone piękne niegdyś



drzewostany, powalone drzewa, metry sześciennie, odbiórki i wywozy. To przede wszystkim służba i poświęcenie człowieka.

Trudne były rozstania

W wirze pracy zapominałam o życiu prywatnym, a przede wszystkim o rodzinie. Choć przypominały mi o tym telefony ze szkoły, że nie byłam na kolejnej wywiadówce, od ortodonta, że córka nie była na kontroli, od dentysty, że przepadła mi wizyta itd. Często bywało tak, że po moim powrocie z pracy dzieci już spały. Czasami pomiędzy wywozami znalazłam czas, żeby wyrwać się do domu coś zjeść, ale szybko z tego zrezygnowałam, bo trudne były rozstania. Przed oczami wciąż mam obrazek zapłakanej twarzy mojego dziesięcioletniego syna pytającego, kiedy ta klęska się wreszcie skończy. Sytuacja naszej rodziny jest o tyle specyficzna, że klęska pochłonęła nie tylko mnie, ale i męża, który też jest leśnikiem, zajmuje się szkółką leśną i lasami prywatnymi w Nadleśnictwie Rytel. Ze względu na ogrom zniszczeń również lasów prywatnych, ciągłe odbiórki, szacowanie szkód, zbiory nasion i pozyskanie w oddziałach należących do szkółki, tak jak ja, nigdy nie wiedział, o jakiej porze wróci do domu. Tłumacząc dzieciom, że to nasza służba, a stan klęski nie będzie trwał wiecznie, sami miewaliśmy chwile zwątpienia i bezradności. Najgorsze jest poczucie straconego czasu, którego się przecież nie nadrobi. Utwierdziła mnie w tym chociażby sytuacja, którą opowiedziała mi starsza córka po powrocie ze szkoły. Pomimo tego, że w klęsce żywiołowej nie ucierpieliśmy materialnie, kiedy inne dzieci poszkodowane w nawałnicy po raz kolejny otrzymały pomoc, nasz syn zarzucił dorosłym niesprawiedliwość twierdząc, że to właśnie on ze swoją siostrą są najbardziej poszkodowani, bo to im nawałnica zabrała rodziców.

Co prawda nie jest lekko pracować w klęsce, ale nikt z nas nie narzeka. Nie czujemy się bohaterami, bo przecież to co robimy to służba naszym polskim lasom.

Akcja edukacyjna „Przez serce klęski” cieszyła się dużym zainteresowaniem społecznym.

Tłumacząc dzieciom, że to nasza służba, a stan klęski nie będzie trwał wiecznie, sami miewaliśmy chwile zwątpienia i bezradności...

Wszystko zmieniło się 11 sierpnia 2017 roku, kiedy przez teren mojego leśnictwa przeszła nawałnica. Po lustracji terenowej byliśmy załamani. Ze wstępnych szacunków wyliczyliśmy, że powalone zostało dwie trzecie leśnictwa, czyli około 600 hektarów lasu i blisko 200 tysięcy metrów sześciennych drewna.

TEKST: Aleksander Rozanow
ZDJĘCIA: Mateusz Stopiński

Leśniczym na Kloni jestem od ponad dwóch lat. W pracy pomaga mi podleśniczy z 45-letnim stażem w zawodzie, niedługo odchodzący na emeryturę. W pierwszym roku poznawałem tu teren, ludzi i problemy. A było ich trochę, między innymi drzewostany świerkowe – więc kornik drukarz, strefa ochrony bociana czarnego – więc terminy zakazu wstępu i prowadzenia prac leśnych. Pozyskanie drewna miałem umiarkowanie wysokie, bo około 5-6 tys. m sześć. na rok. Szybko zorientowałem się, że ze względu na pagórkowate ukształtowanie terenu i położenie kompleksów leśnych pośród pól, moje leśnictwo ma trudne warunki do wywozu drewna.

Wszystko zmieniło się 11 sierpnia

Po przepracowaniu na Kloni okrągłego roku nabrałem przekonania, że czeka mnie tu, pomimo wszystko, w miarę spokojne życie. Wszystko zmieniło się 11 sierpnia 2017 roku, kiedy przez teren mojego leśnictwa przeszła nawałnica. Po lustracji terenowej byliśmy załamani. Ze wstępnych szacunków wyliczyliśmy, że powalone zostało dwie trzecie leśnictwa, czyli około 600 hektarów lasu i blisko 200 tysięcy metrów sześciennych drewna.

Leśnictwo zostało podzielone na 12 sektorów, do których zostali czasowo delegowani leśniczowie i podleśniczowie z całego Nadleśnictwa Zamrzemnica. Pozyskanie w ich macierzystych leśnictwach zostało wstrzymane. My z podleśniczym dostaliśmy sektor o powierzchni 94 hektarów, najbliższy leśniczówki. Powalony las rósł tam na żyznych siedliskach, a średnia odległość zrywki wynosiła 800 metrów, ze względu na obecność rzeki Kamionki i terenów bagiennych. Do pozyskania w naszym sektorze było około 12 tys. metrów sześciennych drewna dębowego, brzoźowego, sosnowego, świerkowego i olchowego.

Tydzień z kalendarza pracy. Luty 2018 r.

Dzień 1. Szef wydał polecenie, aby zacząć wycinać zniszczony drzewostan brzoźowy, ponieważ pilnie potrzebna była dłużyca. Tego dnia zaczął



Tydzień NA KLONIA

pracować nowy Zakład Usług Leśnych dysponujący harwesterem. Byliśmy z podleśniczym nieco wystraszeni, bo nigdy wcześniej nie pracowaliśmy z tego typu maszynami wielooperacyjnymi. Jak się później okazało, nie taki diabeł straszny. Operator był świetnym fachowcem, więc nasza kontrola miała charakter tylko doraźny. Gdy dojechał forwarder, już po godzinie zaczęliśmy odbiórkę. Kładł nam sztuki dłużyc pojedynczo obok siebie, tak byśmy mogli dokładnie je pomierzyć, następnie warstwami – na te już pomierzone. Tak powstawała ogromna mygła. Odebraliśmy ponad 300 sztuk łącznej miąższości 90 m sześć. Tego dnia zakończyliśmy pracę z przekonaniem i ulgą, że chyba... przeżyjemy, ale będzie to wymagało ogromnego samozaparcia i wysiłku.

Dzień 2. Musieliśmy się z podleśniczym rozdzielić. Każdy z nas miał swój numerator z zapasem numerków, kłupę i miarę, jednak rejestrator był jeden. Podleśniczy wolał zapisywać swoje pomiary do zeszytu. W tym dniu nasz drugi ZUL także zrywał drewno tartaczne, ale z innego oddziału naszego sektora. Na koniec dnia spotkaliśmy się, żeby wprowadzić dane do rejestratora. Ilość i miąższość odebranego drewna były zbliżone do tych z poprzedniego dnia.

Dzień 3. Pobudka o 4 rano, ponieważ już o 5 zapowiedziały się dwa auta po papierówkę. Kawa, śniadanie do teczki i... do lasu. Kierowcy stawili się punktualnie, załadunek odbył się sprawnie, droga wywozowa okazała się dobra, ponieważ w nocy był mróz. O godzinie 7 z minutami przyjechali pracownicy ZUL-u i podleśniczy. Omówiliśmy szczegóły pracy i rozjechaliśmy się do naszych ekip.

Cały dzień spędziliśmy przy odbiorce drewna na mygłach. Do ogrzania się mieliśmy rozpalone ognisko... Ono ratowało nam życie, bo mróz trzymał cały dzień. Odebraliśmy kolejne 100 m sześć. dłużyc, nie licząc zrywanej cały czas papierówki. W nocy przysła odwilż.

Dzień 4. Rano spotkaliśmy się z podleśniczym w leśniczówce, wprowadziliśmy dane z poprzedniego dnia do rejestratora i rozjechaliśmy się do swo-

ich oddziałów. Przyszło ocieplenie. Widziałem, jak z godziny na godzinę robi się problem ze zrywką. Koleiny od ciągników i forwadera stawały się coraz głębsze. Po pięciu godzinach pracy jeden z operatorów średniego ciągnika ugrzązł. Musiał rozładować drewno i zjechać do bazy. Zostaliśmy zmuszeni przerwać zrywkę do momentu ponownych mrozów lub obeschnięcia terenu. Byliśmy już dość mocno zapchani surowcem, zaczynało brakować miejsca do składowania zrywanego drewna. Zadzwoiłem do szefa i poinformowałem o sytuacji. Następnego dnia mieli się zgłosić przewoźnicy. Całe popołudnie dzwonił mój telefon, kierowcy umawiali się na piątek, na wywóz zalegającego drewna.

Dzień 5. Pobudka o 4 rano, ciemność całkowita. Kawa, śniadanie do teczki i... do lasu. 5:30 – przyjechały pierwsze trzy auta po papierówkę brzożową, zaraz po nich po dłużycę. Podleśniczy przyjechał na godzinę 6 i jego zadanie polegało na kierowaniu ruchem. Był ze mną w kontakcie przez telefon. Wypuszczał auta, gdy u mnie wyjeżdżało już inne, załadowane i z kwitem wywozowym. Tego dnia wyjechało od nas 17 aut z różnymi sortymentami. Mieliśmy też przygotowany ciągnik z operatorem i linią, gdyby jakieś auto z drewnem nie mogło samo wyjechać. Pod koniec dnia ciągnik faktycznie

Leśniczy Aleksander Rozanow „wprowadza” pozyskane i odebrane drewno do rejestratora

Załadunek drewna na terenie Leśnictwa Klonia



bardzo się przydał, bo droga leśna została mocno rozjechana i lepiej było od razu podczepić takie auto, niż czekać, aż się zakopie na amen. Zakończyliśmy pracę w ciemnościach, po godz. 17.

Dzień 6. Zanim nastąpiła klęska, sobota w moim leśnictwie była dniem wolnym od pracy. Można było zaplanować coś z rodziną, ze znajomymi. Odpocząć. Ale to się skończyło. Teraz, gdy nawałnica położyła las, właściciel pracującego w moim leśnictwie ZUL-a zdecydował, że będą pracować i w sobotę. Tym razem w zniszczonym 120-letnim drzewostanie dębowym. Ktoś musiał na bieżąco klasyfikować i odbierać dłużycę. Zdecydowałem, że nie będę obciążał i tak zmęczonego już podleśniczego i przyjechałem do pracy sam.

Wieczorem stwierdziłem, że ten dzień miał też swoje zalety. Nikt do mnie nie dzwonił i nie rozpraszał uwagi skupionej na klasyfikowaniu naprawdę potężnych i cennych dłużyc dębowych. Na co dzień trudno było o taki spokój. Zazwyczaj trzeba załatwiać kilka spraw w jednym czasie, a jeszcze o wielu innych myśleć i pamiętać.

Dzień 7. Niedziela... I tak obudziłem się o 4 rano. Widać, że organizm już się przestawił na nowe, „kleśkowe tory”. W głowie ciągle kłębiły się myśli - jak zorganizować pracę i co mnie czeka w... poniedziałek? Czy nadążymy z odbiórkami, czy nie zrobi się korek przy wywozie drewna... itp., itd. Staralem się bardzo, aby chociaż niedzielę spędzić spokojnie, a czas i uwagę poświęcić dzieciom i żonie, która – muszę to przyznać – jest bardzo wyrozumiała.

Oczy się boją, a ręce robią

Minął już rok od katastrofalnej nawałnicy. Myślę, że jesteśmy mocniejsi o te wszystkie nowe przeżycia, doświadczenia. Były chwile załamania, nawet chęć rezygnacji, gdy całymi tygodniami nie było czasu na życie rodzinne i dom. Tymczasem, podobno usunięcie drewna po klęsce jest najłatwiejszą częścią czekającej nas odbudowy zniszczonego lasu. Co nas zatem czeka, gdy już drewno uprzątniemy?

Mam pewien swój sposób na radzenie sobie z trudem pracy, czy szerzej patrząc – życiem w ciężkich czasach, by nie zwariować. Właściwie jest to swego rodzaju złota myśl, przekazywana w rodzinie jeszcze od dziadka: „Oczy się boją, a ręce robią”. Staram się nie wybiegać zbyt daleko wprzód, nie myśleć za dużo o skali prac do wykonania. Skupiam się na rozplanowaniu najbliższego tygodnia, chociaż bywa, że i to za długi okres, bo decyzje szefów potrafią zmieniać się niekiedy tak jak pogoda. ■

Podobno usunięcie drewna po klęsce jest najłatwiejszą częścią czekającej nas odbudowy zniszczonego lasu. Co nas zatem czeka, gdy już drewno uprzątniemy?

Sytuacja, w której czujemy się przemęczeni i sfrustrowani pracą, nikomu z nas nie jest obca i nie ma co tu kryć, zdarza się każdemu człowiekowi. Nawet obowiązków, konflikty z współpracownikami, wymagający szef – jak widać przyczyn może być wiele. Najważniejsze jednak by nie dopuścić, aby przerodziło się to w chroniczny stres, a co za tym idzie, w zwiększone ryzyko przeżywania trudności psychicznych. Jak zatem radzić sobie z przemęczeniem pracą?

ZMĘCZENIE I PRZEMĘCZENIE

Czym jest przemęczenie? W opinii dra Krzysztofa Puchalskiego - przemęczenie, to skutek dużego, bądź długotrwałego wysiłku albo stresu. Odczucie zmęczenia oznacza, że prawidłowo działają mechanizmy regulacyjne organizmu, które zabezpieczają go przed nadmiernym obciążeniem sygnalizując, że pora na odpoczynek.

Zmęczenie ma wymiar fizjologiczny (wyczerpanie rezerw energetycznych, niedotlenienie lub odwodnienie), psychiczny (znużenie, niechęć do aktywności, pobudzenie nerwowe), a także społeczny (konsekwencje dla funkcjonowania wśród innych). Zmęczenie w naturalny sposób przemija wraz z odpoczynkiem, ale gdy nie możemy lub nie umiemy poradzić sobie z nim, może przerodzić się w stan przewlekły.

OBJAWY PRZEMĘCZENIA I STRESU

Stres niektórych pobudza do działania, innych demotywuje. Może objawiać się wybuchami złości, niecierpliwością, frustracją. Jeśli symptomy te pojawiają się sporadycznie, nie należy ich traktować jako groźnego objawu. Nie wolno natomiast lekceważyć przewlekłego przemęczenia – po pomoc należy zgłosić się do specjalisty np. lekarza czy psychologa. Fizyczne objawy stresu to: zawroty głowy, napięcie mięśni, potliwość, szum w uszach, drżenie, zaciśnięty żołądek, biegunka lub zaparcia, nudności, niestrawność, wypadanie włosów. Do psychicznych oznak stresu i przemęczenia zalicza się: trudność w koncentracji uwagi, brak wiary w siebie, alienację, poczucie bezsilności, brak chęci i siły do działania. Niekiedy osoby przemęczone szukają pocieszenia w używkach lub jedzeniu, często dochodzi do kompulsywnego jedzenia – pochłaniania ogromnej ilości pokarmu. Przewlekły stres może powodować izolację społeczną.

OBJAWY PRZEMĘCZENIA FIZYCZNEGO

Fizyczne zmęczenie po pracy fizycznej nie powinno budzić niepokoju. Możemy w takiej sytuacji odczuwać ociężałość, ból głowy, ból mięśni, spadek energii. W taki sposób organizm informuje nas o wyczerpaniu zasobów energetycznych, które powinny zostać jak najszybciej uzupełnione i zregenerowane przez odpoczynek i zróżnicowaną dietę. Nasz niepokój powinna wzbudzić sytuacja, kiedy odczuwamy fizyczne zmęczenie, pomimo braku powodów – taki stan należy skonsultować z lekarzem.

Przemęczenie, przepracowanie, jak poradzić sobie z nawałtem obowiązków? Jak nie pominąć siebie, swoich potrzeb, jak odpoczywać? Wszyscy dużo pracujemy, czy potrafimy zatrzymać się, czy jest to w ogóle możliwe? Czy umiemy odpoczywać?

Pokonać ZMĘCZENIE

TEKST: Aleksandra Myszka - psychoterapeutka, pedagog

PRZEMĘCZENIE A ZABURZENIA LĘKOWE

Przemęczenie pojawia się bardzo często u osób chorych na zaburzenia lękowe. Trudności te objawiają się nieustannym poczuciem niepokoju, nawet wtedy, kiedy nie ma do niego przestánek. Uczucie nadmiernego napięcia często towarzyszą oznaki somatyczne, np. omdlenia. Pojawiają się dolegliwości ze strony różnych układów: pokarmowego (np. biegunki, nudności, wymioty), krwionośnego (szybkie i nierówne bicie serca), nerwowego (np. drętwienie kończyn).

Zaczyna się niewinnie. Wchodzisz do biura, wypijasz kawę i zabierasz się do pracy. Zauważasz jednak, że właściwie już od kilku dni, a może nawet tygodni, od samego rana jakby brakowało ci energii. Jeśli Twoje ciało jest nadmiernie obciążone wysiłkiem (lub innymi problemami), uwalnia hormony stresu, np. kortyzol, który może powodować drażliwość lub niepokój. Stres hamuje również wytwarzanie niektórych związków chemicznych, np. dopaminy – neuroprzekaźnika w mózgu, którego niedobór ma duży wpływ na obniżenie nastroju.

JAK RADZIĆ SOBIE Z PRZEMĘCZENIEM?

Zmęczenia nie da się całkowicie uniknąć, to niezbędny element codziennego życia i pracy, analogicznie jak bezpiecznik w instalacji elektrycznej. Potrzebne jest nam, gdy nadmiernie angażujemy się w pracę lub inne aktywności. Albo gdy niedostatecznie, bo niedobór zajęć lub praca z niską motywacją też może być przyczyną stresu, generującego przemęczenie. Przyjrzyjmy się zatem jak możemy zadbać o siebie w sytuacji przemęczenia.

NIE WYMAGAJMY OD SIEBIE ZBYT WIELE

Wielokrotnie spotyka się osoby, które czują się bardzo przemęczone pracą, choć osoby z ich otoczenia się temu dziwią. Na pierwszy rzut oka jest wszystko w porządku, wykonujemy powierzone nam obowiązki najlepiej, jak potrafimy. Jednak niektórzy ludzie stawiają sobie zbyt wysoko poprzeczki. Co to oznacza? Niekiedy za dużo od siebie wymagamy, staramy się zrobić coś ponad co niekoniecznie jest w danej sytuacji przydatne. Prze-

stańmy więc stale dążyć do perfekcji, jeśli zajmuje nam to zbyt dużo czasu i nie jest od nas wymagane w danym momencie, skupmy się na rzeczach, które są konieczne i wykonujemy je jak najlepiej.

KONTROLUJMY SVOJE PODEJŚCIE DO PRACY

Pracując od poniedziałku do piątku po osiem godzin dziennie i więcej, większość życia spędzamy właśnie w pracy. Musimy więc być zadowoleni ze swojej pracy i z pogodą ducha wybierać się do niej każdego ranka. Sytuacja wygląda inaczej, gdy przestajemy czuć zadowolenie, popadamy w rutynę lub przytłacza nas nadmiar obowiązków.

Wtedy właśnie dopada nas przemęczenie pracą, która staje się dla nas kulą u nogi i marzymy jedynie o tym, by jak najszybciej wrócić do domu. Przestajemy wtedy być aktywni na swoim stanowisku, nie rozmawiamy ze współpracownikami, w skrajnych przypadkach pogarsza się również nasze samopoczucie fizyczne oraz psychiczne.

ODERWIJMY SIĘ OD WSZELKICH URZĄDZEŃ

Wielu z nas pracuje przy komputerze, stale korzysta z telefonów i laptopów lub przy pomocy różnych urządzeń. Nie myślimy jednak o tym, że tego typu urządzenia wysysają z nas energię i powodują uczucie przemęczenia. W związku z tym wracamy z pracy i czujemy się tak, jakbyśmy ciężko pracowali fizycznie przez pół dnia, jednak znajdziemy na tyle sił, by ponownie usiąść przed komputerem, czy pogłębiać telewizję, pogłębiając złe samopoczucie.

By poczuć się lepiej i pozbyć się przemęczenia pracą po powrocie do domu wyłączmy wszelką elektronikę – telewizję, komputery i telefony komórkowe. Jest to możliwe i całkowicie normalne, a wolny czas możemy wykorzystać na spędzenie go z rodziną na spacerze, aktywności fizycznej czy spotkaniu ze znajomymi. Warto ograniczyć korzystanie z tego typu urządzeń wyłącznie do sytuacji, w których jest to konieczne.

ODPOCZYNEK PO MĘCZĄCEJ PRACY

Kiedy pracujemy pięć dni w tygodniu, często po wiele godzin, nasze życie ogranicza się wtedy

Sytuacja, w której czujemy się przemęczeni i sfrustrowani pracą nikomu z nas nie jest obca(...). Najważniejsze jednak by nie dopuścić, aby przerosło się to w chroniczny stres, a co za tym idzie, w zwiększone ryzyko przeżywania trudności psychicznych

do modelu „praca-dom”. Nie ma się co dziwić, że popadamy w rutynę i z wielkim bólem szykujemy się do kolejnego dnia do pracy. Niestety, nie potrafimy odpoczywać.

W opinii psychiatry Rafała Bornusa odpoczynek to dla współczesnego człowieka nie lada wyzwanie. W dzisiejszym wychowaniu powszechny jest bowiem model wymagania i rozliczania, który zakłada ocenę siebie poprzez to, co wykonaliśmy. Odpoczynek w tej sytuacji definiowany jest jako „lenistwo”, a to nam źle się kojarzy.

Jednak za „nicnierobieniem” kryje się bardzo ważna umiejętność bycia z samym sobą, czyli kontakt z własnymi przeżyciami i emocjami, z naszym ciałem, refleksjami i myślami. Wielu z nas tego nie potrafi, ponieważ w szkole, na studiach czy w pracy funkcjonujemy całymi latami poprzez wykonywanie zadań, które ktoś lub sami sobie wyznaczamy. Wiele osób świetnie się w tym odnajduje, jednak nie można zapominać, że zadania i działania to tylko jeden z wielu wymiarów życia. Tak samo ważna, a może nawet ważniejsza, jest przestrzeń refleksji, czyli kontakt z samym sobą.

Jeśli nie mieliśmy przez długi czas urlopu – weźmy go. Wystarczy kilka dni, a poczujemy się znacznie lepiej i odświeżymy nasz umysł. Zaplanujmy wolny czas w taki sposób, abyśmy mogli jak najbardziej odpocząć i zrelaksować się, może to być rodzinny wyjazd, lub romantyczne chwile we dwoje; niektórzy wolą także samodzielne wyprawy, by odciąć się całkowicie od codzienności.

Pamiętajmy też o śnie. Sen jest podstawowym rozwiązaniem problemów związanych z przemęczeniem. Jego określona ilość każdej nocy reguluje procesy zachodzące w organizmie i pozwala mu się zregenerować. Za podstawowe minimum przyjmuje się 6-8 godzin snu. Jeśli nie możemy sobie na tyle pozwolić, warto poświęcić 15 minut na drzemkę w ciągu dnia, która ożywi i doda nam energii na najbliższych parę godzin. Komfort snu jest istotnym czynnikiem wpływającym na jego jakość.

ROZMAWIAJMY O SWOICH PROBLEMACH

Bardzo ważne jest, aby nie zamykać się w sobie w sytuacjach, w których doskwiera nam pewien problem. Każdy z nas ma bliskie, zaufane osoby, z którymi może porozmawiać na wszystkie tematy. Czasami wystarczy zwykła rozmowa z przyjacielem, rodzicem czy współmałżonkiem, by poczuć się o wiele lepiej. Wyrzucenie z siebie problemu pozwala też spojrzeć na pewne kwestie z zupełnie innej strony, często wtedy okazuje się, że nie zauważaliśmy przyczyny naszych kłopotów, a dzięki pomocy bliskich osób jesteśmy w stanie je dostrzec i poradzić sobie z nimi. ■

ŹRÓDŁA:

1. Artykuł dra Krzysztofa Puchalskiego, socjologa w Instytucie Medycyny Pracy im. prof. J. Nofera, w Krajowym Centrum Promocji Zdrowia w Miejscu Pracy
2. Wywiad „Dowartościować siebie” udzielony przez lek. med. Rafała Bornusa, psychiatrę, psychoterapeutę w Laboratorium Psychoedukacji w Warszawie.

Słuchacze XXX edycji Studiów Podyplomowych z „Użytkowania Lasu i Transportu Leśnego”, Wydziału Leśnego Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, odbywali na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu ćwiczenia terenowe pod kierunkiem profesora Janusza Sowy i dr. hab. Grzegorza Szewczyka. Zajęcia przeprowadzono od 18 do 21 czerwca 2018 roku.

TEKST: Mariusz Heidinger
ZDJĘCIA: Andrzej Książek

Pod wieloma względami jubileuszowa edycja studiów okazała się wyjątkowa. Po pierwsze podkreślenia wymaga fakt, iż mają one długą, bo już trzydziestoletnią tradycję. Po drugie tegoroczne zajęcia odbywały się po raz pierwszy w tej, północnej części Polski, co nie jest przypadkiem, gdyż prowadzący studia w swojej ofercie edukacyjnej starają się odpowiadać na bieżące potrzeby leśnych praktyków, na przykład w kwestii usuwania skutków ubiegłorocznej nawałnicy. Chociaż ten temat ze zrozumiałych względów dominował przez cały zjazd, nie był jedynym z poruszanych w trakcie zajęć.

Pierwszego dnia

uczestnicy zajęć mieli okazję zwiedzić zakłady Mondi Świecie S.A., a następnie zostali przywitani przez dyrektora Romana Dobrzyńskiego i nadleśniczego Piotra Kasprzyka przed siedzibą Nadleśnictwa Trzebciny, skąd udali się na tereny zagospodarowane po trąbie jaka przeszła tędy w roku 2012. Wybór Nadleśnictwa Trzebciny nie był przypadkowy, gdyż doświadczenia nabyte podczas usuwania skutków klęski okazują się być obecnie bardzo pomocne. Szczególną uwagę słuchacze skupili na zagadnieniach pozyskania i sprzedaży drewna po klęskowego.

Drugiego dnia

prezentowane były kolejne przykłady przetwórstwa drewna, tym razem za sprawą wizyty w Bydgo-

Bardzo ważne jest, aby nie zamykać się w sobie w sytuacjach, w których doskwiera nam problem (...). Czasami wystarczy zwykła rozmowa z przyjacielem, czy współmałżonkiem, by poczuć się o wiele lepiej. (...) Pozwala też spojrzeć na pewne kwestie z zupełnie innej strony



Studenci z Krakowa NA TERENIE KLĘSKI

skich Zakładach Sklejek „Sklejka-Multi” S.A. Chcąc pokazać mieszkańcom Małopolski (którzy licznie dominowali w grupie), iż obfitością śladów zamierzonej historii nasz region bynajmniej nie ustępuje południowej Polsce, kolejnym punktem było Muzeum Archeologiczne w Biskupinie. Miejskowa pracownia konserwacji drewna wzbudziła zainteresowanie nie mniejsze niż wystawiane w nim przykłady budownictwa drewnianego z różnych epok historycznych. Tam też uczestnicy mogli zapoznać się z nowatorskimi metodami zabezpieczania drewnianych artefaktów, które przez setki lat zalegały w środowisku wodnym. W drodze powrotnej do ośrodka grupa mogła jeszcze rzucić okiem na plantacje paulowni i wyciągnąć wnioski, iż z uwagi na konieczność ponoszenia sporych nakładów w naszych warunkach trudno uznać je za alternatywne źródło surowca.

Trzeci dzień

w całości poświęcony został zagadnieniom usuwania skutków klęski żywiołowej z 11 i 12 sierpnia 2017 roku. Wprowadzeniem była prezentacja przedstawiona przez dyrektora Romana Dobrzyńskiego. Wszelkie aspekty zawarte w niej przygotowała słuchaczy do wizyty na klęskowisku na terenie Nadleśnictwa Woziwoda. Pełnomocnik dyrektora RDLP w Toruniu ds. zagospodarowania terenu klęski – Waldemar Wencel zorganizował pokaz sprzętu oraz szeroko przedstawił problemy z jakimi muszą się borykać leśnicy m.in. w kwestii przygotowania dróg, organizacji prac pozyskaniowych i wywozu drewna. Zaciekawienie grupy wywołała prezentacja fotooptycznego pomiaru drewna. O aspekcie występowania wad drewna, będących pochodną kataklizmu i związanych z tym reklamacjami, opowiadał brakarz regionalny Rafał Adam-

kowski. Przy tej okazji poruszono temat wpływu dłuższego przelegiwania na surowiec.

Po wyczerpującym zgłębieniu tematu usuwania skutków klęski żywiołowej odbyła się jeszcze wizyta w siedzibie Nadleśnictwa Woziwoda, której towarzyszył zachwyt gości miejscową izbą edukacyjną, jej wyposażeniem i funkcjonalnością. Po obejrzeniu akweduktu w Fojutowie, grupa nie mogła odmówić sobie przejazdu przez Ryteł. Koszmary dla leśnika widok momentalnie uciszył gwar w autobusie. Podobnie ponure wrażenie wywarły okolice Wąwelnia.

Czwartego dnia złożyliśmy wizytę w siedzibie RDLP w Toruniu, a później mieliśmy czas na podziwianie wszelkich atrakcji toruńskiej Starówki.

Korzyści z tej wizyty

wydają się być obopólne. Kataklizm wymógł na jednostkach dyirekcji toruńskiej szybką transformację ukierunkowaną na sprawne zagospodarowanie drewna poklęskowego i doświadczeniami w tej materii można dzielić się obecnie hojnie z innymi. Uczelnia krakowska z drugiej strony oferuje chłodne spojrzenie na zagadnienie w oparciu o najnowsze nowinki techniczne i szereg wniosków wyciągniętych z podobnych zdarzeń w Szwecji, Niemczech, Austrii czy Francji, o Przedborzu i Rudach Raciborskich nie zapominając. Oczywiście spektrum zagadnień w rozwiązywaniu których można zwrócić się tam o pomoc jest o wiele szersze, dlatego warto podjąć tam np. Studia Podyplomowe z „Użytkowania Lasu i Transportu Leśnego”.

Osobom wymienionym w tekście i nie wymienionym, a które przyczyniły się do wspaniałego przyjęcia gości na terenie RDLP w Toruniu, w ich imieniu jak i własnym, serdecznie dziękuję. ■

Na zdjęciach, od lewej: Dyskusja na terenie poklęskowym w Nadleśnictwie Trzebczynie.

W środku: Prezentacja sprzętu pracującego na terenie klęskowym w Nadleśnictwie Woziwoda.

Z prawej: Pokaz fotooptycznej metody pomiaru drewna





Domieszki liściaste w morzu drzewostanów sosnowych Nadleśnictwa Pisz, aby przetrwały muszą być grodzone. Presja zwierzyny, w tym jeleni i łosi jest duża

NA KANWIE DOŚWIADCZEŃ PISZA

Z inicjatywy Waldemara Wencla, pełnomocnika dyrektora Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu ds. zagospodarowania terenu kłęski, od 3 do 5 lipca 2018 r. odbył się wyjazd szkoleniowy do nadleśnictw Pisz i Borki na terenie RDLP w Białymstoku. Nadleśnictwa te zostały szczególnie dotknięte kłęską huraganu w lipcu 2002 r. Jakże mamy spostrzeżenia i wnioski z tej wizyty?

TEKST I ZDJĘCIA: **Jerzy Bargiel**

W wyjeździe uczestniczyła grupa 46 osób z biura i kilkunastu nadleśnictw RDLP w Toruniu dotkniętych kłęską huraganu w sierpniu 2017 r. Późnym wieczorem, 3 lipca, dotarliśmy do Pisz, gdzie w hotelu „Nad Piszą”, po kolacji, udaliśmy się na spoczynek, aby następnego dnia - z samego rana - przystąpić do realizacji napiętego programu naszej wyprawy.

Zasadnicza część wizyty rozpoczęła się od prezentacji Nadleśnictwa Pisz, którą przedstawiła Elżbieta Maszkiewicz, zastępca nadleśniczego. Jak dowiedzieliśmy się podczas prezentacji oraz z przekazanych nam materiałów, szkody od huraganu z 2002 roku ciągnęły się w pasie o długości 130 km i od 1 do 12 km szerokości. Powierzchnię uszkodzonych lasów oszacowano na 33 tys. ha, z czego 6 tys. ha uległo całkowitej destrukcji. Najbardziej dotknięte uszkodzonymi było właśnie Nadleśnictwo Pisz, na terenie którego 4 tys. ha lasów zostało uznanych za całkowicie zniszczone i wymagające odnowienia.

Uprzątnięcie zniszczeń

Uprzątnięcie zniszczonych i uszkodzonych drzewostanów trwało dwa i pół roku. W tym czasie (w latach 2002-2004) pozyskano 1,5 mln m sześc. drewna. Przybliżona struktura sortymentowa pozyskanego drewna wyglądała następująco: drewno S2 - 70%, S4 - 7%, WCO - 15%, WD - 6%, sortymenty cenne (WAO, WBO, WB1) - 1%, zrębki - 0,2%. Nadleśnictwo Pisz wspomagane było przez pracowników z 25 innych nadleśnictw z terenu pięciu regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych. Jak podkreślali w późniejszych rozmowach leśnicy z Pisz, usuwanie skutków huraganu w tamtym czasie było ułatwione ze względu na fakt, że nie obowiązywały jeszcze przepisy o zamówieniach publicznych. Polska nie była jeszcze członkiem UE, inna była też sytuacja na rynku pracy. Istniało duże zainteresowanie miejscowej ludności i firm wykonawstwem prac leśnych, zarówno przy pozyskaniu drewna, jak i późniejszym zagospodarowaniu obszaru kłęski.

Odnowienie lasu

Odnowienie zniszczonych lasów było prowadzone zgodnie z zasadami hodowli lasu oraz wytycznymi, zawartymi w opracowanej na tą okoliczność „Strategii zagospodarowania hodowlano-ochronnego terenów pohuraganowych” i zostało zakończone w roku 2009, to znaczy siedem lat po huraganie. Większość powierzchni odnawiano sztucznie przez ręczne sadzenie. Do odnowienia naturalnego pozostawiono głównie tereny podmokłe i trudno dostępne. W latach 2004-2009 uznanych zostało łącznie ponad 100 ha takich odnowień, głównie brzozowych i olchowych. Ponadto, do dalszej hodowli, jako cenny element wzbogacający bioróżnorodność, pozostawiono około 40 ha naturalnych kęp krzewów.

Zaprezentowane nam odnowienia (dziś to już młodniki) sprawiają wrażenie udanych, rokujących uzyskanie w przyszłości drzewostanów dojrzałych o dobrej jakości techniczno-hodowlanej. W rozmowach gospodarze podkreślali, że najczęściej problemów stwarzało wyprowadzenie powierzchni z udziałem dęba, a głównym utrudnieniem była presja ze strony zwierzyny – łosia i jelenia. Przestrzegali także, by przygotować się na masowy pojaw szeliniaka sosnowego na uprawach.

Las Szaszt

Na uwagę zasługuje obszar 475 ha nazwany „Lasem Szaszt”. Jest to powierzchnia pozostawiona do sukcesji naturalnej. Inicjatywa wyszła, pomimo sceptycznego stanowiska Nadleśnictwa Pisz, od naukowców i została zatwierdzona decyzją Ministra Środowiska w 2003 r. Jak podkreślali leśnicy z Pisz, od czasu ustanowienia tego obszaru, – funkcjonującego faktycznie na prawach rezerwatu ścisłego, wyłączonego całkowicie z zabiegów gospodarczych – do chwili obecnej, środowisko naukowe nie podjęło tam szerszych badań i nie są znane opracowania, które by opisywały przebiegające w nim procesy naturalnej sukcesji. Jak mogli to zaobserwować uczestnicy wyjazdu, obszar „Lasu Szaszt” stopniowo odnawia się głównie samosiewem brzozy o bardzo luźnym „parkowym” zwarciu i właściwie w chwili obecnej posiada znamiona typowej płazowiny.

Przenosząc spostrzeżenia z wyjazdu na grunt nadleśnictw RDLP w Toruniu, dotkniętych klęską huraganu w dniach 11-12 sierpnia 2017 roku, nasuwają się m.in. poniższe uwagi i wnioski.

Uwarunkowania zewnętrzne

Nadleśnictwa toruńskiej dyrekcji LP funkcjonują obecnie w warunkach prawno-ekonomicznych, a także społecznych, znacznie odbiegających od tych, w jakich z klęską huraganu walczyły nadleśnictwa RDLP w Białymstoku, 16 lat temu. Na pierwszy plan wysuwa się brak ludzi do pracy w lesie, zwłaszcza przy zagospodarowaniu i późniejszej pielęgnacji powierzchni leśnych. Oznacza to, że w „toruńskich warunkach” konieczne będzie maksymalne zmechanizowanie prac, zwłaszcza odnowieniowych, a zapewne także zachęcenie potencjalnych wyko-

Na zdjęciach od góry:

1. Las Szaszt funkcjonuje na zasadach zbliżonych do obszarów poddanych ochronie ścisłej
2. Las Szaszt jest od chwili klęski obiektem o znaczeniu edukacyjnym
3. Uczestnicy wyjazdu żywo interesowali się aktualną jakością młodników sosnowych ze sztucznych nasadzeń

nawców korzystnymi dla nich stawkami za sadzenie lasu. Stosowanie mechanicznych sposobów odnowienia sadzarkami będzie wymagało lepszego przygotowania gleby, aniżeli w przypadku sadzenia ręcznego.

Ponadto, dążenie do minimalizacji kosztów odnowienia zniszczonych drzewostanów, nakazuje uwzględnienie takich działań, jak wykorzystanie pojawiających się odnowień naturalnych lub stwarzanie warunków sprzyjających do takiego odnowienia wszędzie tam, gdzie jest to racjonalnie uzasadnione, a warunki naturalne – zwłaszcza klimatyczne i glebowe, w tym suma opadów rocznych, czy poziom wód gruntowych – na to pozwalają.



Czy nie rozluźnić sadzenia?

Innym działaniem zasługującym na rozważenie jest obniżenie liczby sadzonek sosny, jako głównego gatunku odnawianego, a więc generującego najwyższe koszty, pracochłonność itd., do np. 6 tys. szt./ha, bez względu na rodzaj materiału (z zakrytym lub odkrytym systemem korzeniowym). Oznaczałoby to w praktyce więźbę sadzenia 1,5 m x 1,1 m, co obniżyłoby zarówno koszty samego odnowienia, jak i - już wcześniej - pozyskania nasion oraz wytworzenia materiału sadzeniowego dla tego gatunku. Jednocześnie, taka liczba sadzonek nie odbiega zasadniczo od minimalnej, dopuszczalnej w Zasadach Hodowli Lasu dla sadzonek z zakrytym systemem korzeniowym (6,4 tys. szt./ha). Podnoszone przy tym w dyskusjach ryzyko koncentracji uszkodzeń upraw przez zwierzynę (zgryzanie) wydaje się być minimalizowane ogromem odnawianych powierzchni, a co za tym idzie - znacznym rozproszeniem zwierzyny i szkód od niej, co było obserwowane i wskazywane m.in. przez leśników z Pisz.

Ponadto, należy wziąć pod uwagę, że Zasady Hodowli Lasu zostały opracowane przy założeniu „situacji normalnej”. Zaistniała klęska huraganu uzasadnia natomiast podjęcie działań i decyzji o charakterze precedensowym i eksperymentalnym. Warto zatem także zaangażować świat nauki w badania i przeznaczyć określone fragmenty zniszczonych lasów do założenia powierzchni doświadczalnych, których celem byłoby prowadzenie badań, m.in. nad rozluźnianiem więzby sadzenia sosny. Stosowanie więzby, przy której odległość „boczna” między sadzonkami (odstęp między pasami) wynosi 1,5 m, zaś w rzędzie ok. 0,65 m, nie jest uzasadnione względami przyrodniczymi. Podnoszony przy tym argument jakoby taka właśnie więzba gwarantowała uzyskanie drzewostanów o wysokiej jakości technicznej, z gonnymi i dobrze oczyszczonymi strzałami, jest tylko jednym z możliwych. Funkcjonuje bowiem także pogląd, że stosowanie tak gęstej więzby skutkuje niższym niż optymalnie możliwym, przyrostem miąższości drzew. Utrzymywanie sosny w tak dużym zagęszczeniu powoduje wprawdzie szybszy wzrost drzew ku górze i intensywniejsze oczyszczanie strzał, jednak niewątpliwie dzieje się to kosztem zwiększonej konkurencji o światło i wodę, czyli zmniejszeniem dostępności dla każdego pojedynczego drzewa tych podstawowych elementów środowiska. Efektem są nadmiernie skrócone korony drzew, czyli zredukowany aparat asymilacyjny, a to z kolei nie pozostaje bez wpływu na produkcję biomasy, a w konsekwencji na miąższość oraz odporność poszczególnych osobników na czynniki szkodotwórcze.

Warto w tym miejscu także podkreślić, że obecnie - na terenie klęski żywiołowej w RDLP w Toruniu - większość, bo 75-80 proc., pozyskiwanego drewna wielkowymiarowego klasyfikowane jest w klasie WCO, która nie wymaga bezszęczności. Tak więc gonność i bezszęczność strzał sosnowych nie powinna być, zdaniem piszącego te słowa, nadrzędnym imperatywem prowadzonej gospodarki leśnej.

Na zakończenie pragnę podziękować Koleżankom i Kolegom z nadleśnictw Pisz i Borki za znakomite przyjęcie i życzyć im tradycyjnie: Darz Bór!

W połowie czerwca 2018 r. dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu utworzył w strukturach dyrekcji stanowisko pełnomocnika dyrektora ds. zagospodarowania terenów klęskowych. Został nim Waldemar Wencel, dotychczasowy zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Woziwoda. Wiodącym zadaniem pełnomocnika jest udzielenie wszechstronnej pomocy i bieżącego wsparcia nadleśnictwom klęskowym (Redakcja).

TEKST I ZDJĘCIA: **Waldemar Wencel**

Stanowisko pracy, czyli przysłowiowe „biurko” pełnomocnika ds. zagospodarowania terenów klęski, zostało ustawione w Ośrodku Edukacji Przyrodniczo-Leśnej przy siedzibie Nadleśnictwa Woziwoda, a przydzielonymi do nadzoru nadleśnictwami zostały te, w których wystąpiły największe szkody od huraganu w sierpniu 2017 r., czyli: Czersk, Gołąbki, Przymuszewo, Tuchola, Runowo, Rytel, Szubin, Woziwoda i Zamrzenica.

Zadaniem pełnomocnika jest wszechstronna pomoc nadleśnictwom klęskowym w realizacji zagospodarowania powierzchni dotkniętych skutkami nawałnicy. W ramach tak szeroko określonego pojęcia, wymienić należałoby takie szczegółowe zadania, jak: merytoryczne i organizacyjne wsparcie, przygotowanie i prowadzenie szkoleń zewnętrznych i wewnętrznych w zakresie kompleksowego, ekologicznego zagospodarowania powierzchni klęskowych, organizacja spotkań, narad, konferencji temu poświęconych, wykonywanie zadań z zakresu controllingu, pomoc w opracowywaniu programów, procedur, projektów; koordynacja, inspirowanie, inicjowanie udziału społeczeństwa w zagospodarowaniu zniszczonych powierzchni, mediacje w zakresie ochrony przyrody, a także działania w obszarze public relations.

Leśnictwo Krojanty. Powierzchnia klęskowa z pozostawionymi złomami, wykrotami i odpadami zrębowymi wzbudziła uznanie naukowców-ekologów.





GŁÓWNYM
ZADANIEM JEST

WYPRACOWANIE STRATEGII

Leśnictwo Krojanty. Podczas dyskusji o sposobie odnowienia wizytowanej powierzchni, za najbardziej racjonalne uznano sadzenie „na placówkach Szymańskiego” i „na talerzach”

Ważne jest również zapewnienie bezpośredniego, szybkiego przepływu bieżących informacji pomiędzy nadleśnictwami, a regionalną dyrekcją i odwrotnie. Jednym z kluczowych zadań jest współpraca z placówkami naukowymi, instytucjami, ekologicznymi organizacjami społecznymi oraz ich włączanie w proces konsultacyjny dotyczący zagospodarowania obszarów kęskowych. To ostatnie realizowane jest między innymi przez przewodniczenie Zespołowi konsultacyjnemu dyrektora ds. kompleksowego zagospodarowania powierzchni pohuraganowych, który powstał na mocy Zarządzenia Nr 17/2018 Dyrektora RDLP w Toruniu z dnia 27 czerwca br. Zespół tworzy 25 osób, w tym sześciu pracowników RDLP w Toruniu, dziewięciu przedstawicieli nadleśnictw kęskowych, sześciu pracowników naukowych z uczelni w Bydgoszczy, Poznaniu i Toruniu oraz przedstawiciele (po jednej osobie) z Instytutu Technologii Drewna w Poznaniu, RDOŚ w Gdańsku, Zaborskiego Parku Krajobrazowego oraz Urzędu Miejskiego w Chojnicach.

Głównym zadaniem Zespołu jest stworzenie „Strategii zagospodarowania obszaru kęski”, który będzie dokumentem określającym zasady, sposoby i kierunki postępowania w zakresie hodowli, ochrony lasu, przyrody oraz przeciwpożarowej,

zagospodarowania turystycznego, a także budowy innej infrastruktury na obszarze kęski. Wszystko to w oparciu o realia funkcjonowania poszczególnych nadleśnictw i rozmiar oraz specyfikę szkód, jakie w nich wystąpiły. Pierwsze spotkanie Zespołu miało miejsce w dniach 17-18 lipca 2018 r. na terenie Nadleśnictwa Rytel. Przedmiotem konsultacji były sposoby postępowania hodowlanego na zniszczonych obszarach, a efektem pracy – wnioski, które zostały przekazane dyrektorowi RDLP w Toruniu. Na ich podstawie nadleśnictwa kęskowe otrzymały wytyczne postępowania, w postaci „Ramowych kierunków działań hodowlanych przy odnawianiu powierzchni pohuraganowych” zweryfikowane i zatwierdzone do stosowania przez Dyrektora RDLP (publikujemy na kolejnych stronach). Następne spotkanie zespołu przewidziane jest na koniec września i dotyczyć będzie zagadnień z zakresu ochrony lasu, ochrony przyrody oraz ochrony przeciwpożarowej.

Na zakończenie chciałbym się jeszcze podzielić krótką osobistą refleksją, która zrodziła się po wizytach w nadleśnictwach kęskowych i w czasie licznych spotkań z ich pracownikami. Przede wszystkim należy zacząć od tego, że wszystkim, którzy uczestniczyli w uprzątnięciu i zagospodarowaniu drewna, a także już postępującym odnawianiu lasu po

ubiegłorocznej nawałnicy, za ten ogrom wykonanej pracy organizacyjnej, fizycznej i koncepcyjnej, należą się ukłony, wyrazy najwyższego szacunku, a także zawodowego podziwu. W tym miejscu chciałbym jeszcze powiedzieć, że rozmiar zadań, które stoją przed częścią nadleśnictw jest trudny do ogarnięcia wyobraźnią. Może wręcz wywoływać frustrację, przygnębienie, a nawet przybicie, a w konsekwencji poczucie zagubienia i bezsilności. Takie odczucia rodzą się w człowieku, kiedy staje na tym ogromnym obszarze pozbawionym lasu, ze stertami gałęzi, odpadów, karp, przerastających niechcianą, czy też niepożądaną roślinnością, który trzeba jak najszybciej zagospodarować. Myślę, że w najbliższych latach pamiętać musimy o konieczności udzielania nadleśnictwom i naszym Kolegom w nich pracującym, mocnego wsparcia, zarówno na niwie zawodowej, jak i prywatnej. ■

Zdjęcie górne: Leśnictwo Młynki. Dużym utrudnieniem dla odnowienia niektórych powierzchni klęskowych jest występująca tu ekspansywna czarerncha amerykańska.

Zdjęcie dolne: Leśnictwo Mysłof. Powierzchnie klęskowe, które będą odnawiane przy użyciu sadzarek muszą być „idealnie” przygotowane - usunięte karpy, rozdrobnione pozostałości zrębowe, orka w bruzdy



Przy odnawianiu powierzchni pohuraganowych, stosować następujące

ZASADY:

1. Rozpraszać ryzyko na możliwie dużą liczbę gatunków drzew dostosowanych do charakteru siedlisk oraz sposobów odnawiania powierzchni (odnowienie sztuczne – sadzenie i siew oraz odnowienie naturalne).
2. Unikać schematyzmu.
3. Zakładać uprawy z możliwie szeroką paletą gatunków drzew i krzewów dostosowanych do siedliska, zgodnie z ustalonymi przez Zespół powołany Decyzją Dyrektora RDLP w Toruniu nr 111/2017 składami dla danego typu drzewostanu (TD).
4. Korzystać z wszelkich możliwości przebudowy drzewostanów przerzedzonych, niestabilnych, nadmiernie zubożonych gatunkowo i uproszczonych strukturalnie.
5. Ograniczać ryzyko niepowodzeń w hodowli lasu, m.in. poprzez:
 - a) preferowanie naturalnego odnowienia lasu wszędzie tam, gdzie jest to możliwe i uzasadnione;
 - b) wspieranie w lasach procesów naturalnych, które sprzyjają zwiększaniu różnorodności biologicznej (uznawanie istniejących odnowień naturalnych, nawet jeśli ich skład gatunkowy odbiega od przyjętego dla danego TD, z wyjątkiem ekspansywnych gatunków obcych, jak np. Rb, Czm am);
 - c) nadawanie określonym typom drzewostanu charakteru dynamicznego – zmiennego w czasie, z uwzględnieniem cech biologicznych i wymagań ekologicznych poszczególnych gatunków drzew;
 - d) preferowanie rodzimych gatunków i osobników drzew mających zdolności adaptacyjne do zmieniających się warunków środowiska i klimatu.
6. Na chronionych siedliskach przyrodniczych dotkniętych skutkami huragana prowadzić działania w uzgodnieniu (po konsultacjach) z odpowiadającymi terytorialnie Regionalnymi Dyrekcjami Ochrony Środowiska.
7. Podczas planowania (projektowania) zagospodarowania powierzchni, szczególnie wielkoobszarowych, jako jednostki planowe starać się wyznaczać płyty (> 0,5 ha) o jednorodnym sposobie postępowania (siedliskowy typ lasu, ukształtowanie terenu, stopień „uporządkowania” powierzchni, istnienie bądź nie odnowienia naturalnego, zachwaszczenie itp.).

Kierunki działań hodowlanych DLA OBSZARU KLĘSKI

Zespół konsultacyjny do spraw kompleksowego zagospodarowania obszaru klęski, powołany przez dyrektora RDLP w Toruniu 27 czerwca br., na inauguracyjnym spotkaniu 16 i 17 lipca 2018 roku wypracował dokument pod nazwą „Ramowe kierunki działań hodowlanych przy odnawianiu powierzchni pohuraganowych”. Dokument został zatwierdzony przez dyrektora. W tym miejscu przytaczamy go w pełnym brzmieniu.

8. Planując zadania hodowlane uwzględnić każdorazowo aspekt ekonomiczny, dobierając takie sposoby i metody zagospodarowania, które pozwolą na osiągnięcie postawionego celu przyrodniczego, ochroniarskiego, produkcyjnego przy jednoczesnym racjonalnym wydatkowaniu środków finansowych.

I. ZABIEGI AGROTECHNICZNE

1. Zasadniczymi czynnościami do wykonania na powierzchniach pohuraganowych, w ramach zabiegów agrotechnicznych, są:

a) uprzątnięcie gałęzi i pozostałości poeksploatacyjnych;

b) uprzątnięcie karp po wywrotach;

c) usunięcie lub uporządkowanie istniejących podszytów, nalotów, podrostów, II piętra drzewostanu.

2. Zasadniczym sposobem uprzątnięcia gałęzi i pozostałości poeksploatacyjnych jest przeznaczenie ich do pozyskania samowyrobu w ramach biomasy na zrębki energetyczne M2E lub dla miejscowej ludności jako M2 i S4. Dla Bśw i zniekształconego BMśw zaleca się pozostawianie ich na gruncie w postaci rozdrobnionej lub w całości.

3. W przypadku niemożności zrealizowania tego w sposób, jak w pkt I.2 usunięcie przeszkadzających w przygotowaniu gleby gałęzi i resztek poeksploatacyjnych można dokonać poprzez:

a) rozdrabnianie resztek poeksploatacyjnych na całej powierzchni;

b) zgarnianie resztek pozrębkowych w wały lub przymy i ich rozdrabnianie lub pozostawienie do samoistnego rozkładu;

c) spalanie pozostałości (tylko w sytuacjach szczególnych, gdzie ich pozostawienie może zagrażać bezpieczeństwu).

4. Zaleca się nieuprzątanie powierzchni z gałęzi i resztek poeksploatacyjnych na powierzchniach, gdzie stanowić one mogą naturalną ochronę dla odnowie-

nia naturalnego lub sztucznego z zastosowaniem punktowego przygotowania gleby.

5. W sytuacjach szczególnych (np. powierzchnie z zapustami czeremchy amerykańskiej, itp.) zastosować można frezy i mulczery mieszające pozostałości z glebą.

6. Na powierzchniach z dużą ilością karp po wywrotach, kierować się następującymi zasadami:

a) nie usuwać karp lub usuwać je w maksymalnie ograniczonym zakresie wszędzie tam, gdzie możliwe jest odnowienie powierzchni z wykorzystaniem istniejącego odnowienia naturalnego (z samosiewu lub odroślowego) lub zastosowaniem metod i form sztucznego odnowienia bez przygotowania gleby albo z ręcznym, punktowym przygotowaniem gleby (np. placówki Szymańskiego, niewielka ilość talerzy do uzupełnienia odnowienia naturalnego, siew pod motykę, itp.);

b) usuwać karpy poprzez składowanie ich na pasach o szerokości do 3 m przebiegających równolegle, wzajemnie do siebie i do projektowanych bruzd, w odległości 40-50 m;

c) usuwać karpy z wywiezieniem ich i składowaniem na hałdach we wskazanych przez leśniczego miejscach, tak, by nie zagrażały bezpieczeństwu, a zarazem mogły być w przyszłości sprzedane i wywiezione.

7. Wszędzie tam, gdzie jest to możliwe pozostawiać dobrej, a nawet przeciętnej jakości naloty, podrosty i pozostałości II piętra, szczególnie występujące w grupach i kępach.

8. Na powierzchniach silnie zadarnionych, opanowanych przez ekspansywną gatunki obcego pochodzenia, np. czeremcha amerykańska, dopuszcza się ich ograniczanie z zastosowaniem zabiegów chemicznych z użyciem środków znajdujących się w aktualnym „Wykazie

środków ochrony roślin zalecanych do stosowania w leśnictwie”. Nie dotyczy to rezerwatów lub innych powierzchni, gdzie takie zabiegi są zabronione.

II. DOBÓR METOD PRZYGOTOWANIA GLEBY

1. Metody i sposoby przygotowania gleby dostosować do planowanego odnowienia (naturalne, sztuczne, projektowany skład gatunkowy), stanu powierzchni i stopnia jej uprzątnięcia.

2. Preferowanymi metodami przygotowania gleby są:

a) wyoranie bruzd o szerokości do 70 cm i w odstępach 1,3-2,0 m licząc od środka bruzd z zastosowaniem leśnych pługów dwuodkładnicowych agregowanych z pogłębiaczem typu LPZ-OTL lub bez LPZ-75 lub pługów aktywnych P1T;

b) przygotowanie placówek o średnicy 1,2-2 m (placówki Szymańskiego), z wywyższeniem dna na siedliskach mokrych, w ilości 150-400 szt./ha stosowane przy wprowadzaniu Db i Bk;

c) wykonanie talerzy, mechaniczne lub ręczne (przy niekorzystnej konfiguracji terenu, nieuprzątniętych karpach), o wymiarach 0,4-0,6 x 0,4-0,6 m;

d) grupowe (70-160 grup/ha) wprowadzanie dęba, buka i gat. domieszkowych w ilości 13-21 szt. w grupie (więźba sadzonek w grupie: ok. 1,5x0,9 m).

3. W sytuacjach szczególnych, wynikających z rozpoznania warunków na powierzchni, stosować inne – specjalne metody przygotowania gleby, mechaniczne lub ręczne.

4. Na powierzchniach (siedlisk Bśw, słaby BMśw), w celu zwiększania różnorodności biologicznej, w miarę możliwości stosować przygotowanie gleby z jednoczesnym wysiewem nasion gatunków liściastych, takich jak: Lp, Kl, Jw, Gb, Db, Bk, Jrz i inne – metoda Sobańskiego z użyciem siewnika Sobańskiego.

5. Nie zaleca się spulchniania gleby przy wiosennym przygotowaniu gleby oraz na powierzchniach przeznaczonych do sadzenia z zastosowaniem sadzarek.

III. ODNAWIANIE POWIERZCHNI POHURAGANOWYCH

1. Planowanie składu gatunkowego odnowień zaleca się odnosić do większych powierzchni, np. płatu siedliska, oddziału, ostępu.

2. Przeznaczoną do odnowień sztucznych powierzchnię, na siedliskach Bśw i BMśw, w maksymalnym stopniu wykorzystywać do zakładania upraw pochodnych sosny zwyczajnej, wykorzystując zapas nasion pochodzących z własnej (nadleśnictw) bazy nasiennej – LMP kategoria „wyselekcjonowany” (ochrona zasobów genowych in situ). W kartach upraw pochodnych podawać dokładną informację o pochodzeniu nasion i rodzaju bazy nasiennej (dotyczy głównie Nadleśnictwa Ryteł, Nadleśnictwa Woziwoda, Nadleśnictwa Czersk). W miarę możliwości produkcyjnych szkółki Nadleśnictwa Dobrzejewice korzystać z materiału sadzeniowego z zakrytym systemem korzeniowym (oszczędność nasion).

3. Zrezygnować z kontynuacji zakładania kolejnych upraw pochodnych sosny w blokach upraw wyznaczonych w Nadleśnictwie Przymuszewo pochodzących z LMP Nadleśnictwa Ryteł, które zostały uszkodzone podczas nawałnicy.

4. Zaleca się podejmować próby odnowienia naturalnego z wyłączonych i gospodarczych drzewostanów nasiennych na powierzchniach w bezpośrednim ich sąsiedztwie lub w nich samych, jeśli uległy powierzchniowym uszkodzeniom.

5. Drzewostany przerzedzone w niewielkim stopniu, o zadrzewieniu 0,7 i powyżej dla <IV kl. wieku i 0,5 i wyżej >= IV kl. wieku, zaleca się pozostawić bez zabiegów i prowadzić monitoring zachodzących zmian oraz kontrolę stanu sanitarnego.

6. Drzewostany o zadrzewieniu 0,3-0,6 traktować indywidualnie i w zależności od wieku, jakości, siedliska, składu gatunkowego, podejmować następujące działania:

a) luki i miejsca silnie przerzedzone w drzewostanach iglastych o dobrej jakości doleśń lub podsadzać gatunkami liściastymi dostosowanymi do siedliska oraz/lub dążyć do uzyskania odnowienia naturalnego;

b) luki i miejsca silnie przerzedzone w drzewostanach iglastych o złej jako-

ści lub obcego pochodzenia doleśń lub podsadzić gatunkami liściastymi dostosowanymi do siedliska, odstąpić od użytkowania odnowienia naturalnego;

c) drzewostany złożone z gatunków liściastych pozostawić bez zabiegów, nawet przy dużym udziale drzew pochylonych.

7. Uszkodzone uprawy i młodniki zaleca się pozostawić na gruncie do czasu uprzętnięcia i odnowienia wszystkich pozostałych powierzchni, po czym wykonać niezbędne czynności porządkujące, a następnie z zakresu odnowień, w tym uzupełnienia, dolesienia.

8. Normy sadzenia dla sosny ze szkółek polowych zaleca się stosować bez ich obniżania. Ewentualny zamiar obniżenia normy należy uzgadniać z Wydziałem Gospodarki Leśnej tut. RDLP. Dla sosny z zakrytym systemem korzeniowym dopuszcza się obniżenie normy sadzenia do 6,5 tys. szt./ha. Gatunki liściaste sadzić zgodnie z ZHL.

9. Dla wprowadzania Db (Bk), jako gatunków głównych na powierzchniach otwartych, stosować następujące metody:

a) tradycyjnie, w formie kępowej i wielokępowej z wykorzystaniem ocienienia osłony bocznej drzewostanu lub z wprowadzeniem co 4-6. rząd osłownej sosny albo „przesadzone” gatunkami domieszkowymi w formie pojedynczej lub grupowej: Lp, Gb, Jw, Kl. Sadzenie mechaniczne lub ręczne w jamkę „pod szpadel” lub świder glebowy – starsze;

b) na placówkach Szymańskiego – placówka śr. 1,2-2 m, 21 szt. jednorocznych lub 12 szt. starszych, ilość placówek 150-400 szt./ha;

c) metoda Gockela i Rocka – placówki śr. 5 m, 21 szt. wieloletek, ilość placówek – ok. 100 szt./ha;

d) metoda korytarzowa – w nalocie innych gatunków, pochodzących najczęściej z odnowienia naturalnego, co 3-4 metrów wycinany korytarz, tradycyjne sadzenie jw. lub siew kupkowy;

e) metoda rzędowa – np. co 3. rząd sadzenie lub siew Db – siewnik Sobańskiego;

f) metoda grupowa (70-160 grup/ha) – wprowadzanie dęba, buka i gat. domieszkowych w ilości 13-21 szt. w grupie.

10. Zaleca się zakup przez nadleśnictwa (dla leśniczych lub odpowiedzialnych za projektowanie upraw na powierzchniach kłęskowych) urządzeń mobilnych z oprogramowaniem np. mLas Inżynier Lite w celu ułatwienia projektowania powierzchni.

11. Projektowanie rozmieszczenia gatunków na odnawianej powierzchni powinno przebiegać wg następującej kolejności:

a) ustalenie granic siedlisk;

b) ustalenie granic powierzchni odrębnych pod względem sposobu odnowienia (zapniaczenie, ukształtowanie terenu, występowanie nalotu, możliwość pojawienia się nalotu w przyszłości, występowanie podrostu, sąsiedztwa innych powierzchni itp.) i ich oznaczenie w terenie;

c) wykonanie pomiarów GPS w celu ustalenia wielkości powierzchni odrębnych, istniejących powierzchni niestanowiących wydzieleni;

d) oznaczenie powierzchni i rozmieszczenia gatunków w terenie;

e) sporządzenie szkicu odnawianej powierzchni.

12. W pobliżu miejsca sadzenia, na powierzchniach otwartych, zaleca się wykonać jesienią głębokie doły na sadzonki (min. 1,2 m), w okresie zimy wypełnić je ubitym śniegiem bądź lodem, przykryć warstwą piasku, w którą wiosną dołowane będą dostarczone sadzonki. Do okrycia zakupić maty słomiane lub trzciniowe. Wymiary dołów dostosować do wielkości i liczby sadzonek.

13. Podczas prac odnowieniowych, wysadzać gatunki zgodnie z rozmieszczeniem wyznaczonym na szkicu, skorygować szkice powykonawcze (do KDU), jeśli w trakcie odnawiania powierzchni nastąpiły odstępstwa od projektu.

14. Wprowadzić podsadzenia produkcyjne (II piętro) w drzewostanach na obrzeżu terenów uszkodzonych celem podniesienia ich odporności na działanie czynników abiotycznych i biotycznych – po zakończeniu odnowień powierzchni otwartych lub równoległe, jeśli wystarczy na ich wykonanie materiału sadzeniowego.

15. Odnowienia wykonywać zaczynając od powierzchni z siedliskami najżyźniejszymi i najbardziej wilgotnymi żeby uniknąć ich nadmiernego zachwaszczenia i ponoszenia późniejszych kosztów na ponowne melioracje agrotechniczne.

16. W celu kształtowania ekotonów na granicy las-powierzchnie otwarte lub wody wykorzystać zachowane elementy drzewostanu opierając się na naturalnych procesach regeneracyjnych i dostosowując ich szerokość do lokalnych warunków.

Toruń, 25 lipca 2018 roku



REZERWAT PRZYRODY
MIĘCIERZYN

CO CHRONIĆ

PO NAWAŁNICY?

Obraz rezerwatu przyrody po przejściu nawałnicy

Panujący w regionie klimat i warunki pogodowe sprzyjają częstemu powstawaniu silnych burz i wiatrów, które coraz częściej sięgają zniszczenie w krajobrazie. Przyroda jednak szybko adaptuje się do nowych okoliczności bo... nie znosi próżni. O skutkach wichury dla świata przyrody oraz przyjętych sposobach postępowania w takich okolicznościach dyskutowali uczestnicy krajowej narady z zakresu ochrony przyrody.

TEKST I ZDJĘCIA: **Natalia Górka**

Narada z zakresu ochrony przyrody, zorganizowana przez Dyрекcję Generalną Lasów Państwowych we współpracy z Regionalną Dyрекcją LP w Toruniu, odbyła się od 22 do 24 maja br. na terenie nadleśnictw: Czersk, Ryteł, Tuchola i Woziwoda. W spotkaniu wzięli udział pracownicy regionalnych dyrekcji LP z całego kraju odpowiedzialni za ochronę przyrody w lasach. Gościnnie w naradzie uczestniczyli: Janusz Łożożny - naczelnik Wydziału Gospodarki Leśnej w Departamencie Leśnictwa Ministerstwa Środowiska oraz Paweł Stępniewski - Regionalny Konserwator Przyrody, zastępca Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gdańsku.

Część kameralną spotkania poprowadził Jan Tabor - naczelnik Wydziału Ochrony Zasobów Przyrodniczych w Dyrekcji Generalnej LP. Tematem przewodnim narady była ochrona przyrody na terenach cennych przyrodniczo w kontekście nagłych zjawisk negatywnie oddziaływujących na ekosystemy leśne. Skutki tych niecodziennych zdarzeń i perspektywy ochrony zostały omówione na przykładzie Puszczy Białowieskiej (gradacje owadów) oraz Borów Tucholskich zniszczonych przez ubiegłoroczną nawałnicę. W pierwszym dniu spotkania szeroko omówiono obecną sytuację RDLP w Toruniu wywołaną zniszczeniem ekosystemów leśnych przez nawałnicę na terenach czternastu nadleśnictw.

Podczas terenowego dnia narady, Leszek Pułtyn - zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Czersk wraz z Kamilem Żmudą - Trzebiatowskim, pracownikiem tego nadleśnictwa, przedstawili przyjęte procedury postępowania na terenach rezerwatów przyrody, stref ochrony ostoi oraz obszarów Natura 2000. Współpraca zarządcy terenu z właściwym miejscowo organem ochrony przyrody - Regionalnym

Dyskusja uczestników narady na powierzchni kłęskowej w Nadleśnictwie Czersk



Dyrektorem Ochrony Środowiska w Gdańsku, pozwoliła na szybkie ustalenie zasad prowadzenia prac lub ich zaniechanie w granicach obszarów cennych przyrodniczo. W trakcie obrad szeroko omawiano zachowanie bezpieczeństwa powszechnego oraz warunków do podjęcia działań w tym celu, w zniszczonych drzewostanach na terenie rezerwatów przyrody i obszarów Natura 2000.

Podczas objazdu terenowego odniesiono się do sposobów dalszej ochrony borów chrobotkowych (91T0), borów bagiennych (91D0) i torfowisk w rynach polodowcowych (7140) w obszarze Natura 2000 Mętne PLH220061. Obecnie obszar ten nie ma ustanowionego planu zadań ochronnych. Analizowano także proponowane sposoby wyznaczania kęp starodrzewu na terenach tzw. drzewostanów posówkowych (zniszczone gradacją strzygoni choinówki w latach 20. ubiegłego wieku), a także zasady prowadzenia gospodarki leśnej w odniesieniu do obowiązującego rozporządzenia Ministra Środowiska z 18 grudnia 2017 r. w sprawie wymagań dobrej praktyki, w zakresie gospodarki leśnej.

Szeroko omawiano obecny stan zachowania siedlisk i perspektywy dalszej ochrony populacji ptaków – przedmiotów ochrony w obszarze Natura 2000 Bory Tucholskie PLB220009. Nagła zmiana struktury gatunkowej, wiekowej i przestrzennej drzewostanów, wywołana nawałnicą, odkryła inne oblicze Borów Tucholskich, którego nie przewidywało dotychczas ustanawiane miejscowo prawo w zakresie ochrony przyrody.

Gratką dla miłośników rzadkich gatunków flory było zaprezentowanie na terenie Nadleśnictwa Tuchola chamedafne północnej (*Chamaedaphne calyculata*). Reliktowe stanowisko gatunku jest w postępującym zaniku. Dlatego możliwość przedyskutowania sposobów ochrony, w celu utrzymania płatu siedliska, była dużą wartością dodaną spotkania.

Nie brakowało głosów w dyskusji na forum i propozycji sposobów ochrony zasobów przyrodniczych na terenach dotkniętych niecodziennym zjawiskiem. Narada zakończyła się zebraniem wniosków, które zostaną przedstawione Dyrektorowi Generalnemu LP. ■

Zastępca nadleśniczego Leszek Pultyn (z prawej) omówił sposoby postępowania z obiektami chronionymi na terenie kłęskowym Nadleśnictwa Czerny.



Ktoś podpala ZNISZCZONE LASY

TEKST: Paweł Dobies
ZDJĘCIA: Jerzy Napierała

Obstuga Punktu Alarmowo-Dyspozycyjnego w Nadleśnictwie Szubin na terenie RDLP w Toruniu, 19 czerwca 2018 roku, tuż po godzinie 14, dostrzeżeniu dym nad lasem. Chwilę później już wiadomo, że pali się las uszkodzony podczas zeszłorocznej nawałnicy.

Na miejsce, do Leśnictwa Nakło, zadysponowano straż pożarną, terenową służbę leśną oraz Straż Leśną. Błyskawicznie rozpoczęto akcję ratowniczą. Leśnicy wezwali do gaszenia pożaru samoloty gaśnicze znajdujące się w Leśnej Bazie Lotniczej w Toruniu. Natychmiast poderwano dwa „Dromadery”. Walkę z ogniem utrudniał silny wiatr, ogromne zadymienie oraz wyjątkowo trudny dostęp spowodowany powalonymi drzewami. Po określeniu kierunku, w którym rozprzestrzenia się pożar, okazało się, że zagrożone są budynki mieszkalne w miejscowości Polichno. Ze względu na trudną sytuację do akcji przydzielono kolejny samolot gaśniczy, stacjonujący w bazie Nad-



OGIEŃ NA KLĘSKOWISKU

TEKST I ZDJĘCIA: Magdalena Graban

Szósty czerwca 2018 roku. Mój dzień pracy zaczął się jak zwykle. Telefon za telefonem, samochód za samochodem. Żar lał się z nieba, a prowadzone samochody do wywozu znikwały w lusterku, w kłębach kurzu. Każdy z nas miał świadomość o ogromnym zagrożeniu pożarowym jakie istniało, mając nadzieję, że nie dojdzie do pożaru.

Dromader w akcji gaszenia pożaru



Na stronie obok: Płonie stos drewna przygotowany do wywozu

Około godziny 11:20, wypisując kolejny kwit wywozowy, rutynę dnia przerwał telefon od operatora harwestera, który pracował nieopodal. Usłyszałam w słuchawce – „Las się pali!” Rozejrzałam się w około i zaniemówiłam. Tuż za moimi plecami, około 300 metrów dalej nad młodnikiem, unosiły się wielkie kłęby czarnego dymu. Bez słowa zostawiłam przewoźnika i ruszyłam w tamtą stronę. Droga na miejsce trwała sekundy, a nie była łatwa, bo prowadziła przez nieuprzątnięte gałęzie.



leśnictwa Rytel. Kilkanaście zrzutów wody z powietrza zapobiega wejściu ognia w korony drzew.

Mija półtorej godziny od rozpoczęcia akcji gaśniczej. W pobliżu, bo zaledwie 300 m od palącego się drzewostanu, terenowa służba leśna dostrzega kolejny pożar, tuż na granicy uprawy z młodnikiem. Wiatr podsycy ogień. Błyskawicznie zadysponowano zastęp straży pożarnej w zagrożone miejsce. Dojazd jest utrudniony. Celny zrzut wody z powietrza ratuje sosnowy młodnik. W akcji uczestniczy 21 zastępów straży pożarnej. Niezmiernie pomocne okazują się ciągniki i maszyny wielooperacyjne lokalnych zakładów usług leśnych. Dwa harwestery i dwa forwrdery wycinają powalone i uszkodzone drzewa, tworząc prowizoryczną drogę, umożliwiającą dostęp do centralnej części pożaru. Aż 33 pracowników

Powalone drzewa i zadymienie utrudniają dostęp do pożaru

zakładów usług leśnych chwytają za szpadle i pomagają ograniczyć pożar. Każde, nowe zarzewie udaje się zduścić w zarodku.

Mija piąta godzina pożaru. Sytuacja jest opanowana. Dzięki kolejnym zrzutom wody z samolotów gaśniczych, pożar nie rozprzestrzenił się. Niebezpieczeństwo przerzutów ognia na domy w miejscowości Polichno zostaje zażegnane. W tak trudnym, dotkniętym klęską wiatrołomów terenie, samoloty Leśnej Bazy Lotniczej z Torunia wykonały nieocenioną pracę.

Akcja kończy się o 19:45, ostatnim zrzutem wody z samolotu. Nie wszyscy jednak jadą do domów. Przez kolejną dobę pożarzysko jest obserwowane. Kilka wozów bojowych, pracownicy zakładów usług leśnych oraz służba leśna zabezpiecza teren



Dogaszenie stosu spalonego drewna

Zdążyłam tylko wybrać numer do Punktu Alarmowo-Dyspozycyjnego (PAD) nadleśnictwa i poinformować o pożarze i jego lokalizacji.

Paliło się poszycie wraz z pozostałościami pozrębowymi na powierzchni około 20 arów, przy samym stosie papierówki. Był silny, zachodni wiatr, który przemieszczał ogień w zatrważającym tempie. Nigdy w życiu nie czułam takiej bezradności.

Pierwsze zastępy straży pożarnej pojawiły się po niecałych 30 minutach od zgłoszenia. Z perspek-

tywy czasu, to naprawdę szybko, lecz wtedy każda chwila trwała wieczność. Tuż po przyjeździe wozów strażackich zaczęły się naloty „Dromaderów”. Na szczęście na terenie naszego nadleśnictwa znajduje się Leśna Baza Lotnicza i przeloty były krótkie. Na miejscu pojawili się pracownicy służby leśnej, którzy włączyli się do akcji. Ciężko było opanować ogień, który trawił kolejne ary powierzchni. Jednak większym wyzwaniem stał się płonący stos drewna.

Akcja gaszenia trwała około siedmiu godzin. Uczestniczyło w niej 17 zastępów straży pożarnej i dwa samoloty gaśnicze, które wykonały 20 nalołów. Pożar pochłonął 1,83 ha powierzchni oraz 331 m sześć. papierówki sosnowej (So S2a) o wartości około 50 tys. zł. Dotychczas nie udało się ustalić przyczyny pożaru, niemniej jednak można podejrzewać podpalenie (umyślne bądź nieumyślne), tym bardziej, że w miejscu pożaru nie odbywały się żadne prace, a droga prowadziła „donikąd”.

Przez kolejne dni pożarzysko zabezpieczali pracownicy ZUL, którzy w pierwszej dobie jeszcze kilkakrotnie dogaszali odradzający się ogień. Do dziś w pobliżu pożarzyska czuć woń spalenizny, który przypomina nam o sile kolejnego żywiołu. ■

przed ponownym pojawieniem się ognia. Warunki atmosferyczne nie pozwalają na pozostawienie powierzchni bez dozoru.

Spaleniu uległ las na powierzchni ponad 3 hektarów. Akcja gaśnicza to ogromne koszty dla Lasów Państwowych, największe generują zadysponowane samoloty gaśnicze czy wielogodzinna praca zakładów usług leśnych. Około północy, dwie wsie dalej, płonie jeszcze stóg z sianem. Na szczęście nie ma zagrożenia dla lasu.

Przyczyną pożaru lasu było podpalenie. Z rozmysłem i premedytacją. Na terenie Leśnictwa Nakło, w tym roku doszło do sześciu pożarów w lasach administrowanych przez LP oraz dziewięciu w prywatnych. Pożary lasów to ogromne zagrożenie. Nie

tylko dla ludzi i mienia. Cierpi również ekosystem leśny. Nadleśniczy Nadleśnictwa Szubin wyznaczył nagrodę pieniężną w wysokości 5 tys. zł za wskazanie sprawcy podpaleń lasu.

Leśnicy dziękują strażakom z Państwowej Straży Pożarnej oraz z wielu lokalnych, ochotniczych straży za poświęcenie i ogromne zaangażowanie w akcji gaśniczej. Podziękowania kierują również do pracowników zakładów usług leśnych, którzy brali udział zarówno w akcji gaszenia pożaru, jak i w dozowaniu pożarzyska oraz funkcjonariuszy policji, wykonywającym czynności związane z zabezpieczeniem miejsca pożaru oraz czynności dochodzeniowo-śledcze. ■

Pożary lasów zniszczonych wcześniej przez huragan to wielokrotnie zagrożenie dla zdrowia i życia uczestników akcji gaśniczej



W ostatnich latach obserwuje się dynamiczny rozwój technologii związanych z bezzałogowymi statkami powietrznymi, popularnymi dronami. Szerokie spektrum dostarczanych przez nie informacji oraz szybkość i łatwość z jaką je pozyskują w połączeniu z relatywnie niską ceną sprawia, że obecnie znajdują one zastosowanie niemal w każdym sektorze gospodarki, również w leśnictwie.

Wykorzystanie dronów warunkuje ich wielkość, udźwig oraz czas lotu. Największy zasięg wykazują drony o konstrukcji bazującej na płatawcach, znajdujące zastosowanie przede wszystkim w wojsku, gdzie odpowiadają głównie za rozpoznanie terenu.

TEKST I ZDJĘCIA: **Daniel Janczyk**



DRONY nad lasem

Daniel Janczyk
ze swoim dronem
- DJI Mavic Pro

Zdecydowanie bardziej popularne są tzw. wirnikowce, które zupełnie różnią się techniką lotu od wspomnianych wyżej płatawców. Ich niższa cena, możliwość pionowego startu i swobodnego zawisu oraz doskonała sterowność sprawiają, że zdominowały rynek bezzałogowych statków powietrznych. Ten rodzaj dronów dzieli się przede wszystkim ze względu na ilość wirników. Wyróżnia się więc quadcoptery, hexacoptery i octocoptery. Ilość wirników determinuje możliwości drona – im ich więcej, tym model staje się bardziej precyzyjny i wszechstronny. Jednakże większa liczba silników sprawia, że zwiększa się zapotrzebowanie na energię, toteż octocoptery wymagają instalacji baterii o większej wadze i mocy, przez co wzrasta wielkość i masa maszyny. Z kolei minicoptery takie jak np. DJI Mavic Pro, których masa startowa jest niewielka pozwalają na wykonywanie pięknych zdjęć i filmów lecz nie posiadają możliwości podłączenia do maszyny dodatkowego sprzętu np. w postaci kamery termowizyjnej. W związku z powyższym wybór modelu uzależniony jest od zadań jakie ma on spełniać.

DRONY DLA LASÓW

Wykorzystywanie dronów na potrzeby leśnictwa staje się w Polsce coraz bardziej popularne. Nic w tym dziwnego jeśli weźmie się pod uwagę, jak wiele cennych informacji można uzyskać w wyniku nalo- tu bezzałogowym statkiem powietrznym. Wykonanie zdjęć ortogonalnych, czyli takich, w których kamera ustawiona jest pionowo w dół, po odpowiedniej obróbce, pozwala uzyskać wysokorozdzielczą ortofotomapę. Zapotrzebowanie na takie materiały jest już dość duże, szczególnie w nadleśnictwach, które borykają się z uprzątnięciem powierzchni wylesionych w wyniku nawałnicy z 11 i 12 sierpnia 2017 r.

W sezonie pożarowym drony mogą z powodzeniem patrolować kompleksy leśne w poszukiwaniu pożarów. A w przypadku ich wystąpienia analizować ich wielkość oraz przebieg wspierając w ten sposób akcję gaśniczą. Ich zastosowanie jest również pomocne przy inwentaryzacji szkód wywołanych przez czynniki abiotyczne i biotyczne, inwentaryzacji przyrodniczych, w tym przy określaniu liczebności zwierząt. Drony mogą być wykorzystywane do walki



Z lewej: Uprzążenie karp na terenie pokłeskowym w Nadleśnictwie Woźniwoda

Z prawej: Drzewostany przy drodze do siedziby Nadleśnictwa Woźniwoda (w tle)

ze szkodnictwem leśnym oraz kontrolowania, czy nie doszło do naruszenia stanu posiadania. Wydaje się, że wymienione możliwości zastosowania bezzałogowych statków powietrznych wystarczająco przekonują do wprowadzania tego typu technologii do polskich lasów.

KANDYDAT NUMER JEDEN

Obecnie na rynku bezzałogowych statków powietrznych dominują produkty chińskiej firmy DJI. Firma założona w 2006 r. przez Franka Wanga według różnych źródeł zajmuje nawet 70 proc. rynku. Jej sztandarowymi projektami są takie serie dronów jak: Phantom, Inspire, Spark, Mavic oraz Matrice. Spośród wymienionych serii, seria Matrice posiada wszystko, by stać się dronem, który będzie wykorzystywany na potrzeby leśnictwa. W jej skład wchodzi quadcoptery, takie jak Matrice 100, 200, 210, 210 RTK oraz hexacopter Matrice 600. Zaletą wymienionych modeli jest ich kompatybilność z różnego rodzaju kamerami. W przypadku modelu 210 istnieje możliwość montażu dwóch kamer jednocześnie dzięki czemu możliwe jest pozyskiwanie w tym samym czasie różnego rodzaju informacji przestrzennej. W tym miejscu warto zaznaczyć, że dron jest narzędziem, które bez odpowiedniego sprzętu rejestrującego jest kompletnie nieprzydatnym. Najważniejszym elementem zestawu jest kamera, której parametry decydują o uzyskiwanym efekcie. Na potrzeby leśnictwa przydatne okazują się kamery multispektralne, termowizyjne, noktowizyjne oraz zwykłe, rejestrujące obraz rzeczywisty. Produkty DJI Matrice zapewniają możliwość montażu tego typu kamer, co w połączeniu z doskonałymi parametrami lotu i jego możliwie największym bezpieczeństwem sprawia, że obecnie modele tej serii są najatrakcyjniejsze na rynku bezzałogowych statków powietrznych.

NIE WSZĘDZIE MOŻNA LATAĆ!

Moda na bezzałogowe statki powietrzne sprawia, że wiele osób decyduje się na ich zakup. Jednak obserwując rzeczywistość nie sposób zauważyć, że wiedza ludzi w tym zakresie jest znikoma, bądź szczerze mówiąc – żadna. Rekreacyjne i sportowe wykorzystanie drona, gdy jego waga przekracza 0,6 kg warunkuje pewne obostrzenia, które należy przestrzegać, tj. zachowanie 30 m odległości poziomej od ludzi oraz 100 m od zabudowań. Takie wytyczne sprawiają, że loty rekreacyjne lub sportowe bez odpowiednich uprawnień są na terenach miejskich praktycznie niemożliwe. Mało kto zdaje sobie sprawę, że dron, podobnie jak samochód, musi być ubezpieczony na wypadek spowodowanych przez niego strat materialnych.

Kolejną istotną sprawą jest dostępność przestrzeni powietrznej. Drony mogą latać nie wyżej niż 150 m od poziomu gruntu. To, że na niebie nie widać żad-

Wykorzystywanie dronów na potrzeby leśnictwa staje się w Polsce coraz bardziej popularne. Wykonywanie zdjęć ortogonalnych, patrolowanie kompleksów leśnych w poszukiwaniu pożarów, wykorzystywanie do walki ze szkodnictwem leśnym - to tylko niektóre możliwości zastosowania bezzałogowych statków powietrznych

nych obiektów latających, nie gwarantuje możliwości lotu. Strefy lotnicze dynamicznie się zmieniają, a naruszenie niektórych z nich jest karalne, nie mówiąc już o niebezpieczeństwie, jakie niesie za sobą kolizja z innym obiektem znajdującym się w przestrzeni. Dla sprawdzenia jak przedstawia się dostępność przestrzeni powietrznej warto wejść na stronę internetową udostępnioną przez Urząd

Lotnictwa Cywilnego (<https://goo.gl/cCW5V>). Na stronie tej, na bieżąco, można sprawdzać, gdzie wykonanie lotu jest możliwe, a gdzie nie. Najlepszym rozwiązaniem jest jednak przystąpienie do kursu i egzaminu państwowego, który pozwoli zgłębić wiedzę na temat prawa lotniczego oraz bezpiecznej obsługi bezzałogowych statków powietrznych.



POWIETRZNE PRAWO JAZDY

Zgodnie z ustawą Prawo Lotnicze z 3 lipca 2002 r. oraz jej późniejszymi zmianami osoby, które wykonują loty inne niż sportowe i rekreacyjne zobowiązane są do posiadania świadectwa kwalifikacji operatorów dronów UAVO (ang. *Unmanned Aerial Vehicle Operator*). Innymi słowy, do posiadania uprawnień zobligowane są osoby wykonujące loty komercyjne związane ze świadczeniem usług dotyczących m.in. nagrywania filmów promocyjnych, wykonywania zdjęć, mapowania terenu, czy monitorowania obiektów z powietrza. Podstawowymi uprawnieniami, w ramach świadectwa UAVO, są: VLOS (*Visual Line of Sight*) - dające możliwość lotu dronem w zasięgu wzroku operatora oraz BVLOS (*Beyond Visual Line of Sight*) - poza jego zasięgiem. Ponadto, do świadectwa kwalifikacji, wpisywane są uprawnienia dodatkowe ściśle określające kategorie modeli oraz ich masę startową. Istnieje również możliwość zdobycia kwalifikacji instruktorskich w celu szkolenia przyszłych pilotów bezzałogowych statków powietrznych. Aby uzyskać opisywane powyżej świadectwa należy przejść odpowiednie szkolenie, a następnie przystąpić do egzaminu państwowego. Kurs obejmuje część teoretyczną dotyczącą zagadnień z zakresu prawa lotniczego, zasad wykonywania lotu, obsługi, a także budowy i bezpieczeństwa wykonywania lotów oraz część praktyczną dotyczącą nauki obsługi bezzałogowych statków powietrznych. Egzamin teoretyczny przeprowadzany jest w formie testu z kilku modułów, spośród których w każdym należy odpowiedzieć poprawnie na minimum 75 proc. pytań. Część praktyczna trwa około pięciu minut i polega na wykonaniu określonych figur w kwadracie o bokach 30 na 30 metrów. Egzamin zdawany jest na tym samym dronie, na którym odbywała się nauka. Koszt szkolenia, badań lekarskich, opłaty egzaminacyjnej oraz wydania świadectwa wynosi od 1000 do 6000 złotych, w zależności od rodzaju uprawnień.

LEŚNA BAZA SZKOLENIOWA

W 2018 roku, przy Nadleśnictwie Rzepin (RDLP w Szczecinie), rozpoczął działalność Centralny Ośro-

dek Szkolenia Operatorów Dronów na Potrzeby Leśnictwa. Jest to jedyny tego typu obiekt w Polsce, który ma na celu szkolenie leśników pod kątem wykorzystania bezzałogowych statków powietrznych na potrzeby Lasów Państwowych. COSODPL prowadzi kursy na terenie Leśnej Bazy Lotniczej Nadleśnictwa Rzepin i umożliwia zdobycie kwalifikacji zarówno VLOS jak i BVLOS. Szkolenia trwają od tygodnia (VLOS) do trzech tygodni (BVLOS) i kończą się egzaminem państwowym. Zajęcia prowadzone są przez specjalistów z zakresu prawa lotniczego, meteorologii, nawigacji, termowizji, termografii, kartografii i fotogrametrii. Możliwe jest również szkolenie obejmujące określony zakres tematyczny, np. dotyczące szacowania szkód wielkopowierzchniowych na terenach kompleksów leśnych, czy inwentaryzacji zwierzyny. Uczestnicy szkolenia mogą korzystać z wyżywienia i zakwaterowania w Technikum Leśnym w Staroście lub z zaplecza kwatery łowieckiej Nadleśnictwa Rzepin. Więcej informacji na temat Ośrodka znajduje się na stronie internetowej tego nadleśnictwa w zakładce COSODPL.

DRON MA PRZYSZŁOŚĆ

Bezzałogowe statki powietrzne to bez wątpienia przyszłość w zakresie pozyskiwania danych przestrzennych. Łatwość z jaką gromadzą one informacje o środowisku przyrodniczym w połączeniu z niską ceną sprawia, że z dnia na dzień rośnie zainteresowanie tego typu technologiami. Leśnictwo, jako dziedzina ściśle związana z przyrodą, nie uniknie wykorzystywania takich urządzeń, tym bardziej, że mogą ona znacząco przyczynić się do jego rozwoju. Warto zatem szkolić polskich leśników w zakresie wykorzystywania dronów na obecne i przyszłe potrzeby leśnictwa. ■

DRON - bezzałogowy statek powietrzny, który nie wymaga do lotu załogi obecnej na pokładzie oraz nie ma możliwości zabierania pasażerów, pilotowany zdalnie przez operatora lub wykonujący lot autonomicznie.

Z lewej: Stosy drewna przy drodze wywozowej w Nadleśnictwie Rytel

Z prawej: Załadunek i wywóz drewna w Nadleśnictwie Zamrzenia



Uczestnicy sadzenia
Dębu Niepodległości
w Bydgoszczy.
Fot. Jacek Nowacki

DRZEWA, ALEJE, LASY DLA NIEPODLEGŁEJ

W 2018 roku świętujemy jubileusz Stulecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę. W ramach Programu Wieloletniego „Niepodległa” na lata 2017-2021, przyjętego przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej jeszcze w ub. r., różnorodne podmioty życia społecznego w naszym kraju, organizują działania mające na celu godne uczczenie wielkiego święta naszej Ojczyzny. W obchody włączyli się również leśnicy Kujaw i Pomorza, o czym pisaliśmy już w poprzednim numerze „Życia Lasów”. Dziś publikujemy kolejne relacje z takich wydarzeń w naszym regionie. (TaCh)



BYDGOSZCZ

Dąb Niepodległości w centrum Bydgoszczy

Przed Kujawsko-Pomorskim Urzędem Wojewódzkim w Bydgoszczy, 17 maja 2018 roku, został posadzony dąb¹ upamiętniający Stulecie Odzyskania przez Polskę Niepodległości. Obok Dębu wspana została „kapsuła czasu”, zawierająca m.in. przesłania wojewody Mikołaja Bogdanowicza i dyrektora Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu do przyszłych pokoleń, listy uczniów z regionu oraz aktualne materiały prasowe, radiowe i telewizyjne.

W tym szczególnym roku życzymy Wam, Drodzy Przyszli Rodacy, aby Polska Waszego czasu była krajem silnym, niepodległym, bezpiecznym i dostatnim. Niech dąb, który dziś posadziliśmy, zapuści głęboko korzenie, niech daje Wam ożywczy cień i przypomina o tych, którzy byli przed Wami – napisał w liście do przyszłych pokoleń wojewoda Mikołaj Bogdanowicz.

Przedstawiciel rządu w terenie wielokrotnie podkreślał, jak ważna jest pamięć o naszej trudnej historii, o naszych bohaterach narodowych i tych, którzy oddali życie za Ojczyznę.

Dziękuję również tym wszystkim, którzy zechcieli włożyć listy, pamiątki naszych czasów do kapsuły czasu. Myślę, że to symboliczny element dzisiejszego wydarzenia. Dzięki kapsule możemy wpisać się na stałe w naszą historię. Musimy pamiętać o naszej historii

i przekazywać ją kolejnym pokoleniom. Dziękuję za zaangażowanie młodzieży tutaj obecnej, która również ma swój wkład do kapsuły czasu - mówił.

Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Bartosz Bazela w „kapsule czasu” umieścił Przesłanie Leśników Polskich.

Niech ten dąb – drzewo długowieczne, silne, niezłomne, z czasem potężne i pełne majestatu – trwa i rozwija się wraz z Rzeczpospolitą, naszą ukochaną Ojczyzną. Niech będzie świadkiem pomyślności Państwa i Narodu, i przez długie stulecia łączy następujące po sobie pokolenia Polaków, by mogły z jednakową mocą, wiarą i miłością żyć i pracować w pokoju i radości, przekazując swoim następcom bezcenny dar – Polskę Niepodległą – brzmi fragment listu.

Przewodniczący Zespołu Doradczego „Niepodległa” przy Wojewodzie Kujawsko-Pomorskim profesor Wojciech Polak zwracał uwagę na to, że dąb to drzewo królewskie.

Pod dębami odpoczywali nasi królowie po bitwach - tak przynajmniej mówią legendy. Pod dębami ucztowano, świętowano. Dąb był symbolem potęgi, ale i długowieczności. Ten dąb w Bydgoszczy będzie szumiał i zachwycał wszystkie przyszłe pokolenia. Niech ten dąb będzie świadectwem z jednej strony trwałości naszego państwa, jego przyszłej potęgi, a z drugiej strony, także niech będzie symbolem trwałości naszego województwa kujawsko-pomorskiego, którego tradycje i etos wykuwamy na co dzień i myśle, że to robimy to dobrze – mówił profesor.

Przesłanie do Rodaków w przyszłości przygotował ordynariusz diecezji bydgoskiej, JE ks. biskup Jan Tyrawa. W kapsule umieścił je ks. prałat Stanisław Kotowski, proboszcz parafii farnej w Bydgoszczy.

W kapsule czasu zdeponowane zostały również: egzemplarz książki prof. Wojciecha Polaka, orzełek Agencji Wywiadu generała Zbigniewa Nowka, znaczek „Solidarność” od Leszka Walczaka, Szefa NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego, karta pocztowa wydana z okazji 100-lecia odzyskania Niepodległości, okolicznościowa moneta Narodowego Banku Polskiego, znaczek z logo „Niepodległa” oraz logo Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego. Trafily do niej również listy uczniów z 15 szkół z całego województwa, dzisiejsze gazety, nagrania telewizyjne i radiowe z zapowiedziami uroczystości, płyty CD Rafała Blechacza i Zespołu Pieśni i Tańca

Po lewej: Wojewoda Bogdanowicz i dyrektor Bazela przy sadownieniu „kapsuły czasu”. Fot. Jacek Nowacki.

Po prawej: Harcerze sadzą las w Nadleśnictwie Czersk. Fot. Natalia Czapiewska

„Ziemia Bydgoska” oraz moneta okolicznościowa Narodowego Banku Polskiego.

Sadzenie dębów z okazji Stulecia Odzyskania Przez Polskę Niepodległości to wspólna inicjatywa Wojewody Kujawsko-Pomorskiego i Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Akcja „Sadzimy drzewa dla przyszłych pokoleń” odbywa się w ramach projektu „Kujawsko-Pomorskie. Razem dla Niepodległej”. W całym województwie odbyło się już ponad 40 uroczystości, podczas których posadzono pojedyncze drzewo, aleję bądź las Niepodległości. Udział w kampanii zapowiedziało w sumie blisko 70 samorządów z wszystkich powiatów regionu.

Relację filmową z sadzenia Dębu Niepodległości przed Urzędem Wojewódzkim w Bydgoszczy obejrzeć można na stronie: <https://www.youtube.com/watch?v=Zylh-oFS41A>

Adrian Mól

¹ Dąb szypułkowy (*Quercus robur L.*), posadzony przy Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy, dostarczony został przez Nadleśnictwo Bydgoszcz. Drzewko ma już ponad dziesięć lat. Wyboru tej okazałej sadzonki dokonał nadleśniczy Jacek Krzyżanowski, a odpowiednim osadzeniem dębu – to wymaga fachowej wiedzy i doświadczenia – zajmował się leśniczy Michał Włodarczyk i Zakład Usług Leśnych „Tilia” p. Renaty Pindel. Dziękujemy! (TaCh)

CZERSK

Tysiąc drzew na minutę

Okolo 90 ha odnowionych powierzchni leśnych i 750 tys. wysadzonych sadzonek drzew, to efekt tegorocznej wiosennej kampanii odnowieniowej na terenie Nadleśnictwa Czersk. W skali Polski, Lasy Państwowe sadzą corocznie 500 mln nowych drzewek, co w przeliczeniu daje tysiąc drzewek każdej minuty roku!

Prace odnowieniowe na terenie Nadleśnictwa Czersk wykonują zakłady usług leśnych, ale co roku w ramach akcji promocyjno-edukacyjnej „1000 drzew na minutę” zapraszamy do lasu młodszych i starszych, aby uświadomić rozmiar wykonywanej przez nas pracy, a także dać możliwość posadzenia „swojego”





JAMY

Gniazdo Niepodległości

Nadleśnictwo Jamy uczciło setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości sadząc 100 dębów na „Gnieździe Niepodległości”. Słowo gniazdo nawiązuje jednocześnie i do leśnej nazwy terenu obsadzonego nowymi sadzonkami, i do miejsca wylęgu ptaków, w tym orła białego.



Uczestnicy akcji „Sadzimy 1000 drzew na minutę” w Nadleśnictwie Czersk. Fot. Rafał Grabański

drzewka. Tej wiosny odnawialiśmy powierzchnie tzw. planowe, czyli wynikające z „normalnego” – przed huraganowego planu gospodarczego. Jesienią rozpoczniemy drugi etap tegorocznych odnowień, już na uprzątniętych leśnych powierzchniach pokłeskowych. W tym roku Leśnictwo Spierwia i leśniczy Przemek Tojza stali się ambasadorami akcji „Sadzimy 1000 drzew na minutę”.

We wtorek 17 kwietnia, grupa uczniów z klas szóstych i siódmych Szkoły Podstawowej nr 1 im. Janusza Korczaka w Czersku sadziła sosnę jednoroczną pod kostur w Leśnictwie Spierwia. Dla większości uczniów była to pierwsza okazja uczestniczenia „na żywo” w sadzeniu lasu.

20 kwietnia, w słoneczne piątkowe przedpołudnie, teren Leśnictwa Spierwia odwiedziły dwie kolejne grupy. Grupa młodzieży z II Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Andersa z Chojnic pod opieką nauczyciela Leszka Płaty już w grudniu ubiegłego roku zgłosiła akces do wiosennej akcji odnowieniowej. Słowa przekuli w czyn i posadzili pół hektara nowego lasu, sadząc sosnę dwuletnią pod szpadeł. Grupa zapowiada, że to jeszcze nie koniec, mają zamiar brać udział w usuwaniu skutków sierpniowej wichury aż do ich całkowitego usunięcia.

Z kolei grupa przedstawicieli szkół z terenu gmin Czersk i Brusy, samorządowców, lokalnych stowarzyszeń, Warsztatów Terapii Zajęciowej, Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Ochotniczej Straży Pożarnej, Służby Więziennej, Policji oraz lokalnych mediów sadziła sosnę dwuletnią pod szpadeł niedaleko jeziora Trzemeszno.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyjęli nasze zaproszenie i zostawili po sobie bezcenną pamiątkę dla następnych pokoleń – nowe lasy.

Rafał Grabański

Do wspólnego przedsięwzięcia nadleśnictwo zaprosiło przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego, Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, Urzędu Marszałkowskiego, urzędów gmin, starostw powiatowych, policji, straży pożarnej, wojska oraz szkół i duchowieństwa.

Goście oraz pracownicy Nadleśnictwa Jamy 15 maja br. posadzili - w ramach akcji „Niepodległa” - sto dębów na stulecie odzyskania niepodległości przez Rzeczpospolitą Polską.

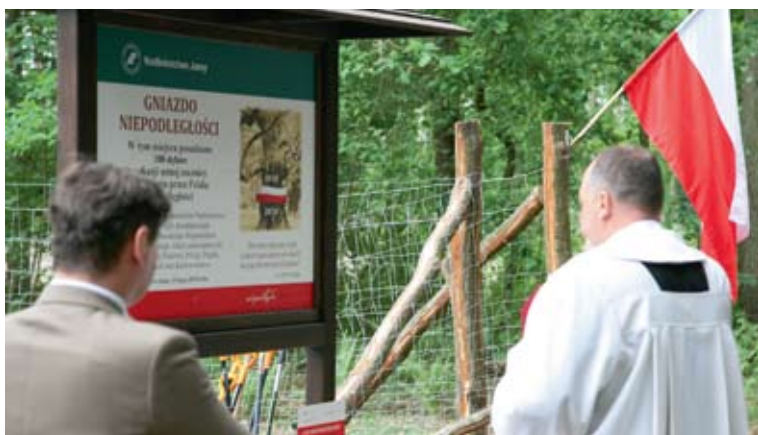
Spotkanie rozpoczęło się od wystąpienia nadleśniczego Dawida Kikulskiego, który po przywitaniu gości wygłosił krótką przemowę o wydarzeniach minionego wieku i najważniejszych aspektach utraty i odzyskania niepodległości przez Polskę. Następnie, instruktaż sadzenia przeprowadzili zastępca nadleśniczego Stanisław Miłkowski oraz inżynier nadzoru Krzysztof Pilewski. Była to również dobra sposobność do przedstawienia nowych technologii w leśnictwie, gdyż przybliżyliśmy możliwość stosowania hydrożelu, korzystnie wpływającego na system korzeniowy sadzonek. Wspólne sadzenie lasu to również okoliczność, w której zaproszeni goście mogli bliżej zapoznać się ze specyfiką pracy leśnika.

Praca tak szybko posuwała się na przód, że udało się posadzić znacznie więcej drzew niż zaplanowano. Można nawet rzec, że zabrakło sadzonek w porównaniu do zapasu uczestników akcji.

Oprócz treści patriotycznych, które niosło ze sobą całe wydarzenie, w sposób naturalny wplotły się w nie treści edukacyjne. Znakomita większość gości, w tym młodzież, była bardzo zainteresowana prowadzeniem gospodarki leśnej. Padały pytania o wybór miejsca sadzenia pod poszczególne gatunki drzew i krzewów, znaczenie jakości i techniki sadzenia, czy też pielęgnacji roślin. Leśnicy naszego

Po lewej: Na tablicy informacyjnej opisano społeczną akcję posadzenia „Gniazda Niepodległości” w Nadleśnictwie Jamy.

Po prawej: Gniazdo sadzili m.in. przedstawiciele służb mundurowych. Fot. Tadeusz Chranawski



nadleśnictwa dzielili się posiadaną wiedzą i umiejętnościami, tym samym krzewili wiedzę o polskim leśnictwie.

Odsłonięcia tablicy upamiętniającej wydarzenie w Jamach dokonali nadleśniczy Dawid Kikulski i Janusz Wojciechowski – dyrektor Delegatury Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu. Całość naszej pracy uświęcił Słowem Bożym ks. Krzysztof Andrzej Górski- proboszcz lokalnej parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Wielkich Łunawach. Niektórzy spośród gości, w indywidualnych wystąpieniach, odnieśli się do historii Polski oraz w duchu patriotycznym do jej przyszłości, życząc naszej Ojczyźnie i wszystkim zgromadzonym wszelkiej pomyślności.

Okazją do dyskusji i kameralnych rozmów był wspólny posiłek, przy którym pogłęбилиśmy więzi łączące nas z lokalną ludnością i służbami. Każdy z uczestników mógł też pozostawić ślad swojej obecności w księdze pamiątkowej założonej na tą okoliczność. Mamy nadzieję, że w przyszłości zapełnimy jej karty dalszą treścią.

Dawid Kikulski

LUTÓWKO

Posadziliśmy Las Niepodległości

W ramach ogólnopolskiej akcji upamiętniania Stulecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę, leśnicy Nadleśnictwa Lutówko oraz przybyli na ich zaproszenie przedstawiciele lokalnej społeczności posadzili „Las Niepodległości”.

W wiosenne przedpołudnie, 11 maja 2018 roku, zaprosiliśmy do lasu dzieci i młodzież z okolicznych szkół oraz przedstawicieli lokalnych władz, służb mundurowych i instytucji, by wspólnie sadzić młode drzewka w lesie. Na początku spotkania nadleśniczy Marek Gackowski przywitał zebranych i podkreślił temat spotkania- upamiętnienie setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Następnie głos zabrał Roman Dobrzyński- zastępca dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, który również odniósł się do historii Polski i pod-



Uczestnicy sadzenia lasu w Lutówku przekonali się, że nie jest to łatwe zadanie.
Fot. Łukasz Gwiżdziel

kreślił, jak ważna jest pamięć o minionych czasach, żyjących wtedy ludziach i ich dokonaniach. Sto lat temu, jako kraj i naród odzyskaliśmy niepodległość.

Ksiądz Marian Kotewicz pobłogosławił przybyłym, a następnie zebrani wspólnie posadzili pamiątkowego dęba, przy którym została wkopana tabliczka dla uczczenia tego wydarzenia. Uczestnicy spotkania dobrali się w pary i udali się na powierzchnię sadzenia lasu. Tam leśnicy przeprowadzili instruktaż prawidłowego sadzenia. Uzbrojeni w szpadle i pełni entuzjazmu rozpoczęliśmy pracę. Dzieci i młodzież pilnie słuchali uwag leśników – sadzonki zostały posadzone na odpowiednią głębokość i we właściwych od siebie odstępach.

Tego dnia pogoda i humory dopisywały. Posadziliśmy wspólnie kilkadziesiąt sadzonek dębu. Na koniec spotkania nadleśniczy wręczył uczestnikom pamiątkowe certyfikaty. Przygotowaliśmy również ciepły posiłek regeneracyjny, przy którym była okazja do rozmów między innymi na temat pracy leśnika.

Każdego roku leśnicy w Polsce sadzą ok. 500 mln drzew. To oznacza, że w ciągu minuty posadzonych jest aż tysiąc. Uczestnicy spotkania mogli się sami przekonać, jak odpowiedzialne i pracowite jest to zadanie.

Łukasz Gwiżdziel

RÓŻANNA

Leśna Akademia i studenci posadzili las

W Leśnictwie Tylina Góra, na terenie Nadleśnictwa Różanna, 28 kwietnia 2018 roku, Leśna Akademia Przyrody wraz z nauczycielami i rodzicami oraz międzynarodową grupą studentów, biorących udział w programie Erasmus, posadzili nowy las.

Leśna Akademia Przyrody to wspólna inicjatywa Szkoły Podstawowej nr 2 w Koronowie i Nadleśnictwa Różanna, zraszająca dzieci zainteresowane lasem i ochroną przyrody.

Do udziału w akcji sadzenia lasu zgłosili się również, biorący udział w programie Erasmus, studenci z Turcji, Włoch, Rumunii i Polski. Państwowe



Dyrektor Dobrzyński (z lewej) i nadleśniczy Gackowski wraz z gośćmi sadzili Las Niepodległości.
Fot. Łukasz Gwiżdziel



Janusz Flies (w środku) prezentuje sadzonki sosny z zakrytym systemem korzeniowym przeznaczone do bieżących nasadzeń. Fot. Grzegorz Nastaly

Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe, zarządzając mieniem skarbu państwa, jakim są lasy, wysadzają rocznie pół miliarda sadzonek drzew i krzewów leśnych. W ciągu roku daje to wydajność 1000 sadzonek na każdą minutę. Stąd akcja edukacyjno-promocyjna Lasów Państwowych „1000 drzew na minutę”, w którą wpisuje się wspólne sadzenie lasu.

Na przygotowanej do odnowienia powierzchni leśnej uczestników przywitał koordynator edukacji leśnej w Nadleśnictwie Różanna Janusz Flies oraz podleśniczowie. Omówiono współczesną rolę lasu i zrównoważonej gospodarki leśnej w rozwoju społecznym, ekonomicznym i przyrodniczym naszego regionu i kraju. Podkreślano rolę drewna, jako surowca odnawialnego i ulegającego pełnej biodegradacji. Uczestnicy zostali zapoznani z technikami sadzenia stosowanymi w leśnictwie. Sadzono jednoroczne sadzonki sosny pospolitej z zakrytym systemem korzeniowym (z bryłką) oraz sadzonki olchy czarnej przy użyciu szpadla.

Słoneczna pogoda i dobry nastrój sprzyjały pracy. Po posadzeniu lasu uczestnicy odpoczywali przy

ognisku w pobliżu siedziby Nadleśnictwa Różanna. Młodzi przyrodnicy zadawali pytania o las i zasady prowadzenia współczesnej gospodarki leśnej. Po wykonanej pracy międzynarodowa grupa studentów biorąca udział w programie Erasmus udała się na spacer leśnymi ścieżkami wzdłuż Zalewu Koronowskiego. Studenci zapoznani zostali z zasadami prowadzenia zrównoważonej gospodarki leśnej i problemami wielofunkcyjnego leśnictwa. Zachwycono ich bogactwo przyrodnicze lasów położonych nad Zalewem Koronowskim.

Leśnicy z Nadleśnictwa Różanna składają podziękowania uczestnikom akcji sadzenia lasu. Las dobrze rośnie, małe dzisiaj sadzonki w przyszłości stworzą zróżnicowany gatunkowo stabilny drzewostan. Zawsze można go będzie odwiedzić.

Grzegorz Nastaly

W akcji sadzenia lasu w Nadleśnictwie Różanna brali udział studenci uczestniczący w programie Erasmus. Fot. Grzegorz Nastaly



SOLEC KUJAWSKI

Las Stulecia w Dobromierzu

*Drzewo nie smagane wicherem,
rzadko kiedy wyrasta na silne i zdrowe
(Seneka)*

W wiosenne, wtorkowe przedpołudnie 24 kwietnia 2018 roku, w Leśnictwie Dobromierz na terenie Nadleśnictwa Solec Kujawski zaprosiliśmy do lasu uczniów VI klasy ze Szkoły Podstawowej im. Karola Urbańskiego w Złotnikach Kujawskich. Ręk do pracy było sporo. Posadzono kilkaset sadzonek dębu bezszypułkowego z okazji tegorocznych obchodów 100. Rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę.

Pierwszym etapem sadzenia było przeprowadzenie instruktażu, podczas którego młodzież dowiedziała się gdzie, jakie drzewka i jaką metodą będą



sadzić. Kilkuletnie sadzonki dębu bezszypułkowego zostały posadzone na powierzchni pokłękowej, zniszczonej przez nawałnicę, która przeszła przez Polskę w sierpniu 2017 roku. Na terenie Nadleśnictwa Solec Kujawski właśnie Leśnictwo Dobromierz ucierpiało w największym stopniu.

Edukator nadleśnictwa Lucyna Barwik przybliżyła uczniom krótko charakterystykę terenu zniszczonego przez silne wiatry, a nad prawidłowym przebiegiem sadzenia nowego lasu czuwali także podleśniczowie Radosław Gackowski oraz Jarosław Lauter. Z pewnością taka forma spędzania czasu przez dzieci to dla nich całkowita nowość, a to dlatego, że – jak się przyznały – po raz pierwszy uczestniczyły w takiej akcji. Wypowiedzi dzieci świadczyły o dużym zadowoleniu z faktu osobistego sadzenia lasu, wszyscy jednogłośnie wyrazili chęć uczestnictwa w podobnych spotkaniach w kolejnych latach. Młodzi uczestnicy spotkania nie tylko posadzili las, ale mogli sami się przekonać, jak odpowiedzialne

W Leśnictwie Dobromierz las sadziły dzieci ze SP w Złotnikach Kujawskich.
Fot. Lucyna Barwik

Leśnicy z Woziwody posadzili „lipowy gaj” z okazji stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości.
Fot. Waldemar Wencel

i pracowite jest to zadanie. Na zakończenie, w podziękowaniu za okazaną pomoc i udział w sadzeniu, wszyscy otrzymali pamiątkowy, okolicznościowy breloczek.

Wyrażamy nadzieję, że ta symboliczna akcja zapoczątkuje pomyślną odbudowę lasów na obszarze dotkniętym klęską. Posadzony wspólnie las będzie też żywym pomnikiem upamiętnienia stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

Lucyna Barwik

WOZIWODA

Lipowy gaj dla Niepodległej

Nawałnica z sierpnia 2017 roku nie oszczędziła drzewostanów położonych w sąsiedztwie siedziby Nadleśnictwa Woziwoda. Choć „sprzątanie” rozpoczęło się w pierwszej kolejności właśnie tutaj, nadal widok poturbowanych drzew, zalegających gałęzi, sterczących karp i otwartych powierzchni po usuniętych drzewach smuci oczy.

Z inicjatywy Koła Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa przy Nadleśnictwie Woziwoda zrodził się pomysł, by obsadzić fragment uprzątniętej już po nawałnicy powierzchni w bezpośrednim sąsiedztwie pola biwakowego. Średniej żyzności siedlisko skłoniło nas do posadzenia takich gatunków, jak lipy z domieszką klonów i jarzębów, które nie mają dużych wymagań glebowych, a w przyszłości będą znakomitymi „dawcami” pożytku dla pszczół, „emitentami” rozkosznego zapachu, dostarczycielami owoców i nasion dla leśnej ▶





awifauny. Warto dodać, że posadzone tuż obok barcie, przetrwały nawałnicę.

Lipowy gaj posadziliśmy też z myślą o symbolicznym uczczeniu „Niepodległej”, bo lipa właśnie kojarzy się najbardziej z Matką – Ojczyzną. Złożyliśmy przy tym deklarację, że otoczmy go naszą- leśników osobistą, bezpośrednią opieką, teraz i w przyszłości.

Waldemar Wencel

ŻOŁĘDOWO

Las dla Niepodległej

Rok 2018 przyniósł, nam Polakom, wyjątkową rocznicę. Dokładnie 100 lat temu Rzeczpospolita Polska odzyskała niepodległość. To właśnie wtedy, ciesząc się i radując długo oczekiwaną wolnością, posadzono wiele drzew, które teraz mogą nam posłużyć do budowy domów, mebli lub produkcji papieru. To wspaniały dar, za który chcemy dziękować...

Wiosną tego roku, do Nadleśnictwa Żołędowo na wspólne sadzenie Lasu dla Niepodległej, zaprosiliśmy przedstawicieli placówek oświatowych z Bydgoszczy i okolic. Spotkanie zaczęło się na terenie Leśnej Szkołki Tryszczyn, gdzie leśnicy opowiadali jak z małego nasionka powstają wielkie i majestatyczne drzewa. Jednak nie to było tego dnia najważniejsze.

Po krótkiej chwili dziesiątki nauczycieli wędrowały już leśną drogą, do miejsca, w którym posadzone zostanie nowe pokolenie lasu. Na miejscu czekały już przygotowane sadzonki. Z uśmiechem na twarzy posadziliśmy dęby, sosny, lipy i cisy. Za 100 lat będzie rósł w tym miejscu przepiękny las. Może nasze wnuki będą zbierać w nim grzyby lub zabierać swoje dzieci na leśne wycieczki.

Dla upamiętnienia tego niecodziennego wydarzenia zakopaliśmy, pod wielkim głazem, kapsułę czasu, a w niej dokument z podpisami uczestników. Może kiedyś ktoś ją odnajdzie...

Michał Wojcieszekiewicz

Uczestnicy sadzenia lasu w Nadleśnictwie Żołędowo przy kamieniu upamiętniającym wydarzenie. Fot. Michał Wojcieszekiewicz



Chociaż Lasy Państwowe w formie organizacyjnej, którą znamy współcześnie, powstały w 1924 roku na mocy podpisanych przez prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego dwóch rozporządzeń: z 28 czerwca - o statucie polskich lasów państwowych oraz z 30 grudnia - o organizacji administracji lasów państwowych, to warto podkreślić fakt, że zorganizowana gospodarka leśna na ziemiach polskich liczy sobie znacznie więcej lat.

TEKST: Adrian Talaśka

ZDJĘCIA: Paweł Wesołowski

150 LAT

150 lat temu, na podstawie ówczesnego prawodawstwa pruskiego, 1 lipca 1868 roku, utworzone zostało Nadleśnictwo Ryteł. Z tej okazji, w piątek 29 czerwca 2018 r., w Rytle zgromadziła się Brać Leśna na czele z dyrektorem generalnym Lasów Państwowych, dr. inż. Andrzejem Koniecznym, dyrektorem Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu, Bartoszem Bazelą, jego zastępcą ds. gospodarki leśnej, Ireneuszem Jałozą oraz gospodarzem miejsca, nadleśniczym Antonim Tojzą. Wśród gości nie zabrakło również przedstawicieli władz samorządowych i służb mundurowych. Szczególnie serdecznie powitano przybyłych emerytowanych pracowników nadleśnictwa. Ich udział w tej uroczystości był niezwykle ważny, gdyż - jak podkreślono kilkakrotnie - 150 lat nadleśnictwa to aż sześć pokoleń leśników.

Świętowanie rozpoczęła uroczystość nadania Nadleśnictwu Ryteł sztandaru ufundowanego przez pracowników tej jednostki. Sztandar został wykonany w Pniewach przez siostry zakonne ze zgromadzenia Sióstr Klarysek od Wierzysskiej Adoracji. Awers sztandaru zawiera haftowaną sylwetkę Orła w koronie, usytuowaną na ciemnozielonym tle, z gałązkami modrzewia w czterech narożnikach, natomiast rewers - logo Lasów Państwowych i napis „Nadleśnictwo Ryteł”. Zgodnie z Ceremoniałem Leśnym, sztandar został przekazany z rąk fundatorów dyrektorowi generalnemu Lasów Państwowych, który po odczytaniu aktu nadania sztandaru wręczył go nadleśniczemu. Następnie sztandar przejął poczet sztandarowy, by z dumą zaprezentować go wszystkim zebranym.



NADLEŚNICTWA RYTEL

Nadleśniczy Antoni Tojza ze sztandarem Nadleśnictwa Runowo

Kolejnym punktem obchodów jubileuszu Nadleśnictwa Ryteł była Msza święta w intencji pracowników nadleśnictwa, sprawowana pod przewodnictwem ks. Sylwestra Bąka, proboszcza parafii pw. NMP Królowej Różańca Świętego. Homilię wygłosił kapelan leśników Diecezji Pelplińskiej, ks. Prałat Andrzej Koss.

Warto podkreślić, że jubileusz Nadleśnictwa Ryteł zbiegł się z setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości. Z tej okazji, wzorem naszych przodków, którzy w 1918 roku sadzili pamiątkowe drzewa, przed siedzibą nadleśnictwa posadzona została lipa drobnolistna, pod którą na pamiątkę potomnym, umieszczona została kapsuła czasu zawierająca listę pracowników Nadleśnictwa Ryteł. Drzewko posadzili wspólnie dyrektor generalny LP, dyrektor RDLP w Toruniu oraz nadleśniczy Nadleśnictwa Ryteł, natomiast ks. prał. Andrzej Koss i ks. Sylwester Bąk dokonali poświęcenia nowo posadzonej lipy.

Podczas wystąpień zaproszonych gości, poza życzeniami z okazji obchodzonej rocznicy, padło wiele słów uznania i otuchy pod adresem rytelskich leśników, zwłaszcza w kontekście ubiegłorocznej klęski, która w znacznym stopniu dotknęła nasze lasy. Natomiast rys historyczny Nadleśnictwa Ryteł przedstawił w swoim wystąpieniu zastępca nadleśniczego Józef Brzeziński.

Jubileusze są m.in. również po to, by spojrzeć za siebie i choć na chwilę przywrócić pamięci tych, którzy odeszli. Pod znajdującą się przed siedzibą nadleśnictwa tablicą upamiętniającą leśników i pracowników Nadleśnictwa Ryteł, którzy zginęli w walce o wolność Ojczyzny, okolicznościowe wiązanki i hołd poległym złożyli: nadleśniczy Antoni Tojza oraz członek Zarządu Powiatu Tucholskiego Jerzy Kowalik.

Czas płynie, a las, choć na razie potargany, będzie rósł dalej. To wyzwanie, które leśnicy z Ryteł postawili sobie na kolejne 150 lat.

WYDARZENIA



Z lewej: Sadzenie drzew upamiętniających 150-lecie nadleśnictwa. Drzewko podsypuje dyrektor Andrzej Konieczny

Z prawej: Prezent kolegów nadleśniczych dla Nadleśnictwa Ryteł przekazuje Andrzej Kaczmarek (pierwszy od lewej)



Zastępca nadleśniczego Dariusz Gnaciński (drugi od lewej) ze „Złotym Hitem” dla Nadleśnictwa Brodnica. Fot. archiwum

ZŁOTY HIT dla Brodnicy

TEKST: Dariusz Gnaciński

Wśród laureatów Konkursu Gospodarczo-Samorządowego „Hit Regionów 2018” znaleźli się Nadleśnictwo Brodnica i jego szef – nadleśniczy Henryk Kapusta. Uroczysta gala ogłoszenia wyników, połączona z wręczeniem nagród odbyła się 20 czerwca 2018 r. na zamku w Gniewie.

Organizatorem konkursu, trwającego już od 23 lat, jest Instytut Certyfikacji i Jakości. Kapitułę tworzą starostowie Województw Pomorskiego i Kujawsko-Pomorskiego. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Marszałek Województwa Pomorskiego Mieczysław Struk.

W gronie laureatów tegorocznej edycji konkursu znalazło się Nadleśnictwo Brodnica, zdobywając „Złoty HIT 2018” za „planowane działania integracji społeczeństwa na rzecz lasu, kultywowanie tradycji łowieckich i promowanie zdrowego odżywiania”. Za osobiste zaangażowanie w opisaną wyżej działalność i promocję regionu, indywidualnym „HIT-em 2018” został wyróżniony nadleśniczy Henryk Kapusta.

Nadleśnictwo Brodnica prowadzi od lat integrację podczas „Święta Lasu”, spotykając się z pracownikami i ich rodzinami, samorządowcami, służbami mundurowymi oraz myśliwymi przy uroczystym sadzeniu lasu. Jest to również element edukacji społeczeństwa, które ma okazję po krótkce poznać, jak wygląda gospodarka leśna. Na ścieżce „Śladami zająca i kuropatwy” przy Ośrodku Hodowli Zwierzyny Mszano prowadzona jest aktywna edukacja dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych, której tematem jest gospodarka łowiecka z elementami tradycji łowieckich oraz promowanie dzicyzny, jako zdrowej żywności.

Warto podkreślić, że to już piąty raz przyznano „HIT” Nadleśnictwu Brodnica. Podczas gali złotą statuetkę miał przyjemność odebrać zastępca nadleśniczego.

Dni Borów są cyklem imprez organizowanych w okresie letnim, głównie w lipcowe weekendy. Zamyśłem organizatorów jest zaprezentowanie bogactwa kultury borowiackiej i tradycji inspirowanej naturą, w dużej mierze lasem. W przedsięwzięcie włączają się lokalne podmioty oferując, poza charakterystyczną dla regionu sztuką ludową i borowiacką kuchnią, szereg atrakcji, spośród których każdy może wybrać coś interesującego dla siebie. Dzień Folkloru Borowiackiego, Historyczny Pochód Borowiaków, wystawy sztuki ludowej, targi staroci, pojazdów zabytkowych, piknik militarny to tylko kilka przykładów inicjatyw przygotowanych przez miejscowe instytucje i stowarzyszenia. Muzyczne urozmaicenie stanowią występy zespołów artystycznych, uczestników festiwalu piosenki religijnej oraz koncerty organowe. W ramach promocji zdrowego stylu życia proponuje się rajd nordic walking oraz turnieje piłki nożnej, siatkowej i kręglarski. Osoby preferujące spędzenie wolnego czasu w duchu rywalizacji mogą sprawdzić się w turnieju szachowym, obserwować lub wziąć udział w mistrzostwach w Sport Stackingu lub crossficie.

Swój wkład w organizację miejscowych, lipcowych wydarzeń wnoszą od wielu lat leśnicy. Zdarza nam się z tego powodu usłyszeć miłe słowa od zauważających naszą aktywność mieszkańców i „wiarynych” regionowi turystów (komentujących ten fakt w kilku słowach - „Fajnie was znowu widzieć”). Corocznie przygotowywane jest stoisko edukacyjno-promocyjne, uczestniczymy też w pochodzie borowiaków. Nadleśnictwo Woziwoda do tej pory regularnie organizowało drzwi otwarte, oferując zwiedzenie kompleksu edukacyjnego. Obecnie ze względu na obowiązujący zakaz wstępu do lasu zrezygnowaliśmy z przygotowania tej inicjatywy.

„Lasy Państwowe. Dla lasu, dla ludzi” na tucholskim rynku

W sobotni poranek, 21 lipca, dzięki współdziałaniu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i nadleśnictw wchodzących w skład Leśnego Kompleksu Promocyjnego Bory Tucholskie (Woziwoda, Tuchola, Trzebciny, Osie oraz Dąbro-



DNI BORÓW TUCHOLSKICH 2018

„Przyjeżdżajcie, las Was powita, a ludzie ugoszczą”, to hasło towarzyszące obchodom Dni Borów Tucholskich. Od ponad 20 lat zaprasza ono turystów do odwiedzania naszego regionu. „Lasy Państwowe. Dla lasu, dla ludzi” - były obecne na tucholskim rynku.

TEKST: Dorota Rząska Lis / ZDJĘCIA: Dorota Rząska-Lis, Honorata Galczewska

wa), wraz z Nadleśnictwem Zamrzenica, na tucholskim rynku powstało stoisko edukacyjno-promocyjne.

Na odwiedzających czekały jak zawsze zadania edukacyjne, których tematyka odwoływała się do gospodarki leśnej, funkcji lasu, zastosowań drewna, czy zasad korzystania z lasu. Kontakt z leśnikiem w centrum miasta stwarzał sposobność do rozmów i uzyskania odpowiedzi na trudne, czasem wymagające specjalistycznej wiedzy, pytania. Aktywność nagradzaliśmy upominkami w postaci różnego typu wydawnictw: albumów przyrodniczych, map, notosów, a także drzewek leśnych

Aby przenieść do miasta chociaż namiastkę lasu przywieźliśmy ekspozycje drewna, liści, nasion popularnych gatunków drzew i krzewów, szkodliwych dla lasu owadów i ich żerów oraz tropy zwierząt leśnych. Najmłodszym proponowaliśmy zabawy edukacyjne, nakłaniając do poszukiwania rozwiązań rebusów, wykonania zadań plastycznych, czy też układania obrazów z motywami pochodzącymi z lasu.

Nadleśnictwo Dąbrowa promowało leśne gospodarstwa węglowe

W bieżącym roku stoisko Lasów Państwowych zostało wzbogacone o dodatkową ekspozycję, ukazującą las w roli magazynu węgla. Nadleśnictwo

Dąbrowa jest jedną z kilkadziesiąt jednostek realizujących projekt rozwojowy Lasów Państwowych pn. Leśne Gospodarstwa Węglowe. Celem przedsięwzięcia jest zwiększenie pochłaniania dwutlenku węgla poprzez prowadzenie działań przyczyniających się do kompensowania jego ilości oraz realizacja międzynarodowych zobowiązań w zakresie polityki klimatycznej. Każda, zainteresowana tym tematem, osoba mogła zajrzeć do namiotu, obejrzeć prezentacje i pogłębić swoją wiedzę.

Uczestniczyliśmy w Historycznym Pochodzie Borowiaków

W czasie funkcjonowania stoiska leśnicy z LKP Bory Tucholskie przemaszewali ulicami Tucholi. W VII Historycznym Pochodzie Borowiaków wzięło udział kilkaset osób, prezentując kulturę borowiacką, postacie i wydarzenia historyczne związane z regionem. Przedstawienie uczestników, omówienie walorów przyrodniczych i rekreacyjnych lasów oraz zakończenie przemarszu miało miejsce w Parku Zamkowym.

W tym dniu odbywały się również inne wydarzenia kulturalne, dostarczające okolicznym mieszkańcom oraz turystom nowych doznań, m.in.: Międzynarodowy Festiwal Muzyki Myśliwskiej im. Piotra Grzywacza, Dzień Folkloru Borowiackiego, Piknik Militaryny oraz kiermasz charytatywny. ■

Na zdjęciach od lewej:

1. Rozpoznawanie drzew leśnych na stoisku Lasów Państwowych
2. Stolik edukacyjny dla uczestników konkursów przyrodniczych
3. Leśnicy uczestniczyli w Historycznym Pochodzie Borowiaków





Czym CHATA BOGATA

Na półmetku wakacji i sezonu urlopowego 2018, w sobotę 28 lipca, na terenie Amfiteatru Letniego w Charzykowach, odbyła się jubileuszowa, X edycja Jarmarku Ekoturystycznego pod hasłem „Czym chata bogata – Dary Natury, Bogactwo Kultury”. Pośród wielu wystawców prezentowało się również stoisko Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, promując przesłanie kampanii „Lasy Państwowe. Dla lasu, dla ludzi”.

**TEKST: Adrian Talaśka, Tadeusz Chrzanowski
ZDJĘCIA: Mateusz Stopiński, Adrian Talaśka,
Tadeusz Chrzanowski**

Celem charzykowskiej imprezy, mającej już dziesięcioletnią tradycję i cieszącą się rosnącym zainteresowaniem społeczeństwa, jest przede wszystkim promocja walorów przyrodniczych i kulturowych Borów Tucholskich. Stąd wśród wystawców nie zabrakło lokalnych artystów, rzemieślników oraz instytucji związanych z ochroną przyrody, w tym Parku Narodowego Bory Tucholskie oraz parków krajobrazowych: Tucholskiego, Wdeckiego i Zaborskiego.

Było i poważnie, i wesoło

Udział w Jarmarku mocno zaznaczyli leśnicy z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu oraz nadleśnictw: Czersk, Przymuszewo i Rytel, zaliczających się do tzw. nadleśnictw kłęskowych, które rok temu zostały potężnie doświadczone

przez nawałnicę. Odwiedzającym nasze stoisko opowiadaliśmy jak wygląda aktualna sytuacja na terenie pokłęskowym i jakie są perspektywy przywrócenia tam lasu. Informowaliśmy o utrudnieniach i ograniczeniach, z którymi borykamy się na co dzień, a które dotyczą również odwiedzających ten teren turystów, m.in. o zagrożeniu pożarowym i obowiązujących zakazach wstępu do lasu.

Były też tematy bardziej radosne, a to przede wszystkim za sprawą dzieci i młodzieży szkolnej, która w Borach Tucholskich i nad jeziorem Charzykowskim spędza wakacje, przebywa na koloniach albo obozach harcerskich. To dla nich prowadziliśmy całodzienne konkursy wiedzy przyrodniczo-leśnej, stwierdzając z satysfakcją, że ogólna wiedza o zwierzętach, roślinach, grzybach i lesie jest całkiem niezła. Gorzej jest z tematami takimi jak gospodarka leśna, czy ogólnie użytkowanie zasobów przyrody, w tym drewna i dzierzyny. No tak, tego nie ma w podręcznikach szkolnych, ani w popularnych mediach.

Pytano o przyszłość lasów, o Puszcę

Dorośli, zazwyczaj z troską pytali o przyszłość zniszczonych lasów, które osobiście oglądali, bo przecież przebywają w Borach Tucholskich, blisko centrum kataklizmu z sierpnia 2017 roku. Z zacięciem wsłuchiwali się w opowieści o zaawansowaniu prac przy usuwaniu skutków kłęski, a jeszcze bardziej interesowało ich jaki będzie ten nowy las i kiedy go wszyscy zobaczymy.

Odłącznym tematem, który idzie za leśnikami, gdziekolwiek się pojawiają, jest Puszcza Białowieska. Ludzie chcą wiedzieć, czy postępowanie leśników przy próbach ograniczania gradacji kornika druka-

Z lewej: Obsługa stoiska leśnego przez cały dzień miała co robić.

Z prawej: W konkursach-quizach wiedzy przyrodniczej chętnie startowali ci najmłodszy



rza rzeczywiście było nastawiane na... wielkie zyski. Gdy wyjaśniamy, korzystając nawet z ekspozycji żerowisk, owadów, gdy mówimy o biologii kornika, ze zdziwieniem stwierdzają, że nikt tego tematu w mediach nie podejmuje i uczciwie nie przedstawia. Pierwszy raz słyszą, że postępowanie leśników to żaden eksperyment tylko fachowa wiedza oparta na kilku wiekach praktycznych doświadczeń. A już całkiem zadziwiające jest, że białowieskie nadleśnictwa są jednostkami deficytowymi i nie zrobiły biznesu na porządkowaniu martwych, czy zamierających drzewostanów świerkowych. Czyli było i wesoło, i poważnie, zależnie od tematu, zainteresowań i potrzeb ludzi odwiedzających stoisko Lasów Państwowych.

Konkursy z nagrodami

Za każdą prawidłową odpowiedź w różnorodnych konkursach, quizach, zabawach przysługiwały – dzięki wsparciu Centrum Informacyjnego Lasów

Państwowych – nagrody w postaci przewodnika turystycznego po lasach kujawsko-pomorskich, różnorodnych publikacji edukacyjnych Lasów Państwowych i nie tylko, gadżetów z nadrukiem LP i jak zawsze popularnych sadzonek drzew i krzewów ze szkółki kontenerowej Bielawy Nadleśnictwa Dobrzejewice.

Nie zabrakło VIP-ów

Stoisko Lasów Państwowych odwiedziła przez cały dzień spora grupa VIP-ów, w tym były premier, europoseł profesor Jerzy Buzek, który – jak się okazało – ma szczególny sentyment do Borów Tucholskich i niejedną rzeką płynął tu kajakiem.

Wszystkim, którzy odwiedzili stoisko Lasów Państwowych w upalną sobotę 28 lipca 2018 r. w Charzykowach, dziękujemy za zainteresowanie polskimi lasami, naszą pracą oraz miłe słowa kierowane pod adresem leśników. ■

Z lewej: Oto różnica między dębem bez- i szypułkowym. Aha!

Po prawej: Stoisko LP odwiedził profesor Jerzy Buzek



Wraca las W ŻALNIE



Pracownicy Technikum Leśnego w Tucholi podczas akcji sadzenia lasu na uprzątniętym po nawałnicy terenie Leśnictwa Tuchola
Fot. Mirosław Kłowski

Pracownicy Technikum Leśnego w Tucholi – kadra kierownicza, nauczyciele, pracownicy obsługi i administracji – wzięli udział w akcji sadzenia lasu na powierzchni pokłęskowej w Leśnictwie Żalno, na terenie Nadleśnictwa Tuchola.

Drzewostany Leśnictwa Żalno bardzo ucierpiały podczas nawałnicy w sierpniu 2017 roku. Wciąż trwa tam uprzątanie skutków tej wielkiej kłęski żywiołowej. Przybywa terenów, gdzie w najbliższym czasie leśnicy będą sadzić nowy las.

Właśnie na takim uprzątniętym z powalonych drzew obszarze leśnym, 11 maja 2018 r., powitał naszą grupę,

30 pracowników Technikum Leśnego z Tucholi, nadleśniczy Nadleśnictwa Tuchola Jarosław Łyskawa. Na wstępie przedstawił nam ogrom strat w drzewostanie po nawałnicy z ub. roku oraz przybliżył problemy związane z usuwaniem jej skutków. Wkrótce cała szkolna drużyna, na czele z dyrektorem Piotrem Marciniakiem, ochoczo zabrała się do pracy. Instruktażu zalesiania udzielił nam miejscowy leśniczy Przemysław Podlewski. Posadziliśmy wspólnie „ładny kawałek” własnego lasu. Była to nie tylko praca dla dobra lasów, ale też okazja do integracji uczestników akcji. Tym bardziej, że prócz świetnych humorów, dopisywała nam wspaniała słoneczna pogoda.

Lucyna Chylewska

Karol Kuzimski, uczeń klasy III Technikum Leśnego w Tucholi, pomimo młodego wieku, bardzo dobrze posługuje się językiem niemieckim, czego dowodem są udziały w konkursach, a przede wszystkim znakomite wyniki.

ZDOLNY germanista

W kwietniu br. odbył się IV ogólnopolski Konkurs Języków Obcych Szkół Leśnych w Miliczu. Polegał on na rozwiązaniu testu leksykalno-gramatycznego, przygotowanego przez pracowników Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. W konkursie każdą ze szkół leśnych reprezentowała dwuosobowa drużyna. Przedstawicielami naszej szkoły byli: Karol Kuzimski i Jacek Bettlejewski. Drużyna zajęła I miejsce spośród dziewięciu techników leśnych. Indywidualnie, Karol zajął także I miejsce.

W czerwcu w Wyższej Szkole Bankowej w Poznaniu odbył się finał konkursu „Pokaż nam język”. W pierwszym,

się łącznie 1287 osób. Najwyższym poziomem rywalizacji jest etap centralny, gdzie spotkało się 227 uczniów, w tym 16 w bloku leśnictwo.

Podczas tegorocznej edycji Olimpiady na najwyższym stopniu podium, powtarzając sukces naszych byłych uczniów Adriana Talaśki (2010 r.) i Natalii Czapiewskiej (2013 r.), stanął Ma-

Olimpiada jest realizowana w dziesięciu blokach tematycznych, przy czym leśnictwo pojawiło się w 2013 r., czyli podczas tegorocznej edycji po raz piątasty. Odbywa się w trzech etapach. Pierwszy, to eliminacje szkolne, do których w tym roku przystąpiło ponad 15,8 tys. uczniów. Drugim są eliminacje okręgowe, do których zakwalifikowało

ZWYCIĘŻYŁ Mateusz MUZOLF

Wiodącym organizatorem Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych we Wrocławiu jest Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, działający w porozumieniu z Ministrem Edukacji Narodowej, Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Ministerstwem Środowiska. Tegorocznym zwycięzcą olimpiady został Mateusz Muzolf z Technikum Leśnego w Tucholi.

Mateusz Muzolf (drugi z prawej) i Alicja Wawrzak (druga z lewej) z Technikum Leśnego w Tucholi wśród laureatów Olimpiady Rolniczej.
Fot. Jolanta Wencel



NADLEŚNICZOWIE NA EMERYTURZE

Dwaj długoletni nadleśniczowie: Antoni Tojza z Rytle i Andrzej Kaczmarek z Miradza przeszli na emeryturę. Uroczyste pożegnanie odbyło się podczas narady nadleśniczych, która miała miejsce w Solcu Kujawskim 11 lipca 2018 roku. Przypominamy krótko sylwetki zawodowe Panów Nadleśniczych.

ANTONI TOJZA

ukończył Technikum Leśne w Tucholi w 1970 r., po czym podjął pracę praktykanta w Nadleśnictwie Klosnowo. Po odbyciu służby wojskowej, w 1973 r., został skierowany do pracy na stanowisku podleśniczego technologa w Nadleśnictwie Ryteł, od 1975 – leśniczego technologa. Od 1 stycznia 1977 r. do 30 marca 1978 r. pełnił obowiązki zastępcy kierownika Zespołu Składnic Lasów Państwowych w Chojnicach, po czym wrócił do Nadleśnictwa Ryteł na stanowisko adiunkta ds. technologicznych. W latach 1980-1986 był w tym nadleśnictwie nadleśniczym terenowym. W 1981 r. ukończył studia na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Poznaniu.

Od 1 sierpnia 1986 r. objął stanowisko zastępcy nadleśniczego Nadleśnictwa Runowo, a od 1 maja 1988 r. został powołany na stanowisko nadleśniczego w tej jednostce. Sprawował je do 31 października 2013 r., po czym przeszedł na analogiczne stanowisko do Nadleśnictwa Ryteł, gdzie pracował do chwili przejścia na emeryturę w 2018 r. W Lasach Państwowych przepracował 48 lat.

ANDRZEJ KACZMAREK

ukończył Technikum Leśne w Tucholi w 1971 r. i podjął pracę na stanowisku stażysty, a następnie podleśniczego w Nadleśnictwie Ryteł. Od 1 sierpnia 1972 r. pracował jako podleśniczy w Nadleśnictwie Woziwoda, a później w Nadleśnictwie Tuchola, gdzie od 1 marca 1976 r. został leśniczym.

Z początkiem 1978 r. podjął pracę w Nadleśnictwie Ryteł na stanowisku starszego inspektora, później adiunkta i nadleśniczego terenowego. W 1979 r. ukończył studia inżynierskie na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Poznaniu.

Od 13 września do 31 grudnia 1984 r. pełnił obowiązki nadleśniczego Nadleśnictwa Miradza, a następnie od 1 stycznia 1985 r. został powołany na stanowisko nadleśniczego w tej jednostce. Sprawował je przez kolejne 33 lata, aż do przejścia na emeryturę w 2018 r. W Lasach Państwowych przepracował 47 lat.

Panom Nadleśniczym

dziękujemy za długoletnią, pełną oddania, ofiarną służbę dla Lasów Państwowych i tym samym dla Polski. Dziękujemy za zawsze dobrą wolę dzielenia się wiedzą i doświadczeniem, za wszelką życzliwość i wielokrotnie okazywaną koleżeńską przyjaźń. Życzymy dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności na emeryturze, kiedy może wreszcie będzie trochę więcej czasu dla siebie. Darz Bór!

(TaCh)



Odchodzący na emeryturę nadleśniczowie – Antoni Tojza (w środku) oraz Andrzej Kaczmarek (z lewej) przyjmują gratulacje i podziękowania od dyrektora RDLP w Toruniu Bartosza Bazeli. Fot. Lech Niestuchowski



Mateusz Kuzimski (z prawej) i Jacek Bętlejewski – laureaci konkursu języka niemieckiego w Miliczu. Fot. Lucyna Chylewska

szkolnym etapie konkursu, wzięło udział 2814 uczniów (1814 z j. angielskiego i 1000 uczniów z j. niemieckiego). Do finału etapu ogólnopolskiego zakwalifikowano 25 osób z każdego języka. Pośród nich, w pierwszej dziesiątce języka niemieckiego, znalazł się Karol Kuzimski. Oprócz pamiątkowego dyplomu otrzymał nagrodę finansową.

Kolejnym sukcesem Karola było zajęcie II miejsca w Powiatowym Konkursie Pięknego Czytania Małych Form Literackich w Języku Niemieckim i Angielskim. Gratulujemy!

Lucyna Chylewska

teusz Muzolf, uczeń klasy trzeciej Technikum Leśnego w Tucholi. Dużym sukcesem jest również zdobycie 6. miejsca i tytułu „laureata” Olimpiady przez Alicję Wawrzak, uczennicę klasy drugiej.

Zdobycie tytułu finalisty daje indeks na wiele kierunkowych uczelni, a na części z nich zapewnia także otrzymanie stypendium naukowego już na pierwszym roku studiów. Stanięcie na podium jest też wyróżniane cennymi nagrodami finansowymi i rzeczowymi, zwalnia także z części pisemnej egzaminu zawodowego, przyznając finaliście właśnie z tej części 100% punktów.

Jeszcze kilka słów o tegorocznym zwycięzcy. Mateusz osiągnął w tym roku szkolnym średnią 5,37, co wraz z sukcesem w olimpiadzie, przyniesie Mu stypendium Prezesa Rady Ministrów na rok szkolny 2018/2019. Zwyciężył też w konkursie „Trójbój Przyrodniczy”, organizowanym przez Park Narodowy „Bory Tucholskie” oraz zajął 3. miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Eko-Planeta. Gratulujemy!

Jolanta Wencel

Nadleśniczy Marian Musiałowicz z rodziną w Nadleśnictwie Różanna. Rok 1938



NADLEŚNICZY MARIAN MUSIAŁOWICZ (1900-1942)

TEKST: Tadeusz Chrzanowski

ZDJĘCIA: archiwum rodzinne Władysława Musiałowicza

Dobrze zapowiadającą się karierę zawodową i szczęśliwe życie rodzinne nadleśniczego Mariana Musiałowicza przerwała wojna światowa. Na jego kompetencjach zawodowych poznali się Niemcy, gdy po wysiedleniu z terenu Nadleśnictwa Różanna (wcielonego do Rzeszy) do Opoczna, powierzyli mu stanowisko inspektora leśnego. Musiałowicz, jak wielu leśników na terenie Generalnej Guberni, utrzymywał kontakty z polskim podziemiem, jednak ta strona jego działalności jest mało poznana. W 1942 roku aresztowany przez gestapo, po krótkim, ale niezwykle brutalnym śledztwie, został zamordowany. Miejsce pochówku pozostaje nieznanne.

Marian Musiałowicz urodził się 30 sierpnia 1900 r. w Brzostowej, w powiecie opatowskim na kielecczyźnie. Jego ojciec był urzędnikiem państwowym. Miał brata i siostrę, która wyszła za mąż za leśnika.



Nadleśniczy inż. Marian Musiałowicz. Rok 1938

STANĄŁ DO OBRONY OJCZYZNY

Marian szkołę powszechną ukończył w 1918 r. w Radomiu, następnie uczęszczał do Państwowego Gimnazjum w Ostrowcu Świętokrzyskim, gdzie uzyskał świadectwo dojrzałości 18 czerwca 1921 roku. To znamienne, że na świadectwie dojrzałości, obok standardowych zapisów i wyników w nauce, znalazła się informacja: „W roku 1920, podczas najazdu nieprzyjaciół, stanął do obrony Ojczyzny w szeregach armii ochotniczej”.

W 1921 r. zapisał się na pierwszy rok leśnictwa na Uniwersytecie Poznańskim. Po trzyletnich studiach i złożeniu egzaminów otrzymał 30 stycznia 1925 r. dyplom nauk leśnych. W kilka lat później napisał pracę pt.: „Rola ptactwa w ochronie lasu z uwzględnieniem nadleśnictw Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu”, złożył egzamin i uzyskał dyplom inżyniera leśnictwa 24 marca 1938 r.

W latach 1927-1933 pracował w Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu jako adiunkt leśny. Marian Musiałowicz biegle posługiwał się kilkoma językami: niemieckim, francuskim i rosyjskim.

Po okresie pracy w Dyrekcji LP w Poznaniu ruszył w teren. Był nadleśniczym Nadleśnictwa Sieraków, a później od ok. 1937, aż do wybuchu II wojny światowej – nadleśniczym Nadleśnictwa Różanna. Ożenił się z poznanianką Janiną Pietruszyńską (1914-1998) w październiku 1933 r. Janina ukończyła szkołę u Sióstr Urszulanek w Pniewach. To była znakomita szkoła przygotowująca kobiety do sprawnego zarządzania gospodarstwem domowym. Umiejętności te okazały się bardzo przydatne, gdy Musiałowiczowie zamieszkali w Nadleśnictwie Różanna, jak również w czasie okupacji, szczególnie po śmierci męża, kiedy na jej barki spadło utrzymanie domu i wychowanie dzieci.

Ale wcześniej, rok po ślubie, w 1934 r. urodziła się córka Irena, a w 1937 r. – syn Władysław. Wkrótce po tym Marian Musiałowicz objął stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Różanna.

WYBUCHŁA WOJNA

Gdy wybuchła wojna Janina Musiałowiczowa wraz z dziećmi i podręcznym dobytkiem ewakuowała się w kierunku wschodnim. Jednak już po kilku dniach zostali zatrzymani przez wojsko niemieckie z nakazem powrotu do miejsca zamieszkania w Różannie. Szczęśliwie wrócili. Tu zastali nadleśniczówkę (parter) zajęta przez żołnierzy niemieckich. Ci jednak pozwolili Musiałowiczowej z dziećmi zająć mieszkanie na piętrze budynku. Ponadto, otrzymała zadanie prowadzenia gospodarstwa.

Pan Władysław Musiałowicz – syn nadleśniczego Mariana Musiałowicza – miał dwa lata gdy wybuchła wojna i Niemcy zajęli Polskę. Nie pamięta tamtej ewakuacji, nie wie też jak to się stało, że jego ojciec opuścił dom i wkrótce znalazł się w Opocznie na terenie Generalnej Guberni. Można przypuszczać, że Niemcy deportowali go z ziem polskich wcielonych do Rzeszy, jako osobę napływową (pochodził z kieleckiego). Nadleśniczy Musiałowicz znalazł się w Opocznie, gdzie trafiła też spora grupa Polaków wysiedlonych przez okupantów z Wielkopolski, głównie z Jarocina.

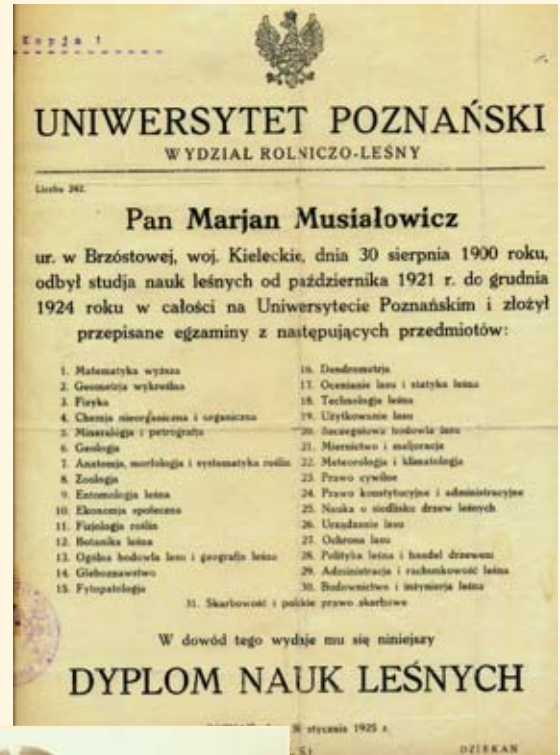
Niemcy, gdy tylko powzięli wiedzę o kwalifikacjach zawodowych Musiałowicza zatrudnili go na stanowisku inspektora Inspektoratu Leśnego w Opocznie, jednak początkowo nie było zgody na ściągnięcie żony i dzieci, które pozostawały w Różannie.

Przez dwa pierwsze lata okupacji Musiałowicz nie uzyskał też zgody na odwiedzenie rodziny w Różannie. Podobnie jego żona nie mogła opuszczać

Na świadectwie dojrzałości, obok standardowych zapisów i wyników w nauce, znalazła się informacja: „W roku 1920, podczas najazdu nieprzyjaciół, stanął do obrony Ojczyzny w szeregach armii ochotniczej”

miejsca zamieszkania. Niemiecki oficer postarał się o przepustkę dla jej siostry zamieszkałej w Poznaniu i wówczas przebywała ona jakiś czas w Różannie.

Pan Władysław z opowieści niezjącej już matki (Janiny Musiałowiczowej, zm. 1998 r.) wie, że na



Dyplom nauk leśnych, który otrzymał Marian Musiałowicz po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Poznańskim, na Wydziale Rolniczo-Leśnym, w roku 1925



Adiunkt Marian Musiałowicz.
Ok. 1935 r.



Nadleśniczy Marian Musiałowicz z żoną Janiną i córką Ireną.
Różanna, rok 1938



Janina Musiałowicz (z d. Pietruszyńska) z dziećmi: rocznym Władysławem i czteroletnią Ireną. Różanna, rok 1938



Marian Musiałowicz z żoną i synem. Różanna, rok 1938



Janina Musiałowicz z dziećmi w Opocznie. Rok 1941

czelę grupy niemieckich oficerów zamieszkujących nadleśniczkówkę w Różannie stał pułkownik, który zachowywał się poprawnie, a nawet z pewną sympatią w stosunku do Musiałowiczowej, jej rodziny i nawet męża, który przebywał w Opocznie. Pomagał w staraniach o wyjazd matki z dziećmi do Opoczna. Co się w końcu, po dwóch latach, udało. W 1941 r. Janina Musiałowiczowa z dziećmi i dobytkiem, transportem kolejowym trafiła do Opoczna i rodzina w komplecie zamieszkała we wspólnym mieszkaniu przy ul. Szewskiej.

W OPOCZNIE I OKOLICACH

Szerzej o okresie wojennym, opoczyńskiej konspiracji i zbrodniach niemieckich na Polakach pisze w swoim artykule „Opoczno w latach wojny i okupacji (1939-1945)” Sebastian Piątkowski¹. Liczne przypadki mordów i aresztowań mieszkańców Opoczna zanotowano już w początkowym okresie okupacji. Jedną z pierwszych ofiar niemieckiej żandarmerii był burmistrz Ignacy Zakrzewski, zastrzelony 10 lub 11 października 1939 r. wprost na ulicy. Wiosną 1940 roku funkcjonariusze niemieckiej policji bezpieczeństwa Sipo (niem. Siecherheistpolizei) przeprowadzili w mieście pierwsze szerzej zakrojone aresztowania osób podejrzanych o działalność konspiracyjną. Tylko 18 kwietnia 1940 r. aresztowali grupę polskich urzędników, którzy po miesięcznym śledztwie w radomskim więzieniu zostali zamordowani w egzekucji przeprowadzonej 24 maja 1940 r. Podobne akcje były prowadzone bez przerwy w kolejnych miesiącach i latach – relacjonuje Piątkowski.

W październiku 1942 r. jeden z członków Komendy Powiatu Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) zastrzelił w kawiarni dwóch niemieckich żandarmów, którzy przybyli do Opoczna z radomskiego oddziału specjalnego. Niemcy w odwecie bezzwłocznie rozstrzelali dziewięciu mieszkańców budynku z kawiarnią, a kolejnych sześciu wywieźli do obozu koncentracyjnego. W następnych dniach kontynuowali aresztowania, najpierw 27, później jeszcze kolejnych 20 mieszkańców Opoczna. Większość

z nich trafiła do katowni gestapo w Tomaszowie Mazowieckim. Wśród aresztowanych Piątkowski wymienia m.in.: inż. Musiałowicza, dr. Sobieszkańskiego, dr. Leona Idaszewskiego, hubalczyka Józefa Wustenberga, sekretarza magistratu Stanisława Ucholca. Część z nich została zamordowana w więzieniu, część trafiła do obozów koncentracyjnych, gdzie w większości ponieśli śmierć.

Dodatkowe światło na czasy okupacji w obwodzie Tomaszów Mazowiecki rzuca w swoich wspomnieniach członek tamtejszego podziemia (Związek

Niemcy, gdy tylko powzięli wiedzę o kwalifikacjach zawodowych Musiałowicza zatrudnili go na stanowisku inspektora Inspektoratu Leśnego w Opocznie (...). Przez dwa pierwsze lata okupacji nie uzyskał zgody na odwiedzenie rodziny w Różannie. Podobnie jego żona nie mogła opuścić miejsca zamieszkania

Walki Zbrojnej, później Armia Krajowa) Stanisław Rżanek². Píše on wprost, że „Za terror, mordowanie, wysiedlanie ludności i nieludzki stosunek do wszystkiego co polskie oraz butę panoszących się bezczelnie folksdojczów wypowiedziałem okupantowi bezkompromisową walkę. Tomaszów Mazowiecki był dla Niemców miastem karnym, z różnymi rodzajami niemieckich formacji wojskowych. Był także słynny z kaźni gestapo na Zapiecku, żandarmerii, Kripo, policji granatowej i innych organizacji, a w dodatku z całej masy folksdojczów i szpiclów. Na terenie obwodu tomaszowskiego było dużo wsi niemieckich.”

Z OPOWIADAŃ MATKI

Pan Władysław Musiałowicz nie pamięta zbyt wiele z pobytu w Opocznie. Był 4-5-letnim dzieckiem. Z opowiadań matki wie, że dopóki żył ojciec mieli dość dobre warunki zamieszkania i życia, bo był on znaczącym urzędnikiem leśnym. Posiadał nawet motocykl służbowy. Przypomina sobie scenę z ojcem, który stanął w obronie chłopca z furmanką bitego przez jednego z miejscowych folksdojczów. Pamięta też, że chorował na dyfteryt i był leczony przez polskiego lekarza... koniakiem i żółtkami jajek. Skutecznie.

Matka, nawet po wojnie, z różnych względów nie mówiła dzieciom o powiązaniach ich ojca (nadleśniczego Musiałowicza) z miejscowym polskim podziemiem. W okolicach Opoczna była to silna partyzantka z Armii Krajowej wywodząca się jeszcze z ugrupowania dowodzonego przez mjr. Hubala. W domu Musiałowiczów bywali oficerowie. Jedną z takich wizyt przyczyniła się być może do aresztowania nadleśniczego przez gestapo na początku października 1942 r. Major Augustowski, dobry znajomy nadleśniczego z lat przedwojennych, działający w AK, pożyczył motocykl i w mundurze polskim przejechał przez Opoczno, co nie uszło uwadze miejscowego gestapo. Szybko doszli, kto jest właścicielem motocykla i aresztowali Musiałowicza. Wtedy, dzięki interwencji niemieckiego oficera z Różanny, Musiałowicz został doraźnie zwolniony, ale nie na długo. Gestapo miało swoich konfidentów i prawdopodobnie sporo materiałów o konspiracyjnej działalności nadleśniczego. Definitywne aresztowanie nastąpiło już po kilku dniach, 10 października 1942 r. Musiałowicza oraz miejscowego lekarza Zbigniewa Sobieszczańskiego gestapo przewiozło z Opoczna do cieszącego się najgorszą sławą więzienia gestapo „Na Zapiecku” w Tomaszowie Mazowieckim. I tu ślad po nadleśniczym Marianie Musiałowiczu się urywa.

JUŻ PO WOJNIE

Już po wojnie, Janina Musiałowiczowa, podjęła starania zmierzające do ustalenia okoliczności i daty śmierci swojego męża. Najwięcej informacji uzyskała od lekarza Leona Idaszewskiego, który jako wysiedleniec z Jarocina półlegalnie prowadził w okupowanym Opocznie praktykę lekarską, lecząc zresztą

Poznań, 7.11.1947.

Pracownicy Państwowego
Leczenia się z tymczasową prosidą
do Pana Leona doktora.

Wobec przypadek romaniatam
z p. Haluną (była uauwycidła, wuj
orka z Opoczna). Kobieta ta, je Panie
miastanie obecni z Jarocina i je
Panie doktor był przy śmierci mojego
męża Mariana z Tomaszowie Ma.

Pamiętam starać się o Hyspudę
i pucyrtów dla swoich dzieci
Henry i Władysława, a do tej
pory nie mam już dowodu
aktów z życia mojego męża

Fragmenty listu
Janiny Musiałowicz
do doktora Leona
Idaszewskiego. Rok
1947

Każdy mój został został zamiesz-
kany razem z p. dr. Sobieszczańskim
w Opocznie dnia 10.X.42. i tego
samoego dnia przewieziony jechał
gestapo do Tomaszowa Maz.

Ma tu formacji podaje datę ares-
ztowania 30.10.1942 w Tomaszowie
por. opatowski. To dzień areszto-
wania był nadleśniczym z
Opocznie.

Władysław, je Pan doktor
proszę mi, mi odwołani, tego
wymary porażenia dla
pracowników Państwa.

Janina Musiałowiczowa
Poznań, 11.11.1947

nie tylko Polaków. Za tę działalność, ale prawdopodobnie również za pomoc udzielaną partyzantom, w październiku 1942 r. był aresztowany w grupie 25 Polaków, najpierw osadzony w więzieniu „Na Zapiecku” w Tomaszowie Mazowieckim, tam katowany, ostatecznie przeszedł gehennę kilku niemieckich obozów koncentracyjnych, w tym Auschwitz. Cudem przeżył.

Dr Idaszewski znał nadleśniczego Musiałowicza, jak również miejscowego lekarza Zbigniewa Sobieszczańskiego, których gestapo aresztowało jednocześnie i razem trafili do więzienia w Tomaszowie Mazowieckim. Sobieszczański, który przeżył wojnę, tak opisał (list z 23.IX.1947 r.) – odpowiadając na list Janiny Musiałowiczowej – ostatnie dni życia jej męża, nadleśniczego Mariana Musiałowicza.

ŚWIADECTWO DRA SOBIESZCZAŃSKIEGO

„Oświadczam, że w dniu 10 października 1942 roku zostałem aresztowany przez gestapo wraz

„Donoszę, że mąż pani zmarł kilka dni po zaarrestowaniu, pobity i pognieciony przez gestapowców w więzieniu w Tomaszowie Mazowieckim pod Zapieckiem wśród najstraszliwszych męczarni jako największej klasy bohater, na którego jesteście dumni (...) Bezsprzecznym jest to, że (...) został aresztowany za działalność polityczną, za pracę podziemną i jako wybitny członek ruchu oporu przeciw najeźdźcom”

z inż. leśnikiem Musiałowiczem Marianem. Obaj tym samym samochodem zostaliśmy odwiezieni do kaźni gestapo zwanej „Zapiecek” w Tomaszowie Maz. Od dnia 13.X.1942 r. do 15.X.1942 r. przebywaliśmy we wspólnej celi. Ponadto na śledztwie wielokrotnie zapytywano mnie o udział inż. Musiałowicza w organizacji. Inż. Musiałowicz był tak katowany, że w dniu 13.X.42 r. kiedy przewieziono mnie z kaźni gestapo do aresztu miejskiego inż. Musiałowicz nie był w stanie przyjmować posiłków

i był tak osłabiony, że o własnych siłach nie mógł się podnieść. Kiedy w początkach listopada przybyli do aresztu znajomi z Opoczna, aresztowani 20.X.42

roku, którzy również przebywali we wspomnianych celach Zapiecka od 20.X.42 roku, zapytywałem ich o inż. Musiałowicza. Okazało się, że nie zastali go już na Zapiecku. Sądząc ze stanu inż. Musiałowicza, w jakim pozostawiłem go na Zapiecku, a następnie ze sposobu traktowania go przez gestapowców w śledztwie, z dużym prawdopodobieństwem przyjąć można, że inż. Musiałowicz został zamordowany na Zapiecku w Tomaszowie Mazowieckim.”

Uzupełnieniem i potwierdzeniem powyższego oświadczenia jest pismna relacja dr. Leona Ida-

Dr Zbigniew Sobieszczęński z rodziną

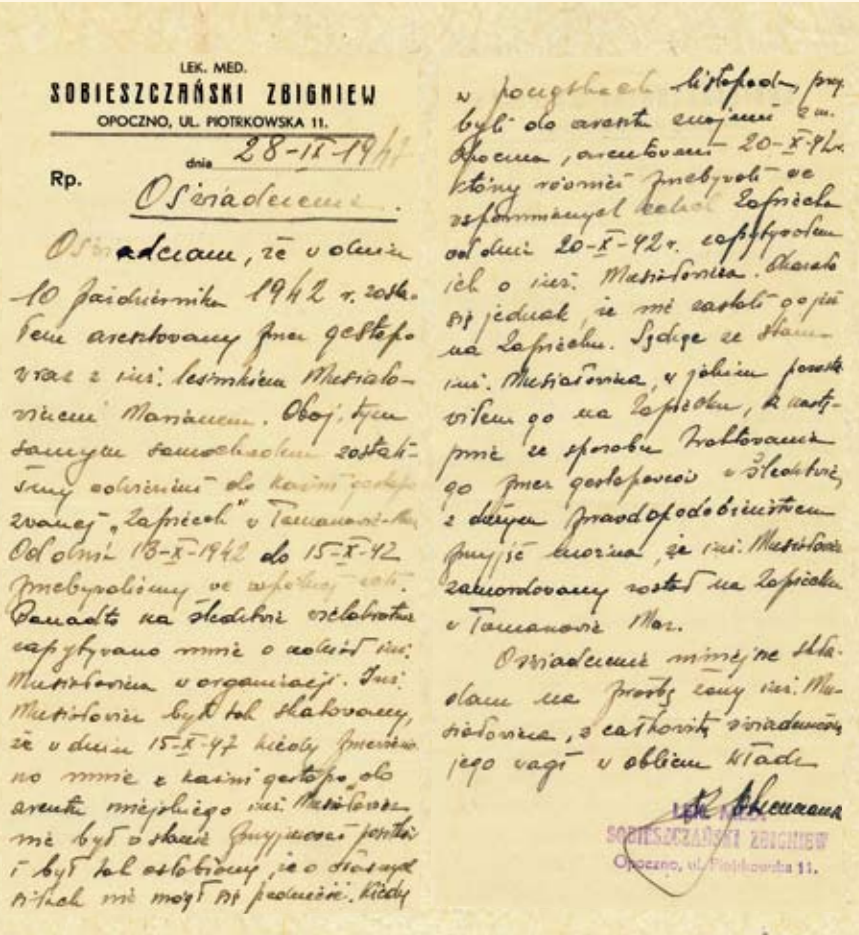


KATOWNIA „NA ZAPIECKU”

Siedzibę gestapo w Tomaszowie Mazowieckim nazywano katownią „Na Zapiecku”. Tu trafiali Polacy aresztowani przez Niemców, podejrzewani o działalność konspiracyjną, bądź kontakty z partyzantką.

Historią Zapiecka zajmował się Michał Ordak z Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim. Pisze on: „Aresztowanych przywożono rankiem karetką więzienną do siedziby gestapo na Zapiecku. Wracali stamtąd skatowani, co często było powodem ich śmierci”. Dalej przytacza fragmenty protokołów z przesłuchań świadków, w tym Stefana Wąchały z zeznania pochodzącego z 1973 r. „Rozbierany byłem do naga i bity przeróżnymi narzędziami i w przeróżny sposób. Między innymi grubymi drutami, bykowcami, batami zakończonymi ołowianymi kulkami oraz batami zakończonymi hakami (...) Przesłuchiwany byłem przez 11 dni po trzy razy dziennie”.

Nieprzytomnych cucono pod kranem i przesłuchiowano dalej. Niektórzy nie wytrzymywali tortur i w więziennych celach popełniali samobójstwa.



szewskiego z października 1947 r. Doktor pisał: „Donoszę, że mąż pani zmarł kilka dni po zaaresztowaniu, pobity i pognieciony przez gestapowców w więzieniu w Tomaszowie Mazowieckim pod Zapieckiem wśród najstraszliwszych męczarni jako największej klasy bohater, na którego jesteśmy dumni; całe znane społeczeństwo czci jego pamięć w jak najdłuższą przyszłość. Jednak ja sam nie byłem świadkiem jego śmierci, bo zostałem w 10 dni po nim aresztowany i po przebytych w Zapiecku śledztwie w dniu 5.XI.42 r. spotkałem się z dr. Sobieszczęńskim (...) w więzieniu przy ul. Św. Antoniego. Tam (...) opowiadał mi wszystkie szczegóły o śmierci męża pani.

(...) Że pani mąż na pewno nie żyje nie ulega żadnej wątpliwości tak samo, bezsprzecznym jest to, że zakończył swój żywot wskutek okrutnych męczarni ze strony gestapowców w Tomaszowie i że został aresztowany za działalność polityczną, za pracę podziemną i jako wybitny członek ruchu oporu przeciw najeźdźcom.”

Oświadczenie dr. Z. Sobieszczęńskiego, współwięźnia nadleśniczego M. Musiałowicza z gestapowskiej kaźni na „Zapiecku”, napisane w roku 1947



Dr Leon Idaszewski z małżonką przed gabinetem w Opcznie. Rok 1940

Szacuje się, że od października 1939 r. do połowy stycznia 1945 r. przez areszt na Zapiecku przeszło kilka tysięcy osób, zginęły setki ludzi, głównie mieszkańców Tomaszowa Mazowieckiego i okolicznych miejscowości. Setki ludzi wywożono na masowe egzekucje. Katem Zapiecka był Georg Beetig, mieszkaniec Tomaszowa, a przed wojną... sportowiec Lechii, który w ręce gestapo wydał wielu swoich znajomych i mieszkańców Tomaszowa.

Z DALSZYCH WSPOMIENIŃ ROZPROSZONYCH

Zaraz po śmierci Musiałowicza i później po wojnie – wspomina Władysław Musiałowicz – „mama nic nie mówiła nam dzieciom o konspiracyjnej działalności ojca. Ponieważ były to niewątpliwie kontakty z AK, w warunkach wczesnego PRL-u mogłaby ta wiedza tylko rodzinie zaszkodzić.”

Po aresztowaniu ojca w październiku 1942 r. jego żonę i dzieci przesiedlono na małe mieszkanie w tym samym Opocznie. Żeby utrzymać siebie i dzieci Janina Musiałowiczowa podjęła się pracy przy wypieku ciast i ciastek. Potrzebne surowce otrzymywała z majątku Platerów w Białaczowie. Ciastka dobrze się sprzedawały, to pozwoliło im trwać. Później w końcu 1943 r., dzięki wsparciu znajomego rodziny Antoniego Radeckiego przenieśli się do Międzyzlesia pod Warszawą. Radecki miał dość dobre relacje i z Polakami, i z Niemcami. Pochodził z polsko-niemieckiej rodziny słynnego wrocławskiego chirurga Jana Mikulicza-Radeckiego. W działaniach wojennych stracił nogę i to też było jakoś honorowane przez Niemców.

W willi Radeckiego w Międzyzlesiu Musiałowiczowie mieli dość dobre warunki zamieszkania. Ale trwało to tylko do sierpnia 1944 r. Gdy wybuchło Powstanie Warszawskie Niemcy pacyfikowali miejscowość, a sporą część mieszkańców, w tym Musiałowiczów, umieścili w miejscowej kaplicy. Pan Władysław pamięta, że towarzyszyło im przerażenie i płacz kobiet. Spodziewali się najgorszego, nawet rozstrzelania. Jednak ich opiekun Radecki prawdopodobnie i tym razem porozumiał się z Niemcami, którzy wszystkich zatrzymanych z kaplicy wypuścili i nakazali natychmiastowe opuszczenie Międzyzlesia. Musiałowiczowa z dziećmi dostała się do pociągu, który przewoził niemieckich oficerów i tym sposobem szczęśliwie dotarła do Poznania-Garbary. Nieopodal tej stacji mieszkała jej matka. Tam przebywali do końca wojny. Wciąż pomagał im Antoni Radecki, jednak po wojnie, gdy wyjechał do Warszawy, a Musiałowiczowie zostali w Poznaniu, kontakty się zakończyły.

Zaraz po wojnie Władysław trafił do Otorowa w powiecie Szamotuły, gdzie Dom Dziecka i szkołę prowadziły siostry zakonne. Przebywał tam w latach 1945-51. Jednym z jego kolegów był Władysław Komar, późniejszy mistrz olimpijski w pchnięciu kulą.



Następnie Władysław Musiałowicz ukończył szkołę handlową w Poznaniu. Ożenił się, ma dwóch synów. Mieszkają w Poznaniu. Na razie nikt w rodzinie nie podjął kontynuacji leśnej profesji. Siostra Irena zdradzała pewne zainteresowania przyrodnicze, zro-

biła doktorat na Uniwersytecie Poznańskim. Zmarła przedwcześnie w tragicznych okolicznościach w 1971 r.

Pan Władysław odwiedzał kilkakrotnie tereny Nadleśnictwa Różanna. Próbował odnaleźć dom, i inne miejsca utrwalone na archiwalnych fotografiach rodzinnych z czasów,

których nie może pamiętać, bo kiedy tam mieszkali razem z ojcem i później tylko z mamą w latach 1937-1941 były pierwszymi latami jego życia. W latach 60. XX wieku powstał w tym miejscu Zalew Koronowski. Dawna siedziba nadleśnictwa i jeszcze kilka mniejszych miejscowości przestało istnieć. ■

Przypisy

¹ Sebastian Piątkowski, Opoczno w latach wojny i okupacji (1939-1945), w: Opoczno. Studia i szkice z dziejów miasta. Kielce 2003, ss. 227-252.

² Stanisław Rżanek, W powiecie Tomaszów Mazowiecki, w: Zielona twierdza. Polskie Towarzystwo Leśne. Warszawa 1995, ss.: 174-179.

Marian Musiałowicz na pamiątkowym, ostatnim zdjęciu rodzinnym z żoną Janiną oraz dziećmi - Ireną i Władysławem. Opoczno, rok 1942

Pan Władysław odwiedzał kilkakrotnie tereny Nadleśnictwa Różanna. Próbował odnaleźć miejsca utrwalone na archiwalnych fotografiach rodzinnych (...). W latach 60. XX wieku powstał w tym miejscu Zalew Koronowski

OLŚNIEWAJĄCA SRI LANKA

Wybrzeże Cejlonu
nad Oceanem
Indyjskim

TEKST: Lech Niestuchowski / ZDJĘCIA: Lech Niestuchowski, Zdzisław Preisner

Sri Lanka oznacza w sanskrycie „olśniewający kraj”. Wcześniej, do 1972 roku, wyspa znana była pod nazwą Ceylon. Na Sri Lankę, kraj słynący z herbat cejlońskich, przybyliśmy w kiluosobowej grupie znajomych pod wodzą dr. Zdzisława Preisnera – geografa i podróżnika toruńskiego. Program wyprawy był bogaty i zróżnicowany, obejmujący elementy etnograficzne, kulturowe, religijne, historyczne, krajoznawcze i przyrodnicze.

Po przylocie na lotnisko *Bandanaraike* w Kolombo, dalej do hotelu w Negombo, ruszyliśmy wynajętym busem, z dwoma kierowcami i właścicielem firmy turystyczno-transportowej. Tam, po krótkim odpoczynku, udaliśmy się na orzeźwiający spacer nad Ocean Indyjski, podczas którego niektórzy z nas zażyli pierwszej kąpieli. Na plaży mogliśmy obserwować, jak całe rodziny rybaków wypłutują z sieci złowione wcześniej ryby. Towarzyszyły im stadka wron, wykorzystujące każdą okazję, by pochwycić coś dla siebie.

Spotkani we wiosce ludzie łatwo nawiązywali z nami kontakt i chętnie się fotografowali. Dzieci pytały o słodycze, więc wybierając się do Sri Lanki warto zawsze mieć ze sobą coś słodkiego. Po spacerze nad oceanem i uliczkami Negombo udaliśmy się

do restauracji. Ta pierwsza obiadowa kolacja, jak i każda następna, w kolejnych dniach wycieczki, składała się z kilkunastu dań, przygotowanych głównie z ryb, owoców morza i kurczaków. Podstawą posiłków są tu przede wszystkim ryż i warzywa, przyprawione różnymi sosami, w tym mocno pikantnymi, składającymi się zazwyczaj z wyczuwalnej kurkumy, kardamonu, imbiru, liści curry czy cynamonu.

Następnego dnia odbyliśmy wyprawę do Anuradhapury, zwiedzając po drodze trzy świątynie hinduistyczne. W jednej z nich, w Munneswaram, część naszej grupy uczestniczyła w obrzędzie udzielania „błogosławieństwa”, podczas którego, po przyniesieniu do ołtarza darów, składających się z miejscowych owoców, mnich naznaczył niektórych uczestników czerwonymi kropkami na czole.

STAROŻYTNA STOLICA ANURADHAPURA

Anuradhapura była niegdyś stolicą prężnego buddyjskiego państwa syngaleskiego, które najbujniej rozwijało się w okresie od 200 roku p.n.e. do około 1200 roku n.e. Nazwa miasta pochodzi od nazwiska Sinhali – wodza Indusów, którzy podbili wyspę w VI w. p.n.e. Przebywając na terenie kompleksu pałacowo-świątynnego, rozpostartego na powierzchni 40 km kwadratowych, poza zwiedzaniem budowli i ruin pałaców, świątyń i klasztorów, obserwowaliśmy uroczystość religijną, podczas której pielgrzymi obwiązywali szeroką czerwoną wstęgą, przy dźwiękach piszczałek i bębenków, stupę *Abhayagiri Vihara*, wybudowaną w I wieku p.n.e.

Po obwiązaniu stupy o obwodzie ponad 400 m przeprowadzony został w szpalerze pielgrzymów orszak z darami. Każdy z uczestników dotykał darów, a były to głównie owoce i kwiaty, po czym składał dłonie, niczym amen w pacierzu.

Ciekawostką dla nas było zwiedzenie buddyjskiej świątyni Mahaviharaya z żywym drzewem Sri Mahabodhi, figowcem pagodowym *Ficus religiosa*. To święte dla buddystów drzewo zasadzonego tam, jak głosi podanie, w III wieku p.n.e.

Ważnym miejscem dla buddyjskich pielgrzymów jest święta góra Mihintale, na szczycie której zlokalizowane są cenne zabytki sakralne. Na świętą górę prowadzi 1840 kamiennych schodów. Przemierzając się nimi w górę, po drodze mija się wiele interesujących obiektów, wśród nich słynne kamienne tablice z wykutymi za czasów panowania króla Mahinda IV inskrypcjami, regulującymi funkcjonowanie klasztoru, życie mnichów i świeckich obsługujących kompleks sakralny.

PÓŁWYSEP JAFFNA I PRZYŁĄDEK POINT PEDRO

Z Anuradhapura udaliśmy się w kierunku północnym, przez przesmyk Elephant Pass, na półwysep Jaffna. To z tego miejsca Tamilskie Tygrysy uderzyły w 1983 roku na buddyjską część wyspy rozpoczynając 26-letnią krwawą wojnę domową. W Elephant Pass zwiedziliśmy mauzoleum poświęcone bohaterowi wojny domowej, strzelcowi armii lankijskiej Gamini Kularante, który w wyniku odniesionych ran zmarł, po samotnej akcji unieszkodliwienia opancerzonego i uzbrojonego buldożera, siejącego postrach wśród broniącego się małego garnizonu żołnierzy lankijskich. Za swój bohaterski czyn został uhonorowany, jako pierwszy kawaler w kraju, najwyższym odznaczeniem Sri Lanki *Para-ma Weera Vibhushanaya*.

Przemierzając półwysep Jaffna natykaliśmy się na liczne ślady nieodległej wojny domowej. Z uwagi na kruchą stabilność polityczną regionu, półwysep jest obecnie z rzadka odwiedzany przez turystów i raczej niepolecany przez biura podróży. My nie odczuliśmy jednak żadnego zagrożenia ze strony Tamilów. Do odwiedzenia tego zakątka Ceylonu skłoniła nas dodatkowo chęć prowadzenia ptasich



Plantacje cejlońskiej herbaty pod okapem drzewostanu, w środkowej części wyspy

obserwacji, na rozległych rozlewiskach i lagunach, rozpościerających się po obu stronach przesmyku. To tu mogliśmy spotkać m.in. takie znane nam kaczki jak świstun, płaskonos, cyraneczka i cyranka oraz rożeniec. Widzieliśmy też mewę orlicę, a z ptaków z bekasowatych – kulika większego, szlamika, rycyka i terekę. Podczas pobytu na półwyspie Jaffna, podobnie jak w całym kraju, spotykaliśmy czapłę złotawą, która towarzyszyła pasącemu się bydłu i dzikim zwierzętom, jak również żerowała w pobliżu domostw i budowli świątynnych.

Planując wypad na Jaffnę chcieliśmy też „zdo-by” strategiczny dla Sri Lanki północny przyładek *Point Pedro*, z którego można, przy dobrej pogodzie, zobaczyć Indie i skąd od dawna kontrolowano szlak żeglowny przez tę część Oceanu Indyjskiego. W mieście Nallur – dawnej stolicy królestwa Jaffna – zwiedzaliśmy jedną z najważniejszych świątyń hinduistycznych w Sri Lance, poświęconej bogu wojny Murugana. Aby do niej wejść mężczyźni rozbierają się do pasa, a ponadto wszyscy idą tam boso, jak w każdej świątyni buddyjskiej, hinduistycznej czy muzulmańskiej. Tu byliśmy świadkami obrzędów sakralnych, z orszakiem przemierzającym się po świątyni przy akompaniamencie muzyki granej na piszczałkach i bębenkach, z wypowiedzanymi mantrami i obkadeniami kadzidełkami.

Niemalże w każdej mijanej miejscowości, zarówno na półwyspie jak i w głębi lądu, obok śladów minionej wojny domowej, w postaci zniszczonej bądź spalonej infrastruktury, w tym kościołów,

Po lewej: Jedno z bóstw strzegących wejścia do świątyni hinduistycznej.

Po prawej: Obrzęd obwiązania stupy Abhayagiri Vihara czerwoną wstęgą w Anuradhapura





Grupa młodzieży szkolnej zwiedzająca ruiny świątyni buddyjskiej



Przejażdżka zaprzęgiem ciągnionym przez zebu

spotykaliśmy też ślady katastrofalnego tsunami, które przeszło przez tamten region świata 26 grudnia 2004 roku. Żywiół pochłonął wówczas około 300 tys. ofiar, w tym na samym Cejlonie zginęło ponad 40 tys. spośród nich.

STAROŻYTNE KRÓLESTWO POLONNARUWA I SIGIRIYA

Po pobycie w tamilskiej części Cejlonu ruszyliśmy przez centralną część wyspy, na południe. Pierwszym punktem na tej trasie była Polonnaruwa – dawna stolica starożytnego królestwa o tej samej nazwie. O świetności tego państwa świadczą ruiny olbrzymiego kompleksu sakralno-królewskiego, z pałacami, basenami kąpielowymi, a przede wszystkim klasztorami i świątyniami buddyjskimi. W jednej z nich, *Vatadage*, była przechowywana najważniejsza relikwia buddystów – ząb Buddy, obecnie umieszczona w Kandy.

Podczas zwiedzania świątyni zwróciliśmy uwagę na tzw. *Kamienie księżycowe*, znajdujące się tuż przed wejściem, a służące kiedyś za... wycieraczki. *Kamienie księżycowe* to półkoliste płaskorzeźby mające dużą wartość artystyczną i historyczną. Ich symbolikę wyjaśnił profesor Senerat Paranawitan: *Zewnętrzny motyw, przedstawiający świat w ogniu, symbolizuje pożądanie. Następny pierścień, ze zwierzętami, przedstawia cztery stany: narodziny, chorobę, starzenie się i śmierć. Przekraczając te stany,*

na drodze emancypacji, przechodzi się przez pnącza i liście, symbolizujące siłę życiową, do łabędzia, reprezentującego oczyszczenie, zaś lotos, znajdujący się w centrum Kamienia, reprezentuje świat Brahmy. Symbol kamienia księżycowego jest powszechnie wykorzystywany w Sri Lance, w różnych celach marketingowych, jak np. w nazwie hotelu Moonstone, w którym spaliśmy podczas pobytu w tym kraju.

Kontynuując zwiedzanie świątyni buddyjskich, duże wrażenie wywarła na nas skalna świątynia *Gal Vihara*, z czterema wyrzeźbionymi w granitowych bryłach skalnych posągami Buddy: dwie siedzące postacie, jedna stojąca i jedna leżąca. Następnym punktem eskapady była Sigiriya *Lwia Skala* – z ruinami twierdzy z V w., postawionej na szczycie 180-metrowej góry i pałacu królewskiego u jej podnóża. Góra z twierdzą widoczna jest z odległości wielu kilometrów. Wdrapując się na sam szczyt po stromych, częściowo wykutych w podłożu schodkach, mieliśmy okazję podziwiać m.in. malowane na skale starożytne freski, przedstawiające roznegliżowane kobiety, prawdopodobnie kochanki króla.

Przebywając w tej części wyspy zafundowaliśmy sobie wycieczkę po leśnych bezdrożach wożem zaprzęgniętym w zebu, potem przepłynięcie na tratwach przez jezioro Bendiwewa na drugą stronę, gdzie w wiejskiej chacie matka z córką prezentowały, jak przygotowuje się lokalne placki kokosowe, podobne do naszych podpłomyków. Pokaz obejmował wszystkie czynności, od zmielenia ziarna w ręcznym kamiennym żarnie, poprzez pozyskanie kopy z orzechów kokosowych, wyrobienie i przyprawienie placków, aż do upieczenia na płycie. Do podpłomyków podawano nam dość pikantną sałatkę, wykonaną z miejscowych warzyw i przypraw. Całość, w ramach degustacji, popijaliśmy smaczną herbatą cejlońską, podaną w kokosowych czarkach.

C.d.n.

Źródła:

Trawelbook „Sri Lanka”. 2016
<https://lanka.com>
 Wikipedia

Nasza grupa na tle Lwiej Skąły w Sigiriya



Przyjrzymy się najważniejszemu pomieszczeniu w leśniczówce, a zatem kancelarii. Wśród licznych wariacji na temat, można najogólniej wyróżnić trzy dominujące style wystroju: asceza, bizancjum, prosektorium.

TEKST: Alicja Sabiniarz
ZDJĘCIE: Mateusz Stopiński



TU JEST *moje miejsce...*

Wariant ascetyczny,

generalnie wchodzisz w pustkę. W kancelarii znajdują się tylko i wyłącznie rzeczy niezbędne do pracy. Na półce tablice zasobności drzewostanów, mapy siedliskowe, książka służbowa... Najważniejszy sprzęt to, oczywiście, biurko. Na nim przybor-nik, w którym w nienagannym porządku długopis (w ekologicznej obudowie) i ołówek (jeden!), a wszystko opatrzone, oczywiście, logo nadleśnic-twa. Na wieszaku – tona służbowych kurtek. Do-słownie. Na każdą okazję. Letnie, średnio jesien-ne, jesienne, zdecydowanie zimowe, na deszczyk, na śnieżek, na mgłę. Żadnych firanek. Absolutnie! Mogą być ewentualnie rolety. Z reguły wybrakowa-ne, część pasków odpadła, reszta smętnie zwisa..., ale czy to ważne? Firanek być nie może. *No jak to dlaczego? Bo to kancelaria!* Podstawa to klupa i mi-ara. Obowiązkowo ubłocone – bo w użyciu nieustan-nym. Smutny dywanik, codziennie wyglądający jakby wataha dzików się w nim wytarzała. Wszystko pod ręką. W lekkim nieładzie. No dobrze, bardziej niż lekkim i... raczej nieprzypominającym artystycz-nego chaosu. Na hasło „nadleśniczy jedzie” – zbio-rowa histeria. Obłęd w oczach. Z wieszaka w eks-presowym tempie znikają kurtki, przemieszczają się do sypialni. Dywanik albo wyjeżdża na dwór, albo jest gorączkowo odkurzany. Niestety, na usunięcie pajęczyn czasu nie wystarcza, więc pod sufitem unosi się nostalgiczna mgiełka. Podsumowując – to kancelaria prawdziwego terenowca.

Bizancjum

pomieszane z rokoko – „dekor” pełną gębą. Chwytając za klamkę w kształcie liścia, wchodzisz do innego świata. Figurki, ptaszki drewniane wy-konane przez miejscowego artystę (poprzybijane do wszelkich półek, półeczek, gzymsików), łosie na firankach, kredeczki w pudełeczku w pszczołki, ozdóbki, ściany obwieszane wszystkim co leśne, co bzyczy, fruwa i biega. Na stoliku z poroża, pod ży-

randolem, wykonanym z misternie poskręcane-go korzenia, stoi dumnie lampa z abażurem w motywy zwierzęce. Szczęśliwy posiadacz takiego wystroju z niesłabnącym entuzjazmem przemierza sklepy z płytkami, mając nadzieję, że ktoś w końcu wpadnie na pomysł, aby na kafelkach zamieścić wizerunek łosia, no ewentualnie jelenia... *Jakim cudem nikt jeszcze na to nie wpadł?* Nad parapetem unoszą się zastony, pięknie udrapowane i podpięte klamrami w kształcie brudnicy mniszki, bez nadruku obyc się nie może. Jako, że liście zbyt banalne (nawet złote), pozostają zające. Kicające – to ważne! A na parapecie mosiężny dzik w natarciu. Nic dodać, nic ująć. Reszta niech pozostanie milczeniem...

Trupiarnia

– ład i porządek niczym w prosektorium. Wy-pchane zwierzątka, co nieco wyliniate, z poroża żyrandol, świecznik, a nawet ramka (w niej, jakby inaczej – fotka z wyjątkowo cennym trofeum). Ge-neralnie, zmysły atakowane są ze wszystkich stron. Sopy, gość postawić może na skórkach dzicych, wzrok skrzyżować ze spojrzeniem wypchanego borsuka (odrobinę napoczętego przez mole, no, ale nie czepiajmy się szczegółów), słuch nacieszyć radosnymi opowieściami gospodarza dotyczącymi, chociażby, poszukiwań postrzałków... Na ścianie, za starym rzeźbionym biurkiem, narzędzia „zbrodni” – stare pukawki, noże, wabiki. Oprócz tego, zajmujące każdy skrawek wolnej przestrzeni, wieńce, parostki, oręza dzików. Honorowe miejsce należy się szafce na broń, skutecznie przytwierdzonej do podłoża. Nawet Janek Kos by się do niej nie dobrał. Jako, że użytkownik owego pomieszczenia to, z reguły, niezmordowany gawędziarz, tu i ówdzie odnaleźć można szklanki z tygodniowym osadem herbaty, czy kawy. To ślady po gościach, którzy nieostrożnie przestąpili gościnne progi kancelarii, mając nadzieję na szybkie załatwienie sprawozdającej ich sprawy. A trzy godziny później... ☺

W kancelarii znajdują się tylko i wyłącznie rzeczy niezbędne do pracy. Najważniejszy sprzęt to, oczywiście biurko. Na nim przybor-nik, w którym, w nienagan-nym porząd-ku, długopis i ołówek, a wszystko opatrzone, oczywiście, logo nadle-śnictwa

Jarosław KEMUŚ WYGRAŁ maraton

Podczas tegorocznego Cracovia Maratonu odbyły się V Mistrzostwa Polski Leśników w Maratonie. Ich zwycięzcą został Jarosław Kemuś, leśniczy z Nadleśnictwa Lutówko.

Na starcie biegu, 22 kwietnia 2018 r., stanęło blisko 6 tys. zawodników z 40 krajów. Rywalizacja była bardzo zacięta. Nasz kolega pokonał ten królewski dystans w czasie 2:50:09, co pozwoliło mu zająć w klasyfikacji generalnej bardzo wysokie 36. miejsce. „Lekko nie było. Pogoda nie rozpieszczała – było za ciepło, ale dzięki wspaniałemu wspar-

Mistrz maratonu -
Jarosław Kemuś
z żoną i córką.
Fot. archiwum JK



ciu rodziny wszystko się pięknie udało” – mówił Jarek po zawodach. Podczas biegu temperatura wynosiła około 25 stopni Celsjusza, a na niebie żadnej chmurki. Był to już trzeci start naszego kolegi w tych mistrzostwach i trzecie zwycięstwo. Warto też dodać, że najlepszy uzyskany dotychczas czas w maratonach leśnych (2:48:16) też należy do Jarka. Uzyskał go w 2016 roku.

Na co dzień Jarosław Kemuś jest leśniczym szkółkarzem w Leśnictwie Długowice, gdzie czuwa nad wzrostem setek tysięcy sadzonek, które trafią do naszych lasów. *Gratulujemy sukcesów!*

Szczegółowe wyniki biegu można znaleźć pod adresem: <http://live.sts-timing.pl/cm2018/index.php?dystans=1>

Nadleśnictwo Lutówko

TURNIEJ TENISA stołowego

Już po raz trzynasty leśnicy Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu spotkali się przy tenisowych stołach w ramach imprezy edukacyjno-promocyjnej Lasów Państwowych. W turnieju indywidualnie zwyciężył Mariusz Maliszewski z Woziwody, natomiast najlepszą drużynę wystawiło Nadleśnictwo Różanna

Tegoroczny, XIII Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu rozegrany został w obiektach Centrum Sportu i Rekreacji w Sępólnie

Krajeńskim. Zawody odbyły się przy okazji spotkania edukacyjno-promocyjnego Lasów Państwowych, od 25 do 26 maja. Organizatorem imprezy było Nadleśnictwo Lutówko, a otwar-

cia turnieju dokonał zastępca dyrektora RDLP w Toruniu Roman Dobrzyński. W rozgrywkach wystartowało 29 zawodniczek i zawodników reprezentujących biuro Dyrekcji oraz osiem nadleśnictw. Po raz czwarty w historii zawodów odbył się turniej indywidualny kobiet, w którym wystartowało sześć pań.

W turnieju indywidualnym mężczyzn zwyciężył Mariusz Maliszewski (Nadleśnictwo Woziwoda), przed Miłoszem Nenczakiem (Nadleśnictwo Różanna), Radosławem Kamińskim (Nadleśnictwo Brodnica) oraz Kamilem Żmudą-Trzebiatowskim (Nadleśnictwo Czersk). W turnieju indywidualnym kobiet zwyciężyła Bogumiła Kiedrowska (Nadleśnictwo Woziwoda), przed Marią Bettin (Nadleśnictwo Lutówko) i Natalią Górską (Biuro RDLP w Toruniu). Wyżej wymieniona czwórka panów oraz najlepsza z pań zakwalifikowali się do reprezentacji naszej dyrekcji na coroczne Mistrzostwa Polski Pracowników Lasów Państwowych. W klasyfikacji drużynowej na czele uplasowała się drużyna z Nadleśnictwa Różanna, kolejne miejsca zajęły drużyny: Biura RDLP w Toruniu oraz Nadleśnictwa Czersk. Przyznano również wyróżnienie dla objawienia turnieju – Natalii Górskiej.

Puchary, medale, dyplomy wręczał dyrektor Roman Dobrzyński oraz nadleśniczy Nadleśnictwa Lutówko Marek Gackowski.



Uczestnicy turnieju tenisa stołowego w Lutówku. Fot. Bronisław Skiba

Łukasz Gwiździel

Czwarty Bieg SZLAKIEM LEŚNYCH

W przeddzień kolejnej rocznicy potyczki żołnierzy V Brygady Wileńskiej z oddziałem specjalnym MO pod Lipinkami, z 3 czerwca 1946 roku, na terenie nadleśnictw Dąbrowa i Osie odbył się IV Bieg Szlakiem Leśnych.

Była to impreza o charakterze patriotyczno-sportowym, której głównym pomysłodawcą jest Towarzystwo Przyjaciół Lipinek. Współorganizatorami imprezy byli: Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Bydgoszczy, nadleśnictwa Dąbrowa i Osie oraz Gmina Warlubie. Przedsięwzięcie odbyło się też dzięki wielu prywatnym sponsorom, a patronami medialnymi wydarzenia zostali Bydgoscy Biegacze i Radio PiK. W tym roku do współpracy przy organizacji Biegu włączyło się również Centrum Informacyjne Lasów Państwowych.

Celem czwartego już Biegu Szlakiem Leśnych było oddanie hołdu żołnierzom września 1939 r., żołnierzom Polski Podziemnej i Żołnierzom Niezłomnym, uhonorowanie pamięci księży, leśników i mieszkańców Lipinek represjonowanych i zamordowanych przez niemieckich i komunistycznych oprawców oraz uczczenie rocznicy potyczki pod Lipinkami, która miała miejsce 3 czerwca 1946 r. Ideą biegu była też promocja zdrowego, aktywnego stylu życia, a także walorów przyrodniczo-turystycznych Borów Tucholskich i Gminy Warlubie.

Po przemarszu zawodników z miejsca zbiórki, prowadzonych przez grupę ułanów na koniach ze stadniny Czarna Podkowa z Gródka, zaproszeni goście z wójtem Gminy Warlubie i przewodniczącą Rady Gminy, nadleśniczym Nadleśnictwa Dąbrowa, zastępcą nadleśniczego Nadleśnictwa Osie, przedstawicielami Delegatury IPN w Bydgoszczy, członkami rodziny leśniczego Janka Sikorskiego na czele oraz mieszkańcami Lipinek, Stowarzyszeniem Przyjaciół Lipinek, biegaczami i ich rodzinami oddali hołd bohaterom poprzez złożenie wiązanek pod pomnikiem Niepodległości. Biegaczy pobłogosławił ksiądz proboszcz Krzysztof Ostasz i ksiądz senior Stefan Graś. W tym roku dokonano także odsłonięcia głazu upamiętniającego śmierć leśniczego Jana Sikorskiego – ps. Wilk w miejscu, gdzie przed laty rodzina poległego leśnika postawiła pomnik

cmentarny, który z czasem nie wyglądał już estetycznie. Pomysłodawcą „zmiany” było Stowarzyszenie Przyjaciół Lipinek, a fundatorem Nadleśnictwo Dąbrowa.

Do biegu przystąpiło 117 zawodników. Trasa wiodła wśród malowniczych lasów naszych nadleśnictw. Teren był zróżnicowany - leśne ścieżki przeplatane drogami gruntowymi, niewielkie wzniesienia, a przede wszystkim wspinałe krajobrazy. Zawodnicy biegli m.in. brzegiem jeziora Duży Trzebucz na terenie Leśnictwa Stara Huta. Trasa biegu liczyła 12 km, ze startem przy Pomniku Niepodległości i metą przy Szkole Podstawowej w Lipinkach.

Pierwsze miejsce zdobył Mateusz Guzmann z Grudziądza, z czasem biegu

00:46:46.70. Drugi był Marcin Klemański ze Świecia, uzyskując czas 00:47:37.15, a trzeci Dawid Janus ze Świecia, z czasem 00:48:56.90. Wśród kobiet zwyciężyła Iza Murawiec z Murowańca Nadkanale, jej czas to 01:00:45.50.

Wśród biegaczy nie zabrakło leśników. Nadleśnictwo Dąbrowa reprezentował Rafał Kęska i Andrzej Jura, a Nadleśnictwo Osie Mariusz Deinowski i Zbigniew Fałkowski. Wśród biegaczy mieliśmy też leśne małżeństwo – Annę i Lecha Radowskich. Najlepszy, wśród leśników, był podleśniczy Rafał Kęska, który w klasyfikacji ogólnej zajął 19 miejsce z czasem 00:58:37.10.

Wszyscy uczestnicy IV Biegu Szlakiem Leśnych otrzymali pakiety startowe oraz pamiątkowe medale, a poczęstunek – w formie swojskiej drożdżówki i grochówki „z wkładką” – przygotowało Koło Gospodyń Wiejskich z Lipinek. Zwycięzcom wręczono puchary i nagrody. Porządek na trasie zapewniali drhowie z OSP Lipinki.

Promocja wydarzenia odbywała się bezpośrednio na profilach Facebook Nadleśnictwa Dąbrowa, IPN Delegatura Bydgoszcz oraz Biegu Szlakiem Leśnych. *Do zobaczenia na V Biegu już za rok!*

Joanna Bock

Harcerze i ułani pod pomnikiem Niepodległości w Lipinkach.
Fot. Krzysztof Kortas



Na trasie IV Biegu Szlakiem Leśnych.
Fot. Krzysztof Kortas



ZBYSZEK TRZEBNIAK

urodził się w 10 marca 1967 r. w Inowrocławiu. Absolwent Technikum Leśnego w Tucholi i Wydziału Leśnego Akademii Rolniczej w Poznaniu. Od zawsze fan Grzegorza Ciechowskiego i zespołu Republika. Debiutował w latach 80-tych ubiegłego wieku na łamach „Tucholanina”. Laureat konkursów poetyckich. Posiadacz „Paszportu do Litery” nadanego przez Klub Literacki w Poznaniu. Współtwórca i organizator „Potyczek Wierszowanych” na Zamku w Golubiu-Dobrzyniu i Wieczoru Poezji „Ciechowski Nutą Czytany”. Jego wiersze znalazły się w Antologii Poetów Współczesnych „Modlitwy Edycja 3” wydanie 2017, w monografii Gminy Radomin „Okolice Chopina, Dąbrowskiej i Dziewanowskich” oraz almanachu „Nie w moim imieniu” z 1989 r. i „Poezja Dobrej Ziemi” z 2018 r. Współpracuje z licznymi grupami literackimi w Poznaniu, Lipnie, Pile, Warszawie, Krakowie i Toruniu. Wydał dwa tomiki poetyckie „Kobieta o wielu niebach” – Rypin 2017 r. i „Rozmowa z pasikonikiem” – Kraków 2018 r. W 2016 r. otrzymał nagrodę Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego za 30 lat pracy twórczej. Redaguje stronę poetycką Zbyszek Trzebnia Poezje, członek zwyczajny Dobrzyńskiego Towarzystwa Naukowego. Na co dzień leśniczy Leśnictwa Dąbrówka w Nadleśnictwie Dobrzejewice.

Fot. Mateusz Stopiński

Sonet z lasu I

*któż dzisiaj bandażem zaśpiewa Rotę
i honorem zawiąże sobie włosy
czynami wdrapując się na Golgotę
patriotyczne niosąc echem głosy*

*któż kocha bardziej niż życie tęsknotę
pyta litości czy w krzyż zaklnie losy
żebyś nie zginęła mrużąc pod płótem
z mogiły na której zakwitły wrzosey*

*patrz szumi brzoza czytając listkami
historię która taka niewygodna
błąka się po tym lesie marzeniami*

*bo tylko tutaj ta myśl jest swobodna
pachnąc wrzosem kłująca komarami:
niech żyje Polska... co Was będzie godna*

23.06.2017

Rozmowy wykłete

*siedziałaś pochylona nad herbatą
żeby mgiełką jej słów zacząć rozmowę
a pieprzyki podniecone debatą
rozsiadły się zaprzętając Ci głowę*

*sukienkę miałaś kwiatami pstrokatą
i na rękach uczestników połowę
a włosy świeciły jakby z brokatem
chciały otworzyć temat dobrym słowem...*

*za oknem chmury ciągnęły ze wschodu
trzęsąc się z zimna i jak mord zdradziecki
grzmotem wystrzałów pojękują z głodu*

*tak wtedy było: oprawcom sowieckim
„Oświećmy był igraszką” rzekł z nad grobu...
rozmawialiśmy o Witku Pileckim*

25.11.2017

Rozkaz

Dziecko '44

*z najbliższych planów na życie mam życie
wiatr mi je tylko potargał myślami
kiedy rozdmuchał im w głowach ukrycie
nadzieje na wolność sennymi marami...*

*umiem meldunki uzbrojeniem szyte
z lokomotywą przynieść oparami
prowadzić „Grzesia” by zniknął jak zmyty
dla mnie znanymi tajnymi ścieżkami*

*na barykadach swój krzyż zostawiłem
waleczny chociaż jak ja równie mały
gdy z rozkazami biegnąc się bawiłem*

*trafili...zginąłem na polu chwały
teraz TAM żyję – przecież tak marzyłem
na ceglanej 3 to ja...”Orzeł Biały”*

20.12.2017

Blizna

*nie chciałem już się z tego snu obudzić
ni rzesą ruszyć by nie poroniła
przecież kropelką krwi można pobrudzić
a Tyś mi świat honorem zastąpiła...*

*nie chciałem wszakże też ciągle się łudzić
bo sporopodobni jesteśmy w żyłach
a krew gorącą niełatwo wystudzić
gdy lgnie na usta i wzbiera na siłach...*

*trzeba na polach zaorać granice
wszak tamta ziemia odłogiem jest żyzna
i krasi potem pszenno-żytnie lica...*

*gdy pęka serce powstaje nań blizna
i krew je zalewa... to nie żywica...
choć wiem że mała... to moja ojczyzna*

25.02.2018

*wszystkim żołnierzom w służbie czynnej kraju
zalecam powstanie zwieńczone glorią
biało-czerwone opaski rozdaję
i pieśń na usta (jak szminkę) z Victorią*

*w każdej dziedzinie w której pachnie majem
okupantowi zabrać akcesoria
żeby nie myślał że kraj się poddaje
znikając z mapy w podziemnych historiach*

*dla niepoznaki szare być szeregi
mają jak te do zwycięstwa ulice
które błysnięciem nie zdradzą kolegi*

*lecz zanim „Burza” rozpęta o świcie
powstanie walkę lub choćby przespiegi
przysięgę złożysz Ojczyźnie... na życie*

15.02.2018

Ostatni apel

*duszę niósł jak karabin na ramieniu
a w oczach zielenił się czarodziejem
i rozplywając się w leśnym półcieniu
zostawiał jeszcze każdemu nadzieję*

*choć wytarzany we wschodnim cierpieniu
to jeszcze dzisiaj się jemu w twarz śmieje
czyszcząc koronę w wiślanym strumieniu
co ją dla orła przechował jak dzieje...*

*tylko przechodząc obok leśniczówki
mrugnął honorem żeby dla potomnych
las oferował nie tylko borówki...*

*mchem go okryto bo to człowiek skromny
chociaż dla kraju zdierał swe zelówki...
pomódl się proszę... to Żołnierz Niezłomny*

26.02.2018

ZDJĘCIA z... DRONA

Krajobrazy terenów
pokłeskowych
w lipcu 2018 roku
fotografował:
Daniel Janczyk



DRON - bezzałogowy statek powietrzny, pilotowany zdalnie przez operatora lub wykonujący lot autonomicznie.

(Na temat dronów i ich zastosowania, m.in. w leśnictwie, można przeczytać na str. 29-31)

